ŚWIATOWE ŻYCIE® EXTRA

Lynne Graham

Kłopoty z żoną

HARLEQUIN®

Lynne Graham

Kłopoty z żoną

Tłumaczenie: Barbara Budzianowska-Budrecka

HarperCollins Polska sp. z o.o.
Warszawa 2021

Tytuł oryginału: *The Greek's Surprise Christmas Bride*

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2019

Redaktor serii: Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2019 by Lynne Graham
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2021

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.

02-672 Warszawa, ul. Domaniewska 34A

www.harpercollins.pl

ISBN 978-83-276-7462-3

Konwersja do formatu EPUB, MOBI: Katarzyna Rek / Woblink

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Był świt. Leo Romanos, spadkobierca potężnej morskiej firmy transportowej, ocknął się w swym ogromnym łożu i ujrzał czwórkę tulących się do niego dzieci.

Kiedy je tu zobaczył pierwszy raz, wpadł w panikę. Kupił sobie pierwszą w życiu piżamę, a następnie zatrudnił cały sztab całodobowych opiekunek.

To jednak nie pomogło. Osierocone przez jego siostrę dzieciaki nadal zrywały się w środku nocy, by wślizgnąć mu się do łóżka, a starsze przynosiły ze sobą maluchy.

Leo dziwił się, że jeszcze nie zwariował. Pięcioletnia Popi ściskała w ramionach dziesięciomiesięcznego Theona, a trzyletnia Sybella tuliła dwuletniego Cosma. I choć z całego serca pragnął stworzyć im dom, widział, że jego siostrzeńcy i siostrzenice nie czują się bezpieczni ani szczęśliwi.

W końcu, wyłącznie dla ich dobra, zdecydował się na ostateczność. Postanowił poślubić kobietę zdolną zastąpić matkę czwórce jego siostrzeńców i siostrzenic.

Jego ojciec i macocha nie podjęli się opieki nad wnukami, gdyż, jak twierdziła macocha, ojciec był już za stary, by sprostać temu zadaniu.

Prawdę mówiąc, Leo nie zdawał sobie sprawy z ciężaru obowiązku, jakiego się podjął.

Zakładał, że opiekunki umożliwią mu powrót do dawnego trybu życia. Że po długich godzinach pracy będzie mógł czasem wyjść na przyjęcie lub kolację i nadal regularnie odwiedzać swoją seksowną kochankę. Ale były to próżne nadzieje. Wszystkie jego plany runęły, gdy pięcioletnia Popi zaniosła się żałosnym łkaniem, słysząc, że nie wróci do domu na kolację.

Od tamtej pory dręczyło go coraz głębsze poczucie winy.

Dzieci potrzebowały więcej, niż mógł im ofiarować, a to oznaczało jedno. Musiał się ożenić, by dać im matkę – kobietę, która robiłaby wszystko to, czego sam robić nie chciał, i która, dbając o ich szczęście, mogłaby mu zapewnić spokojny sen.

Stłumił westchnienie, gdyż dobrze wiedział, gdzie powinien się w tym celu udać. Przed sześciu laty otrzymał propozycję małżeństwa z panną Livas – dziedziczką konkurencyjnej potęgi transportowej. Byłby to typowy związek dynastyczny. Fuzja dwu gigantów ekonomicznych położyłaby kres ich rywalizacji, zapewniając obojgu małżonkom miliardowe zyski i wspaniałe perspektywy, a Elexis Livas uchodziła za piękność…

On się jednak wahał. Kochał wolność, a potencjalna narzeczona wspominała coś o wierności. Słysząc to, aż się wzdrygnął, po czym szybko zrezygnował z dalszych zabiegów o jej rękę.

Wyrastał w przekonaniu, że małżeństwo to układ czysto biznesowy oparty na statusie i prawach majątkowych. Nie ma w nim miejsca na odważny seks i atrakcje, które tak cenił. Dlatego się wycofał. Ale czworo zagubionych, pozbawionych matki dzieci, które do niego lgnęły, znacznie ograniczyło jego aspiracje. O ile wiedział, Elexis Livas była nadal panną. Postanowił zatem rozważyć dawną ofertę.

Isidore Livas zaprosił go do swojej ateńskiej siedziby, której tradycyjny charakter w niczym nie przypominał współczesnego wystroju należących

do Lea biur w City of London.

Już na wstępie poinformował, że jego córka Elexis wkrótce wychodzi za mąż i jego dawna oferta straciła aktualność. Leo stłumił westchnienie. Nie z powodu rozczarowania, gdyż aktualna kochanka zaspokajała jego potrzeby. Zdołał już jednak przywyknąć do myśli o tym małżeństwie, tym bardziej że Elexis nie była osobą mu obcą.

– Ale mam jeszcze wnuczkę – mruknął niechętnie Isidore, zaskakując go tą wiadomością. – Jak przypuszczam, słyszałeś, że mój syn zszedł na złą drogę…

Leo przytaknął, gdyż wszyscy wiedzieli, że Julian Livas, owoc pierwszego małżeństwa Isidorego, od wczesnej młodości nadużywał narkotyków oraz alkoholu i w wieku dwudziestu kilku lat zmarł wskutek przedawkowania. Elexis urodziła się znacznie później, z drugiego małżeństwa Isidorego.

– Przed dwu miesiącami dowiedziałem się ku swemu zdumieniu, że Julian miał córkę z kobietą mieszkającą w Londynie – poinformował sucho Livas. – Nigdy się nie pobrali, więc moja wnuczka to dziecko nieślubne – dodał z niesmakiem. – Teraz Letty ma dwadzieścia cztery lata i wciąż jest panną. Nadal mógłbyś zostać moim spadkobiercą, gdybyś ją poślubił… Nie mam nikogo innego, Leo. Elexis wybrała sobie na męża prezentera telewizyjnego. Moje przedsiębiorstwo zupełnie go nie interesuje, a ja bardzo chciałbym już odpocząć.

– A ta…Letty? – Leo zmarszczył brwi, niezbyt zachwycony tym imieniem.

Stary człowiek tylko się skrzywił.

– No cóż, nie dorównuje Elexis. Jest pulchna i dość pospolita, ale chętnie cię poślubi, bo jej rodzina potrzebuje pieniędzy.

Opis potencjalnej narzeczonej nie brzmiał zbyt zachęcająco. Bo choć Leo nie oczekiwał od żony seksualnego wyuzdania, to z oczywistych względów zależało mu na tym, by się odpowiednio prezentowała. Ściągnął brwi ze zdumienia.

– A dlaczego ty im nie pomagasz?

Szczupła twarz Isidorego przybrała lodowaty wyraz.

– Zwróciła się do mnie o pomoc, ale uważam, że skoro mój syn nie zdecydował się poślubić jej matki, to teraz, gdy ta dziewczyna jest już dorosła, nie ma żadnego powodu, bym ją wspierał.

– Jednak pomimo to jesteś gotów uczynić ją swoją spadkobierczynią – zauważył cierpko Leo.

– Jeśli za ciebie wyjdzie. W jej żyłach płynie krew Livasów, więc ją zaakceptuję. Ale to prostaczka – dodał ponuro Isidore. – Nie zna greckiego i nie wychowano jej w naszej tradycji. Może cię to zniechęcić. Pracuje jako opiekunka w domu starców.

Leo nie był zdolny nawet sobie wyobrazić, że jego żona mogłaby pracować w tak skromnym przybytku. Urodzony w rodzinie, która od pokoleń opływała w bogactwo, nie miał pojęcia o biedzie.

– Jak sądzisz, czy ta twoja wnuczka byłaby dobrą matką?

– Sądząc z uporu, z jakim walczy o dobro swego rodzeństwa, powiedziałbym, że tak…

Leo znów zmarszczył brwi.

– Rodzeństwa? Julian miał z jej matką więcej dzieci?

– Nie. Jedynie Letty jest jego dzieckiem. Jej matka miała jeszcze dwóch synów z innym mężczyzną – wyjaśnił Isidore, zaciskając usta. – Przypuszczam, że i ten związek nie przetrwał, a teraz ta kobieta jest chora lub niesprawna, coś w tym rodzaju.

– Przekaż Letty moją propozycję i przyślij ją do mnie – rzucił Leo z całą arogancją właściwą swym bogatym przodkom. – Jestem gotów ją poślubić, jeśli okaże się do zaakceptowania, ale ze względu na dzieci to musi być dobra kobieta.

Isidore nieoczekiwanie parsknął śmiechem, czym zupełnie go zaskoczył, gdyż zawsze uważał Livasa za człowieka wypranego z poczucia humoru.

– Leo… – Zaśmiał się starzec. – Co ty możesz wiedzieć o dobrych kobietach?

Lekki rumieniec podkreślił wysokie kości policzkowe jego młodego rozmówcy, który uniósł brew i niechętnym skinieniem uznał trafność tej uwagi. Jednak zbyt poważnie traktował obowiązki wobec dzieci swojej siostry, by skazać je na opiekę złej macochy, czego ongiś sam doświadczył. Fakt, że w rzeczywistości znacznie lepiej znał kobiety wyrachowane, okrutne i chciwe niż te, których obecnie poszukiwał.

W drodze powrotnej do Londynu postanowił pozyskać jakieś informacje na temat Letty. Skończyło się to jednak na historii Juliana, jej zmarłego ojca, gdyż Isidore zapomniał podać mu nazwisko wnuczki. Ale kiedy dotarł do Londynu, teczka z jej danymi już na niego czekała. Ku jego zaskoczeniu zawarte w niej informacje okazały się interesujące. Juliet Harbison, zwana Letty, była znacznie bardziej intrygującą osobą niż jej słynna ciotka Elexis. Leo czuł, że jego ciekawość z każdą chwilą się pogłębia.

Tymczasem nieświadoma dalekosiężnych planów dotyczących jej przyszłości Letty piorunowała spojrzeniem stojącego w jej progu egzekutora długów.

– To jest bezprawne działanie – oznajmiła ostrym tonem. – Nie wolno wam nachodzić i zastraszać dłużników.

– Mam prawo domagać się zwrotu własnych pieniędzy – odparł z wściekłością chudy mały człowieczek w zmiętym garniturze. Za nim stał jego pomagier, Joe – nieogolony typ o agresywnym spojrzeniu. Podczas ostatniej wizyty chciał uderzyć małego brata Letty, który próbował się stawiać. Cofnął się dopiero wtedy, gdy sięgnęła po kij do krykieta, który trzymała przy drzwiach.

– Oddam wam te pieniądze, gdy tylko dostanę wypłatę. Tak jak w ubiegłym miesiącu i wcześniej – oświadczyła Letty, patrząc na niego spokojnie swymi zielonymi oczyma. A gdy podniosła głowę, jej związane do tyłu złociste włosy lekko się zakołysały. – Nie mogę oddać tego, czego nie mam!

– Doszły mnie słuchy, że macie bogatego krewniaka.

Gniewny rumieniec oblał jej kremową skórę, gdy zaczęła się zastanawiać, czy źródłem tej niebezpiecznej informacji nie jest czasem któryś z jej braci.

– Prosiłam. Nie pomoże.

– Pewnie zmieniłby zdanie, gdyby ci się przytrafił jakiś nieszczęśliwy… wypadek – wtrącił Joe, obnażając w groźnym grymasie krzywe zęby.

– Gdyby mi się coś przytrafiło, nie dostalibyście nic – ucięła i szybko zamknęła drzwi, nie widząc sensu w przedłużaniu tego dialogu.

Bogaty krewniak – myślała z goryczą, wspominając swoje jedyne spotkanie z dziadkiem, gdy ten przybył w interesach z Aten do Londynu. Niechętny i zimny, nie wykazał cienia zainteresowania jej osobą, komentując jedynie jej nieślubne pochodzenie. Próba nawiązania kontaktu z Isidorem Livasem spełzła na niczym. Letty zrozumiała wtedy, że nie

może liczyć na żadną pomoc z jego strony. Potraktował ją jak natrętną ubogą krewną, którą zresztą była.

Podczas gdy Gilly, jej matka, wsparta na kulach kuśtykała po maleńkiej kuchni w ich komunalnym mieszkanku, usiłując wprowadzić tam nieco ładu, Letty przygotowywała skromną kolację. Jej dwaj bracia – trzynastoletni Tim i dziewięcioletni Kyle odrabiali lekcje w pokoju obok. Letty oceniała ich łagodniej niż innych mężczyzn, choć jej uprzedzeniom trudno się było dziwić. Życie nie zostawiło jej złudzeń. Jej ojciec, Julian, był przystojnym i całkowicie nieodpowiedzialnym lekkoduchem, uzależnionym od nałogu. Mieszkał z nią i jej matką przez krótki czas po zakończeniu terapii odwykowej, bardziej skutecznej niż inne. Jednak po kilku miesiącach znów wpadł w szpony nałogu i od tamtej pory Letty więcej go nie widziała.

Niestety przygoda z Julianem Livasem zrujnowała życie jej matki. Gdy Gillian go poznała, była uczennicą ekskluzywnej prywatnej szkoły z internatem. Romans, który nawiązali, zakończył się ciążą, a gdy Gillian pomimo presji ze strony rodziców nie dokonała aborcji, ci wyrzucili ją z domu i pozbawili wszelkiej pomocy. Letty zawsze podziwiała hart, z jakim matka samotnie walczyła o przetrwanie. Zdołała ukończyć kurs dla pielęgniarek, a gdy zaczęła pracować, ich życie nieco się ustabilizowało. Trwało to jednak do czasu, gdy Gillian znów się zakochała.

Myśląc o swym ojczymie, Letty się skrzywiła. Bo choć Robby był solidnym pracownikiem i sympatycznym człowiekiem, to pod pozorami przyzwoitości i odpowiedzialności okazał się niepoprawnym dziwkarzem. Gillian, niezdolna dłużej tolerować jego kłamstw i oszustw, zażądała rozwodu. Ale wtedy sytuacja jej rodziny uległa gwałtownemu pogorszeniu. Tyle tylko, że Robby, na swój sposób równie nieodpowiedzialny jak jej ojciec, utrzymywał regularne stosunki ze swymi dwoma synami.

Letty bardzo przykładała się w szkole do nauki, przysięgając sobie, że nigdy się nie uzależni od wsparcia żadnego mężczyzny. I co mi to dało? – pytała siebie z goryczą. Otrzymała stypendium w najlepszym liceum, a wraz z nim szansę studiów medycznych na Oksfordzie. Niestety po kilku latach, gdy perspektywa niezależności i obiecującej kariery stawała się realna, los ponownie doświadczył jej rodzinę, a ją zmusił do powrotu do domu. Musiała bowiem zapewnić matce i braciom jakieś środki utrzymania.

Pogłębiający się artretyzm Gillian uniemożliwił jej pracę zawodową i skazał na życie z zapomogi. Ale Gillian się nie poddała. Przekwalifikowała się na terapeutę w zakresie uzależnień od narkotyków i alkoholu, dzięki czemu mogła prowadzić zajęcia, siedząc na wózku inwalidzkim. Ostatecznie jednak o jej losie przesądziła zepsuta winda w ich komunalnym bloku, która regularnie nie funkcjonowała. Gillian została uwięziona we własnym mieszkaniu, tracąc wszelką możliwość zarobkowania. W ponurym okresie poprzedzającym pewne Boże Narodzenie, gdy Letty była na piątym roku studiów, Gillian w akcie rozpaczy zaciągnęła lichwiarską pożyczkę, wpadając w pułapkę lawinowo rosnących odsetek.

Letty myślała o tym wszystkim, jadąc swym starym, choć starannie odnowionym motorem. Gdy go zaparkowała i zabezpieczyła, ruszyła w kierunku Sunset Home – domu seniora, gdzie pracowała jako kierowniczka nocnej zmiany. Miała niezłe uposażenie i nie narzekała na warunki ani na współpracowników. Zamierzała ukończyć studia, gdy tylko pojawi się szansa. Ta jednak coraz bardziej się oddalała. Nie mogła zostawić niesprawnej matki pod opieką dwóch niedojrzałych chłopców, a już na pewno nie do czasu niezbędnej operacji stawu biodrowego. Niestety lista oczekujących na zabieg w ramach funduszu zdrowia była zbyt długa, a operacja w prywatnej klinice przekraczała ich możliwości

finansowe. Sytuację Gillian mogłaby tymczasowo poprawić przeprowadzka do łatwiej dostępnego lokum, ale o tym nie mogły nawet myśleć wobec ciążącego na nich długu.

Letty zmieniała właśnie skórzany motocyklowy kombinezon na służbowy uniform, gdy rozległa się jej komórka. Błyskawicznie odpowiedziała, gdyż żyła w nieustannej obawie o matkę. Gdyby na przykład upadla, konsekwencje byłyby tragiczne. Okazało się jednak, że nie jest to telefon z domu. W komórce rozległ się głos jej dziadka.

– Jeśli jesteś gotowa zrobić wszystko, by pomóc swej rodzinie, skontaktuj się z Leem. Prześlę ci jego numer. Gdybyście doszli do porozumienia, zaproszę cię do mojego domu i wprowadzę w tutejsze towarzystwo – oznajmił wyniosłym tonem w przekonaniu, że wyrządza jej wielki zaszczyt.

– Hm… dobrze. Dziękuję – odparła niepewnie, zastanawiając się, dlaczego miałyby ją interesować greckie kręgi towarzyskie i dlaczego porozumienie z jakimś Leem miałoby przynieść korzyści jej rodzinie. A może ten stary człowiek nie ma serca z lodu? Może naprawdę chce pomóc? Może jest zbyt sceptyczna jak na przyszłego lekarza? – karciła się w duchu. Może powinna bardziej wierzyć w dobro ludzkiej natury?

Nazajutrz rano, przed powrotem do domu, by tam choć krótko się zdrzemnąć po nocnym dyżurze, wyjęła telefon i połączyła się z otrzymanym od dziadka numerem.

– VR Shipping – rozległ się kobiecy głos.

– Nazywam się Letty Harbison. Jestem umówiona z kimś o imieniu Leo…

– Proszę o chwilę cierpliwości – odparła recepcjonistka.

Letty nerwowo oddychała, słysząc docierające z oddali pytania i wyjaśnienia. Czyżby ten Leo chciał jej zaproponować lepiej płatną pracę?

Najwyraźniej połączyła się z firmą, w której pracował. Postanowiła po powrocie do domu sprawdzić w sieci, kim jest, tyle że w tym celu potrzebowała nie tylko jego imienia – co zaraz sobie uświadomiła.

– Pan Romanos przyjmie panią dzisiaj o dziesiątej w swym londyńskim biurze.

– Proszę wybaczyć, ale miałam nocny dyżur i wolałabym nieco później – zaczęła błagalnym tonem.

– Pan Romanos nie będzie później dostępny. Jest bardzo zajęty.

Letty westchnęła, wznosząc oczy do góry.

– No cóż, skoro tak, to będę o dziesiątej – uległa, uznając, że powinna jednak sprawdzić, kim jest ten człowiek. A może dziadek naprawdę chce jej pomóc? Jeśli tak, to wszystko jest możliwe – pomyślała. Przypomniała sobie małą filiżankę kawy, którą sączyła przez dwadzieścia minut w wytwornej restauracji, gdzie się z nią umówił, i rozmowę, która sprowadzała się do serii upokorzeń.

Było to bolesne przeżycie, bo szczerze wierzyła, że łączy ich jakaś rodzinna więź. Jakże się myliła. Ujrzała starego człowieka przepełnionego goryczą z powodu przedwczesnej śmierci syna. Co więcej, wszelkie podejmowane przez nią próby zainteresowania go sytuacją jej rodziny wywoływały tylko jego wzgardliwe komentarze dotyczące jej, matki, a także braci.

Odsuwając od siebie wspomnienie tej trudnej rozmowy, spojrzała na zegarek i stłumiła jęk. Nie mogła marzyć o tym, by dotrzeć do domu, odświeżyć się i przebrać, a potem wsiąść w autobus i zdążyć na spotkanie. Niech to diabli, pomyślała, w przypływie złości. W takim razie pójdzie na tę rozmowę tak, jak stoi, w motocyklowym kombinezonie. Wyjaśni, że właśnie wyszła z pracy i nie zdążyła się przebrać. Zadzwoniła do matki, by ją uprzedzić, że wróci później, i wsiadła na motor.

– Przyniosła pani jakąś paczkę? – spytała recepcjonistka, gdy Letty wchodziła do budynku.

– Nie, jestem umówiona z panem Leem… Romanosem. O dziesiątej – wyrecytowała niepewnie, gdyż była tak zmęczona, że nie mogła ufać swojej pamięci.

Recepcjonistka na najwyższym piętrze budynku szeroko otworzyła oczy na widok kobiety w motocyklowym kombinezonie. Wedle biurowych pogłosek Leo Romanos niespodziewanie odwołał bardzo ważne spotkanie, by poświęcić swój cenny czas jakiejś kobiecie. Zwykle i tak gorące spekulacje na temat jego prywatnego życia wybuchły z siłą gejzeru. Tyle że Letty nie mogła odpowiadać jego gustom. Słynął przecież ze swego upodobania do pięknych kobiet, najczęściej modelek lub gwiazd towarzyskiej socjety, a czasami aktorek. A przecież nikt nie zaliczyłby tej kobiety, która czekała w recepcji, do żadnej z tych kategorii.

Tymczasem Letty opadła na przepastną, niezwykle wygodną kanapę i wyczerpana brakiem snu pogrążyła się w otępieniu. Ale zaraz ogarnęło ją zdumienie, gdy jej senne oczy zdołały zarejestrować ultra nowoczesny, luksusowy wystrój biura. W jakim celu, na Boga, dziadek wysłał ją w takie miejsce? Owszem, posiadała pewne kompetencje biurowe, ale szczerze wątpiła, by odpowiadały one kwalifikacjom pracowników zatrudnianych w przedsiębiorstwie tej klasy. Co gorsza, była nieodpowiednio ubrana, a gdy wyszła z windy spytano, czy przyniosła pizzę, na którą ktoś czekał. Wzięto ją za dostawcę dań na wynos.

– Pański gość umówiony na dziesiątą śpi w recepcji – usłyszał Leo od jednej z asystentek.

Śpi? *Theos…* Jak można zasnąć przed spotkaniem z potencjalnym mężem? Nie przyszło mu nawet do głowy, że Isidore Livas wysłał do niego wnuczkę, nie informując jej o celu tego spotkania. Nie przypuszczał też, że

Letty pojawi się tak szybko. Zakładał, że ustalenie terminu ich spotkania potrwa co najmniej tydzień. Dałoby jej to czas na przygotowania i zabiegi kosmetyczne pozwalające sprostać oczekiwaniom miliardera poszukującego żony.

Leo ruszył do recepcji, wprawiając w zakłopotanie pracowników, którzy jeden po drugim odwracali za nim głowy, gdy przechodził obok. W końcu ją zobaczył. Leżała wyciągnięta na sofie, a jej kombinezon niemal stapiał się z czarną tapicerką. Skóra? Dlaczego od stóp do głów ubrana jest w skórę, a w dodatku nosi ciężkie buty motocyklowe?

Rozbawiony zatrzymał się, spoglądając na nią z góry, i dostrzegł splątane, ściągnięte w koński ogon włosy, tak długie, że niemal sięgały podłogi. Miały barwę miodu. Przypomniał sobie w roztargnieniu, że cały klan Livasów miał jasne włosy, ale zaintrygowany, obejmował już spojrzeniem kuszące pośladki opięte w gładką skórę kombinezonu i długie szczupłe udo. Jej oparta na dłoni twarz była lekko zarumieniona od snu, a pełne, różowe usta lekko się rozchylały. Nie wydawała się zbyt wysoka. Raczej nieduża, co też upodabniało ją do Livasów. Nawet na wysokim obcasie mogłaby mu sięgać do piersi. Ale na pewno nie była pospolita ani gruba. Po prostu cudownie zaokrąglona we wszystkich właściwych miejscach. Tylko mężczyzna, którego córka i żona przypominały wykałaczki, mógł ją uznać za grubą – pomyślał niechętnie Leo. Mimowolnie wciąż na nią patrzył, chcąc zgadnąć, co kryje się pod tą ciasno zapiętą skórzaną bluzą. Ogarnęła go nagle niezrozumiała pokusa, by wziąć tę dziewczynę na ręce i zanieść do swego gabinetu. Uznał jednak, że to zbyt odważne. W końcu powinien zachować zdrowy rozsadek.

– Letty… – odezwał się miękko. – Letty…

Theos, co za okropne imię. Bardziej pasowało do jakiejś kucharki z czasów edwardiańskich. Juliet brzmiało o wiele lepiej. Tak, nazwie ją

Juliet.

Letty zmieniła pozycję i zatrzepotała rzęsami, zmuszając swe bezwładne ciało do ruchu, choć pragnęło tylko jednego – snu. Wolno zaczęła podnosić się na ręce, szeroko otwierając oczy na widok mężczyzny, który usadowił się na końcu sofy. Zamrugała, spodziewając się, że zniknie jak iluzja, którą zapewne był. On jednak trwał nieprzerwanie na swym miejscu, bardzo wysoki i zgrabny w idealnie skrojonym garniturze, niczym model, który prezentowałby się naturalnie na tle potężnego jachtu.

Miał czarne, krótko ostrzyżone włosy, wyraźne kości policzkowe, piękny kształt nosa i ust. A co do oczu… No cóż, Letty, która nigdy nie popadała w zachwyty, pragnęła zatonąć w tych ciemnych oczach lśniących złocistym blaskiem w cieniu zadziwiająco długich rzęs. Nie dziwiło jej nawet, że się w niego wpatruje, choć jeszcze nigdy nie wpatrywała się w żadnego mężczyznę, chyba że chciała go onieśmielić. Był nieprawdopodobnie, wręcz uderzająco doskonałym okazem męskiej urody. Wręcz ją olśniewał.

– Jestem Leo Romanos – rzekł wyniośle, wyciągając do niej rękę.

Pomyślała, że należało jednak poszperać w internecie. Znalazłaby tam wiele na jego temat, choć już jasno widziała, że jest równie arogancki, jak jej dziadek, choć demonstruje to inaczej. Był najwyraźniej mężczyzną przyzwyczajonym do tego, by wszyscy błyskawicznie spełniali jego polecenia, i traktował to jako oczywistość. Isidore Livas, który nie emanował równie onieśmielającą aurą, musiał groźnie się marszczyć i podnosić głos, by osiągnąć podobny efekt.

– Letty Harbison… – Z opóźnieniem przypomniała sobie o dobrych manierach. Jednocześnie ogarnął ją palący wstyd, gdy zdała sobie sprawę, że wyciągnięta na całą swą długość zasnęła w miejscu publicznym. Tak jak większość młodych lekarzy nauczyła się zasypiać, gdy tylko miała okazję,

nawet stojąc na jednej nodze, zwłaszcza po dyżurach na wiecznie zatłoczonym oddziale ratunkowym.

– Czy mogłabym się tu gdzieś… odświeżyć? – spytała, unikając przenikliwego spojrzenia jego ciemnych oczu.

Kiedy wskazał jej gestem toaletę za poczekalnią, błyskawicznie się zerwała, nie omieszkując wszak dostrzec, że jest wyższy, niż sądziła. Zdumiało ją odkrycie, że bywają mężczyźni, przy których mogłaby się poczuć drobną, delikatną kobietką.

W toalecie skrzywiła się z niesmakiem, widząc w lustrze swą zaczerwienioną twarz i potargane włosy. Próbując je przygładzić, szarpnęła opaskę tak mocno, że ta pękła, uwalniając falę miodowych włosów, które ciężko spłynęły na ramiona. Cicho zaklęła i odrzuciła głowę w tył, by opadły na plecy, po czym zdjęła z siebie motocyklową kurtkę, bo dusiła się w niej z gorąca.

Myła ręce, walcząc z odruchem próżności. Przecież muśnięcie ust pomadką nie wystarczy, by dorównać eleganckim pracownicom VR Shipping. Tu nawet recepcjonistka wyglądała jak kandydatka na Miss Świata.

– Tędy, proszę – powitał ją kolejny pracownik, gdy wyszła do holu. Zaprowadzę panią do gabinetu pana Romanosa. Czy napije się pani kawy?

– Tak, dziękuję – odparła z wdzięcznością w nadziei, że kawa, którą nieczęsto piła, nieco ją ocuci. Po krótkiej drzemce jej mózg jakby pogrążył się we mgle. – Czarną, bez cukru.

Leo niesłusznie oczekiwał, że Juliet ukaże mu się teraz w nieco udoskonalonej wersji. Że zobaczy normalną kobietę w makijażu i z jakąś torebką. Ona tymczasem stanęła w drzwiach z rozpuszczonymi włosami i ciężką kurtką w ręku. Na widok miodowej kurtyny, która spłynęła na jej kształtne biodra, gdy się odwróciła, by zamknąć za sobą drzwi, zaparło mu

dech. Zaraz jednak zmierzyła go spojrzeniem czujnych zielonych oczu, jednocześnie tak mocno przyciskając do piersi kurtkę, jakby chciała pod czarnym T-shirtem ukryć ich zapewne ponętny kształt.

Leo był znawcą i wielbicielem kobiecych wdzięków, więc gdy usiadła na krześle stojącym po drugiej stronie biurka, z trudem ukrywał zachwyt nad kształtem jej biustu, pewien, że to dzieło natury, a nie zręcznego chirurga. Kiedy jednak napotkał jej wzrok, nagle znieruchomiał, choć podobne reakcje nie zdarzały mu się nigdy. Obszedł biurko, by zająć swoje miejsce, zakłopotany swym młodzieńczym onieśmieleniem na widok w pełni ubranej, nieumalowanej, wyzbytej kokieterii kobiety.

W tym momencie wszedł jego asystent, niosąc na tacy kawę.

– Zazwyczaj nie pijam kawy, ale muszę oprzytomnieć – wyznała z przepraszającym uśmiechem, który rozjaśnił jej owalną twarz. – I przepraszam za ten strój, ale skończyłam pracę o ósmej rano i nie miałam już czasu, by się przebrać przed tym spotkaniem.

– Ale co ma znaczyć ten motocyklowy strój?

– Poruszam się po mieście motorem. To tani i szybki sposób omijania korków w godzinach szczytu – wyjaśniła, obejmując dłońmi filiżankę z kawą. – Nie wiem, dlaczego dziadek nalegał na to spotkanie. Czy chodzi o propozycję pracy?

Leo zastygł, z opóźnieniem zdając sobie sprawę, że Isidore nawet się nie pofatygował, żeby przygotować ją do tej rozmowy.

– Mam pewną propozycję, którą może zechciałaby pani rozważyć.

– Czy Isidore wspomniał, że potrzebuję pieniędzy? – zmusiła się, by spytać, a jej kremową cerę oblał rumieniec wstydu.

– Isidore? Tak zwraca się pani do dziadka? – spytał zdumiony.

– Och, on chciałby, żebym wcale się do niego nie zwracała – odparła z goryczą. – Szczerze mówiąc, nie chce nawet uznać naszego

pokrewieństwa.

– Bardzo panią zawiódł…

– Nie oczekiwałam cudu, zważywszy, że ani mój ojciec, ani jego rodzina, nie pokryli nawet cienia kosztów związanych z moim utrzymaniem – odparła spokojnie. – Moja matka zawsze była niezależna, ale teraz, gdy utraciła sprawność, muszę zapewnić jej opiekę.

– I tu właśnie chciałbym rzecz wyjaśnić – przerwał jej Leo. – Otóż pani dziadek pragnie połączyć swoją firmę z moją i przejść w stan spoczynku, przekazując mi kierownictwo. Ceną, jaką mi proponuje za ten cenny alians, jest ślub z panią.

Zapadła nagła cisza.

– Miałby mnie pan poślubić, by przejąć jego firmę? – wykrzyknęła z niedowierzaniem. – Nigdy w życiu nie słyszałam czegoś również szokującego! Wiedziałam, że to stary dziwak, ale nie przypuszczałam, że postradał zmysły!

– W takim razie i ja je postradałem – rzucił lakonicznie Leo. – Ponieważ jestem gotów zaakceptować ten układ, zwłaszcza że zaistniały bardziej naglące powody, dla których szukam żony.

To ją do reszty oszołomiło.

– Pan… szuka… żony? – wyjąkała, zastanawiając się, dlaczego wciąż jeszcze nie atakuje jej tłum kandydatek do tej roli.

– Pół roku temu moja siostra z mężem zginęli w wypadku samochodowym. Podjąłem się opieki nad czworgiem ich dzieci i potrzebuję pomocy – poinformował zwięźle.

– Nad czworgiem… dzieci? – powtórzyła w osłupieniu.

– Poniżej pięciu lat. – Postanowił od razu ujawnić to, co najgorsze. – Najmłodsze było wcześniakiem i dłuższy czas przebywało w inkubatorze.

Ben i Anastasia zginęli, jadąc do szpitala, by w końcu zabrać dziecko do domu.

W przeciągającej się ciszy Letty mrugała powiekami.

– Co za tragedia…

– Tak, a jeszcze bardziej tragiczne jest to, że teraz te dzieci mają tylko mnie. Potrzebują matki, jej stałej obecności. Ja natomiast wciąż jestem w pracy i w dodatku często wyjeżdżam. Taka sytuacja nie służy ich dobru.

Letty smutno pokiwała głową.

– A więc chce się pan poświęcić. Zmienić tryb życia.

– Już to zrobiłem. Ale taką odpowiedzialność należy dzielić z żoną – zakończył tak zdecydowanym tonem, jakby tylko on miał w tej materii prawo głosu.

– I teraz pan i mój dziadek, który wcale nie chce być moim dziadkiem – stwierdziła, żałośnie wyginając usta – doszliście do wniosku, że to ja powinnam nią zostać.

– Jest pani dla Isidorego jedyną szansą, jedyną dostępną krewną, gdyż jego córka wkrótce wychodzi za mąż.

– A więc ciotka Elexis nie chciała skorzystać z szansy…

Leo zacisnął usta, słysząc jej drwiący ton.

– Isidore po raz pierwszy złożył mi w jej imieniu tę propozycję przed sześciu laty, ale wtedy jej nie przyjąłem.

– Nie przyjął pan propozycji… – powtórzyła cicho, bezskutecznie usiłując pojąć zwyczaje bogatych Greków, którzy żenią się po to, by łączyć firmy i rody.

– Teraz zamierzam się ożenić jedynie dla dobra dzieci – skwitował.

– Ale małżeństwo nie sprowadza się tylko do wspólnego wychowywania dzieci. To z natury związek bardziej intymny – zauważyła.

Leo odchylił się na oparcie krzesła.

– W naszym wypadku byłby mniej intymny. Nie wiązałby się z seksem. Będę gdzie indziej zaspokajał swe potrzeby.

Letty spurpurowiała, sama nie wiedząc, czemu. Pomimo braku doświadczenia wiedziała wszystko, co należało, na temat znaczenia seksu, funkcji hormonów i potrzeb fizycznych.

– A więc nie będzie pan wymagał od żony świadczeń seksualnych? – spytała, by upewnić się, że dobrze go rozumie.

– Nie. Po to są kochanki. To znacznie wygodniejsze – odparł bez cienia zakłopotania.

Letty potrzasnęła głową, jakby chciała to wszystko uporządkować, a może się upewnić, że ta rozmowa z mężczyzną, którego poznała kilka minut wcześniej, jest rzeczywista.

– No dobrze – westchnęła z namysłem – dowiedziałam się, co pan zyskuje na tym małżeństwie: kolejną firmę transportową, zapewne znaczne dochody, oddaną matkę dla dzieci pańskiej siostry i pełną swobodę seksualną. To bardzo wiele.

Leo patrzył na nią z leniwym uśmiechem, który podkreślał harmonię jego rysów.

– Owszem…

– Zatem to oczywiste, dlaczego taki układ panu odpowiada. Ale jakie korzyści przyniósłby mnie? – spytała uprzejmie.

Nie, to niemożliwe. To nie ja o to pytam – myślała jednocześnie. Przecież nie mogę rozważać takiej propozycji ze strony człowieka, którego nawet nie znam. Jakiegoś zdeprawowanego, pozbawionego skrupułów faceta, który nawet nie wstydzi się wyznać, że woli seks z kochankami niż z własną żoną. Otwarcie i bezwstydnie.

Leo wpatrywał się w nią, usiłując wyczytać coś z jej twarzy, ale była nieprzenikniona. Zupełnie jakby ta rozmowa dotyczyła tematu równie obojętnego jak pogoda.

– A więc pozwolę sobie teraz przedstawić korzyści, jakie to małżeństwo przyniesie mojej żonie – oświadczył swym niskim głosem, melodyjnym, a przy tym zmysłowym.

ROZDZIAŁ DRUGI

– Nie wiem, jakie znaczenie mają dla pani pieniądze… – zaczął z udaną powagą.

– Gdy ich nie ma, w potrzebie stają się bardzo ważne. – Letty potrząsnęła głową i uniosła brodę, obojętna na jego opinię.

Leo wstał i płynnym gestem rozpostarł swoje smukłe, opalone ramiona.

– Jeśli mnie poślubisz, będziesz miała wszystko, czego zapragniesz. Jestem bardzo bogatym człowiekiem – oznajmił bezceremonialnie. – Słyszałem, że chcesz zapewnić swojej matce operację w prywatnej klinice, znaleźć wygodne mieszkanie dla swojej rodziny, a także spłacić ciążący na was lichwiarski dług. Mogę to z łatwością zapewnić. A także wszystko, czegokolwiek sobie życzysz.

Zdumiała ją jego wiedza o jej rodzinnych kłopotach.

– Od kogo uzyskałeś te informacje? Od Isidorego?

– Od pewnej bardzo dyskretnej agencji. Musiałem dokładnie sprawdzić, komu powierzam dzieci – oświadczył bez cienia zakłopotania.

Choć rozumiała jego motywy, rozdrażniło ją, że narusza jej prywatność.

– I czego jeszcze się dowiedziałeś?

– Że poświęciłaś własne ambicje dla dobra rodziny i że żadna z osób, z którymi pracowałaś, studiowałaś lub się przyjaźniłaś, nie powiedziała o tobie złego słowa – odparł poważnym tonem. – Byłem pod wrażeniem i z miejsca zapragnąłem cię poznać. Takie przypadki są rzadkie.

Lekko się zarumieniła, mimowiednie reagując na to pochlebstwo. Gdy niespokojnie przechadzał się po pokoju, przyciągał ją z siłą, której nie mogła się oprzeć. Emanował energią i aurą władzy, ale w jego oczach lśniła inteligencja i zdolność samokontroli. Był też niewątpliwie człowiekiem uczuciowym. Widziała bezmiar emocji w jego oczach, gdy mówił o swej siostrze i jej dzieciach. Przypuszczała również, że gdy miał zły humor, wszyscy wokół stąpali na palcach. A także, że wszystkie kobiety ulegają jego oddziaływaniu.

Niechętnie przyznała, że i ona do nich należy. Gdy lekko przechadzał się po gabinecie, mimowolnie spoglądała na jego długie, zgrabne nogi i muskularną pierś, która unosiła się pod koszulą w rytm oddechu. Był niezwykle harmonijnie zbudowany i nawet w pełnym ubraniu emanował zmysłową fizycznością. Należał do tych nielicznych mężczyzn, którzy przyciągają uwagę i budzą powszechny zachwyt.

– Mówisz o małżeństwie tak, jakby chodziło o zakup butelki dobrego wina – rzekła spokojnie. – Ale to nie to samo.

– Czyżby? Przecież zakup nawet najlepszego wina za najwyższą cenę nie gwarantuje jego smaku – odparł bez namysłu.

– Uważam, że małżeństwo – wyznała cicho – to święta więź dwojga ludzi.

– Wiem, że jesteś praktykującą chrześcijanką – stwierdził, ponownie unosząc ręce – ale jako osoba praktyczna musisz zdawać sobie sprawę, że seks powoduje w związku wiele problemów. Eliminując go, zapewniasz sobie rozsądne, dobrze funkcjonujące partnerstwo.

– I niewiernego męża – wtrąciła, znów nie wierząc, że wdaje się w tę rozmowę i jednocześnie nie mogąc pojąć, czemu ten człowiek tak ją intryguje.

Leo wzruszył swymi szerokimi ramionami.

– Czy w szerszej perspektywie ma to jakieś znaczenie? Przecież nie łączy nas miłość. Nawet mnie nie znasz.

Letty czuła, że zaczyna boleć ją głowa. Męczył ją już stres związany ze spotkaniem, na które przyszła zupełnie nieprzygotowana. Była zbyt wyczerpana, by jasno myśleć, a jej mózg coraz silniej atakowały chaotyczne, lecz kuszące obrazy – matki odzyskującej sprawność, braci uczęszczających do lepszych szkół i rodziny żywiącej się tym, co smaczne i zdrowe, a nie tym, co najtańsze. Znów ze smutkiem stwierdziła, że brak pieniędzy we wszystkim ich ogranicza. Ale wyjście, które proponował Leo Romanos, również wiązało się z ryzykiem.

– Nie zmrużyłam oka od blisko dwudziestu czterech godzin – przyznała w końcu. – Muszę się przespać, żeby to wszystko przemyśleć.

Leo utkwił w niej oczy barwy ciemnego złota.

– Ale nie mówisz z góry „nie”… – zawiesił głos.

– Tonący nie odtrąca koła ratunkowego. Chyba że wręcza je krokodyl – odparła cierpko.

– Nie jestem krokodylem….

– Ale masz silny instynkt agresji.

– Nie uznaję przemocy… w żadnej postaci. – Zdawał się dotknięty, że mogłaby go o to podejrzewać.

– Ale kto wie, jak potrafisz zranić w inny sposób… – Podniosła się z krzesła. – Ale teraz idę do łóżka.

– Jesteś zbyt zmęczona, by wracać na motorze – oświadczył. – Polecę, by odwieziono cię do domu, a ktoś z mojej ochrony odprowadzi twój motocykl na miejsce.

– Nie toleruję apodyktycznych mężczyzn – uprzedziła go Letty.

– Zależy mi na twoim bezpieczeństwie.

– To nie jest twoja sprawa.

– Ale…

– Tylko dzieci chcą mieć zawsze ostatnie słowo – rzuciła, odchodząc.

– I dlatego należy do ciebie? – zakpił, otwierając jej drzwi z niewymuszoną uprzejmością, która ją zdumiała.

Odprowadził ją aż do windy, przyciągając spojrzenia wszystkich pracowników, a gdy naciskał przycisk, wsunął jej w dłoń swoją wizytówkę.

– To mój numer. Daj mi znać, czy jesteś gotowa powrócić do tej rozmowy. Jeśli tak, to przyjadę po ciebie w sobotę o dziesiątej rano, żeby poznać cię z dziećmi – zapowiedział na koniec.

Letty przechyliła głowę w tył, spoglądając w jego stanowczą twarz.

– Nie wiem, co postanowię, ale mało prawdopodobne, bym się na to zgodziła. Nie chcę wychodzić za mąż. Nie jestem przygotowana do roli matki… i nienawidzę rozwiązłych mężczyzn.

– Zapamiętam to słowo. – Zacisnął szczęki. – Ale nie będziemy dyskutować o tej obeldze w miejscu publicznym.

Letty głęboko wciągnęła powietrze, żeby powstrzymać się przed ripostą, i weszła do windy.

– Do widzenia, Leo. To było… interesujące.

Najbardziej irytująca kobieta, jaką spotkałem! – myślał, zmierzając wielkimi krokami do swego gabinetu. Jego mózg pracował na najwyższych obrotach. Uparta i zasadnicza. Rozwiązły? Jak mogła go tak nazwać? Nie jest i nigdy nie był rozwiązły. Owszem, miał wiele kobiet, ale przecież w wieku trzydziestu jeden lat pewne doświadczenie jest rzeczą naturalną.

Musiał jednak przyznać, że wnuczka Isidorego odznaczała się błyskotliwą inteligencją. Widział również, że nie jest kobietą skłonną do podejmowania nieprzemyślanych decyzji. Ale może dałaby się nakłonić?

Niestety nie umiał tego robić, gdyż jeszcze nigdy nie musiał się o to starać. Jednocześnie zdawał sobie sprawę, że spotkał kobietę, którą z satysfakcją nazwałby swoją żoną. Uznał zatem sprawę za załatwioną. Pozostawało tylko wyznaczyć datę ślubu. Nie miała innego wyboru. Przesądziły o tym kłopoty jej rodziny. Ale choć doceniał lojalność, ogarnęła go irytacja na myśl o tym, że w konsekwencji głupich decyzji i problemów matki zrezygnowała z własnych ambicji i planów.

Wbrew jego obawom zmęczenie nie utrudniało Letty powrotu do domu. Spotkanie z nim wyzwoliło w jej mózgu cały łańcuch reakcji. Teraz, gdy zniknął z jej pola widzenia, znów zaczęła przytomnie myśleć, uświadamiając sobie sprawy, które pominął. A co będzie z seksem w jej życiu? Czy za jego przykładem ma sobie wziąć kochanka? Czy może oczekiwał, że złoży śluby czystości...

W istocie nie wiedziała, czy seks ma dla niej znaczenie. Jej ambicje i pracowitość nie sprzyjały kontaktom towarzyskim. Im bardziej wyróżniała się w szkole, tym mniej miała przyjaciół i częściej nazywano ją kujonem. Uniwersytet i współzawodnictwo z rówieśnikami narzucały inny styl życia, ale mimo to żaden z jej flirtów nie wykraczał poza koleżeńską sympatię i kilka pocałunków. Wszyscy mężczyźni pragnęli więcej, niż była gotowa dać, gdyż zawsze na pierwszym miejscu stawiała naukę.

Ale mężczyzna taki jak Leo mógł ją odmienić. Mówił jej to instynkt, jednocześnie przed nim ostrzegając. Czuła się przy nim zbyt słaba, zbyt skłonna do uległości. Był zbyt inteligentny i zbyt sugestywny, by mu zaufać. Gdyby miała więcej szacunku dla swego dziadka, mogłaby zasięgnąć jego opinii o Leo Romanosie, ale Isidore Livas nie był bezstronnym obserwatorem. Zależało mu na tym układzie i chciał, by Leo jak najszybciej został jego następcą. Tym bardziej, w co nie wątpiła, że odnosił olśniewające sukcesy w świecie biznesu.

Kiedy dotarła do domu, okazało się, że musi jeszcze wyjść do apteki, gdyż matce zabrakło środków przeciwbólowych. Zażywała je od dłuższego czasu, toteż Letty obawiała się ich uzależniającego działania. Po drodze kupiła coś na kolację , a gdy znów weszła do domu, matka stała wpatrzona w olśniewający bukiet kwiatów, który właśnie dostarczono wraz z flakonem.

– To dla ciebie… – wyjąkała, obracając się, by spojrzeć w zarumienioną twarz córki. – Widzę, że ukrywasz jakieś sekrety. Kim on jest?

Letty złapała wizytówkę z krótkim podpisem „Leo”, ale nic więcej nie było potrzebne.

– Leo? – powtórzyła, czując, że zasycha jej w ustach. – To krewny jednego z rezydentów domu opieki – zmyśliła rozpaczliwie.

– Jest młody? – dociekała Gillian.

– Owszem. I przystojny.

– Hm… Nie zniechęcaj go tak jak wszystkich mężczyzn, którzy się tobą interesują. Bądź dla niego miła.

– Mamo, mam dopiero dwadzieścia cztery lata i jeszcze dużo czasu, by się z kimś związać. Przestań się o mnie martwić – odparła stanowczo Letty, czule ją obejmując. – Idę się teraz położyć.

Miała nadzieję, że natychmiast zaśnie, ale tak się nie stało. Wyobraźnia podsuwała jej obrazy wracającej do zdrowia matki, przyzwoicie umeblowanego mieszkania w lepszej dzielnicy i braci, którzy uprawiają wymarzone sporty. Były na tyle kuszące, że przeklinając Lea Romanosa, sięgnęła po laptopa, by więcej się o nim dowiedzieć.

Grecki miliarder, spadkobierca potężnej morskiej firmy transportowej, potentat przemysłowy, pełen uroku, gdy taki miał kaprys …

A także uwodziciel – przywołała się do porządku, oglądając serię zdjęć ukazujących go w towarzystwie różnych kobiet, niemal wyłącznie

brunetek. Co ją to zresztą obchodzi? Zirytowana, usiłowała zasnąć, by zapomnieć, że zbliżające się Boże Narodzenie będzie równie smutne jak poprzednie.

Przy jej skromnych dochodach comiesięczna spłata długów i bieżące rachunki nie pozwalały na zakup prezentów. Jej bracia, wciąż jeszcze dzieci, musieli się obywać bez wszystkich tych rzeczy, które posiadali ich rówieśnicy, więc czuli się wiecznie pokrzywdzeni. Gdybym za niego wyszła… – powracała natarczywa myśl – mogłabym im urządzić wspaniałe święta. Położyłabym kres wszystkim naszym troskom…

Tego czwartku, tęsknie wyczekując weekendu, Letty wykonała codzienny obchód, by sprawdzić, czy żaden z pensjonariuszy nie wymaga konsultacji lekarskiej. Chwilami przystawała, by pomówić o kimś z podopiecznych z odwiedzającym go krewnym lub załatwić jakieś inne sprawy. O jedenastej wracała do gabinetu na krótką przerwę, gdy wtem, idąc przez cichy hol, ujrzała Lea Romanosa.

W kaszmirowym płaszczu narzuconym na ciemny garnitur ze złocistym, jedwabnym krawatem zdawał się uosobieniem legendarnej wizji magnata finansowego. Jego zmysłowa uroda emanowała tak silnie, że zmiękły jej kolana, a oddech gorączkowo przyspieszył. Zastygła w pół ruchu, speszona swym wyglądem, gdyż upięte w niedbały kok włosy i prosty służbowy uniform złożony z zielonych spodni i tuniki nie dodawały jej pewności.

– Chyba czas na przerwę? – spytał na powitanie. – Wydajesz się zmęczona.

– Miałam trudny tydzień – wyjąkała, czując na sobie spojrzenie jego przepastnych oczu.

– Mam w samochodzie kawę i herbatę… – powiedział, dodając z naciskiem: – Nie zadzwoniłaś.

Poczerwieniała, lekko wzruszając ramionami.

– Nie podjęłam jeszcze decyzji – przyznała niechętnie.

– A więc spróbujmy omówić twoje wątpliwości przy herbacie.

Letty skinęła i na chwilę go zostawiła, by poinformować zastępczynię, że wychodzi. Gdy znaleźli się na zewnątrz, ujrzała potężną czarną limuzynę, tak długą, że zajmowała dwa miejsca parkingowe.

Kierowca otworzył im drzwi, a następnie, czekając, aż wsiądą, stał na baczność, jakby obsługiwał parę królewską.

– Czemu tu przyjechałeś? – spytała, opadając na miękki skórzany fotel ostrygowej barwy.

– Nie przedstawię cię dzieciom, nie wiedząc, czy przyjmujesz moją propozycję. Dość już wycierpiały i nie mogę dopuścić, by doznały zawodu.

Letty stłumiła okrzyk zdumienia, gdy za dotknięciem przycisku wysunął się z konsoli bogato zaopatrzony barek z lodówką, ciepłą wodą i porcelanową zastawą. Pragnąc zająć czymś drżące ręce, sięgnęła po filiżankę i saszetkę herbaty, którą wybrała spośród licznych gatunków ułożonych w małej szufladzie, a następnie zalała ją wrzątkiem.

– Na co masz ochotę? – spytała uprzejmie.

– Nie, dziękuję, właśnie skończyłem lunch – odparł z niecierpliwym westchnieniem.

Letty sączyła Earl Greya, niechętnie na niego zerkając. Wolała unikać palącego spojrzenia tych gorących jak lawa, niebezpiecznych oczu.

Gdy nagle je zmrużył, poczuła gwałtowny skurcz serca.

– Mam cztery istotne zastrzeżenia do twojej propozycji – oświadczyła w końcu.

– Cztery? – powtórzył zdumiony.

– Tak. Nie przemyślałeś jej dość starannie – wyjaśniła łagodnie. – Czy zastanowiłeś się nad tym, co zrobisz, jeśli zechcesz mieć własne dziecko?

– W najbliższej przyszłości nie wchodzi to w rachubę. Mam już czworo – zapewnił.

– Niestety moja perspektywa biologiczna jest bardziej ograniczona – powiedziała z naciskiem. – I dość prawdopodobne, że w ciągu następnych dziesięciu lat zapragnę własnego dziecka. Dłużej nie mogę tego odkładać, nie ryzykując utraty szansy na macierzyństwo.

Leo zmarszczył brwi.

– Cóż, pozostają możliwości laboratoryjne. Możemy to załatwić w dowolnie wybranym przez ciebie czasie. Nie widzę problemu.

Letty odnotowała, że nie sugerował jej seksu w celach prokreacyjnych, na co oczywiście nigdy by nie przystała, skoro sypiał z innymi kobietami. Ale najbardziej zaniepokoiło ją to, że doznała niejasnego uczucia zawodu. Nigdy dotąd się nie zdarzyło, by patrząc na mężczyznę, myślała o seksie. Już to stanowiło wystarczający powód, by nie poślubić Lea Romanosa. Przecież nie mogła wyjść za mężczyznę, który rozbudziwszy jej zmysły, regularnie sprzeniewierzałby się wierności małżeńskiej. Takie sytuacje prowadzą do niskiej samooceny i poczucia odrzucenia.

– A więc pokonaliśmy dwie przeszkody – oznajmił energicznie. – Co z resztą?

– Chciałabym tak szybko jak to możliwe podjąć studia medyczne – oświadczyła.

– Czemu nie? Szukam wprawdzie kobiety, która zastąpi matkę dzieciom mojej siostry, ale nie zamierzam więzić jej w domu. Zatrudnię na stałe odpowiednio wykwalifikowane opiekunki, a ty będziesz mogła podjąć przerwane studia – zapewnił. – Nie jestem pozbawiony rozumu, Juliet.

– Nie nazywaj mnie Juliet. Jestem Letty.

– Nie podoba mi się to imię – oznajmił chłodno. – Dla mnie zawsze będziesz Juliet, Nie rozumiem, jak można było nazwać cię Letty.

– Moja matka zwracała się do ojca imieniem Julian lub Jules. I choć otrzymałam po nim imię Juliet, nigdy tak mnie nie nazywała, gdyż źle jej się to kojarzyło. Dlatego zostałam Letty.

– Ale masz na imię Juliet, a nie Letty – powtórzył z uporem.

Wzruszyła ramionami. Nie zamierzała zmieniać imienia tylko po to, by sprawić mu przyjemność. Wypiła herbatę i ostrożnie odstawiła filiżankę na blat.

– Muszę wracać do pracy.

– Wciąż nie wymieniłaś czwartej przeszkody – przypomniał, patrząc na nią przenikliwie.

– Chodzi o moje życie seksualne – oznajmiła bez ogródek, czując, że oblewa się rumieńcem.

– Twoje… życie seksualne? – powtórzył, jakby te pojęcia się wykluczały. – To nie wchodzi w rachubę. Chyba że ze mną!

Letty, która wysiadała już z samochodu, zastygła w bezruchu.

– Nigdy do tego nie dojdzie, jeśli będziesz miał inne kobiety – oznajmiła surowo, mierząc go gniewnym spojrzeniem zielonych oczu. – I choć obecnie nie mam takich potrzeb, nie mogę gwarantować, że to się nie zmieni.

Tego nie przewidział. W przekonaniu, że może prowadzić dotychczasowy styl życia, całkowicie zlekceważył oczywisty fakt, że Juliet miała takie same potrzeby jak on. Nie był jednym z tych staroświeckich mężczyzn, którzy uważają, że kobiety ich nie posiadają. Ale myśl, że jego żona miałaby sypiać z innym mężczyzną, że mógłby jej dotykać i czerpać z niej rozkosz, tak nim wstrząsnęła, że zbladł pod opalenizną.

– Pomówimy o tym w sobotę – uciął szorstko, wiedząc, że ma niecałe czterdzieści osiem godzin, by znaleźć cudowne rozwiązanie, które zapobiegnie takiej sytuacji.

– Nie mogę wprost uwierzyć, że nie wziąłeś tego pod uwagę. – Uśmiechnęła się kpiąco, ruszając w stronę budynku z wysoko uniesioną głową. On zaś próbował pojąć, jak to się stało, że po raz pierwszy w życiu poniżyła go kobieta.

ROZDZIAŁ TRZECI

W sobotni poranek Leo wjeżdżał odrapaną windą na najwyższe piętro komunalnego bloku. Nie było to krzepiące doświadczenie, ale jeśli miał kontynuować swój plan, musiał poznać rodzinę przyszłej narzeczonej. Stosownie do okazji, jaką zapowiadał weekend z dziećmi, założył dżinsy, choć na ogół nie nosił sportowych ubrań.

Letty była zdumiona, gdy słysząc pukanie, otworzyła i ujrzała go w drzwiach. Spodziewała się raczej, że przyjedzie po nią kierowca lub ktoś z ochrony – jeden z jej pracowników, którzy kręcili się w dyskretnej odległości na parkingu domu opieki. Tymczasem na jej progu stał on – tym razem w kaszmirowym swetrze o ciepłym beżowym odcieniu i markowych dżinsach, które podkreślały jego wąskie biodra, a także smukłą linię muskularnych nóg. Uderzająco kosztowny sportowy zegarek na przegubie ręki jednoznacznie określał jego status majątkowy, znacznie przewyższający jej aspiracje.

– Leo! – wykrzyknęła zdumiona.

– Uznałem, że już czas, by poznać twoją rodzinę – odparł swobodnie.

Zaczerwieniła się po korzonki włosów.

– Ale…

– Nie unikniemy tego – stwierdził z tak niezmąconym spokojem, że zastanowiła się, co mogłoby go wytrącić z równowagi.

Niecałe dwie minuty później dominował w ich niewielkim saloniku swym imponującym wzrostem, szerokimi ramionami i urokiem osobistym.

Popijając kawę, prowadził swobodną rozmowę z matką Letty, opowiadając o pewnej staruszce, dawnej pracownicy jego ojca, która rzekomo opiekowała się nim w dzieciństwie, a którą teraz odwiedzał w domu opieki.

– Letty… chyba mi mówiłaś, że Leo jest krewnym kogoś… – zaczęła zdziwiona Gillian.

– Mijaliśmy się przypadkiem z pani córką w korytarzu późnymi wieczorami. Mogła mnie źle zrozumieć – zmyślił na poczekaniu.

Wielkie nieba! – myślała Letty. Kłamie jak z nut! Jednocześnie zdała sobie sprawę, że nie byłoby łatwo go podejść.

Musiała również przyznać, że od lat nie widziała matki w tak dobrym humorze. Zdołał nawet zdobyć uznanie jej braci, pokazując im jakiś zręczny trik w grze video, od której nie chcieli się oderwać.

Później, gdy weszli do windy, długo nie spuszczał z niej oczu. Tak, była odpowiednią kandydatką. Instynktownie to czuł, choć ongiś inaczej wyobrażał sobie przyszłą żonę. Ale Letty ze swymi oczami barwy morskiej zieleni i opadającymi na ramiona włosami fascynowała go nawet w wytartych dżinsach i czarnym golfie. Był tylko zawiedziony, że nigdzie nie może wypatrzeć choć skrawka jej nagości. Kobiety, z którymi się spotykał, demonstracyjnie podkreślały swe atuty, toteż od pierwszego wejrzenia mógł ocenić wszystko, co miały do zaoferowania. Na tle tych doświadczeń jej ascetyczny wygląd tym silniej rozpalał jego wyobraźnię. Nie potrafił oderwać wzroku od krągłości jej biustu i bioder. Pragnął jej dotykać, smakować jej usta, czerpać z niej rozkosz.

A przecież była jedyną kobietą, do której nie mógł się zbliżyć. Może zresztą na tym właśnie polegał sekret jej przyciągania? Może krył się w tym, że była owocem zakazanym?

A może po prostu jego obecna kochanka zaczęła go już nużyć? I tylko o to w tym chodzi? – pomyślał z nagłą ulgą.

Letty z trudem oddychała w dusznym powietrzu windy. Wychodząc do holu, głęboko wciągnęła powietrze. Gdy lekko przesunął dłonią po jej plecach, prowadząc ją do wyjścia, owionęła ją fala jego zapachu – woń luksusowej wody kolońskiej i jego skóry. Poczuła, że oblewa ją żar. Zacisnęła zęby zirytowana, że wbrew swej woli reaguje na jego dotyk. Nie mogła ulec zmysłom. Wolałaby wejść bez zabezpieczenia na pole minowe.

Nikt lepiej od niej nie wiedział, co przeżywa kobieta kochająca niewiernego mężczyznę. Wystarczająco długo patrzyła na związek matki z ojczymem. Widziała, jak Gillian odsuwa wszelkie podejrzenia i toleruje kłamstwa męża, gdy ten wracał nocami do domu lub odbierał tajemnicze telefony. Chciała mu wierzyć, bo go kochała, nie dopuszczając do siebie bolesnej prawdy, że w jego życiu są inne kobiety.

Ale z Leem będzie inaczej – studził jej emocje wewnętrzny głos. Leo nie zechce kłamać. Będzie ją otwarcie i uczciwie informować o swych seksualnych podbojach. Twierdził, że seks powoduje w małżeństwie wiele problemów. Nie wiązał go z uczuciami.

Zastanawiała się, co go doprowadziło do takich wniosków, w jakiej wyrastał atmosferze i jak wyglądały stosunki jego rodziców. Ale im więcej nad tym rozmyślała, tym bardziej irytowało ją, że poświęca mu tyle uwagi.

– Jesteś dobrym kłamcą – odezwała się w końcu, gdy jego limuzyna ruszyła.

– Musiałem przecież wymyślić jakąś historię na użytek twojej rodziny – rzekł obronnym tonem. – Chyba że wolisz wyznać im prawdę. A mianowicie, że wychodzisz za mnie dla pieniędzy.

Dotknięta tą uwagą Letty zmierzyła go gniewnym spojrzeniem.

– Oczywiście, że tego nie powiem. Mojej matce pękłoby serce, gdyby wiedziała, co teraz myślę i czuję.

– A zatem mamy szczęście, że umiem improwizować – rzekł z satysfakcją. – Ty natomiast nie jesteś dość przekonująca. Nie zaszkodziłoby chyba na początek kilka zakochanych spojrzeń w moją stronę?

– Nie uznaję zakochanych spojrzeń – warknęła. – Czemu to służy?

– Bo nie mamy czasu na długie zaręczyny. Chciałbym jak najszybciej ustalić datę ślubu.

– Jeszcze się nie zgodziłam.

– Nie masz innego wyjścia i wiesz, że nasze małżeństwo jest w pełni uzasadnione – odparł z irytującym przekonaniem.

Nie musiał jej o tym przypominać. Miał rację. Zamierzała poślubić mężczyznę, którego nie znała, na warunkach, które ją przerażały. A wszystko to dlatego, że – jak zakładała – płynące z tego związku korzyści przewyższały jego mankamenty. Dzięki niemu będzie mogła wspierać rodzinę i w ten sposób choć częściowo odwdzięczyć się za wszystko, co otrzymała. Zdawała sobie sprawę, że największe zwycięstwa wymagają największych ofiar.

Ku jej uldze samochód już zwalniał, by w końcu się zatrzymać. Spojrzała przez okno i ujrzała najwspanialszą rezydencję, jaką kiedykolwiek widziała. Szeroko otwartymi oczyma wpatrywała się w rzędy lśniących okien i portyk nad wejściem, przed którym kiedyś zatrzymywały się powozy z gośćmi.

– Ty tu mieszkasz? Czy to dom twojej siostry? – wyjąkała.

– To mój dom. Sprzedałem miejski dom siostry, a jej nieruchomości umieściłem w magazynie.

– To musi być dla dzieci trudne… Niemal jednocześnie straciły dom i rodziców.

Leo westchnął i rozłożył ręce.

– Nie jestem święty. Wiele już poświęciłem, ale nie jestem w stanie zrezygnować z własnego domu. Poza tym mają tu znacznie więcej przestrzeni, a czwórka dzieci i cały sztab niań wymagają jej sporo. Siostra nie zatrudniała opiekunek. Była niezwykle oddaną matką i zajmowała się wszystkim sama.

– Była młodsza od ciebie, prawda?

– Tak, o pięć lat. Nasza matka zmarła, wydając ją na świat – rzekł bezbarwnym tonem. – I choć mój ojciec wkrótce ożenił się powtórnie, nie mieliśmy szczęśliwego dzieciństwa. Ana poznała Bena, swojego przyszłego męża, bardzo młodo. Oboje uwielbiali dzieci i marzyli o dużej rodzinie.

Letty dosłyszała w jego głosie jakąś cierpką nutę.

– Robię, co mogę, by złagodzić im tę stratę, ale niezbyt mi się to udaje – wyznał niechętnie.

– Straciły rodziców zaledwie przed pół rokiem. Takie rany goją się znacznie dłużej – powiedziała łagodnie, wysuwając się z samochodu. Rozglądając się po imponującym otoczeniu, poczuła się zupełnie nie na miejscu.

Z ogromnego holu wyłożonego marmurami prowadziły na górę schody z kutą balustradą. Ścianę na podeście zdobił naturalnych rozmiarów portret pięknej uśmiechniętej brunetki. Leo wprowadził ją do salonu tak potężnych rozmiarów, że wstrzymała oddech. Ręcznie malowane tapety, przepastne aksamitne sofy i ogromny kominek nadawały temu pomieszczeniu przytulny charakter wiejskiej rezydencji, ale szklane blaty stołów oraz obróbka okiennych glifów miały zdecydowanie nowoczesny charakter.

Nigdzie jednak nie dostrzegła nic, co wskazywałoby na obecność dzieci. To wytworne pomieszczenie robiło wrażenie rzadko używanego.

– Wujek Leo! – rozległ się dziecięcy okrzyk.

Letty odwróciła się w porę, by ujrzeć ciemnowłose dziecko, które wyrwało się niani i biegło przez pokój, by objąć Lea za nogi.

– Letty, to jest Popi – oznajmił w chwili, gdy dopadła go w podskokach kolejna, jeszcze mniejsza dziewczynka w tiulowym stroju księżniczki. – A ta psotka to Sybella.

Druga niania wypuściła dziecko z ramion i postawiła je na dywanie. Malec wypuścił jej dłoń, by ruszyć w ich stronę.

– Cosmo! – syknęła Popi, łapiąc brata za rączkę i stając tak, by zasłonić niemowlaka.

– A to Cosmo i Theon. – Leo zakończył prezentację, po czym jednym słowem odesłał krzątające się wokół nianie.

Letty dostrzegła obronną postawę Popi i natychmiast zrozumiała. Dziewczynka uznała, że jako najstarsza z rodzeństwa ma obowiązek chronić swych małych braci, a obecność obcej kobiety uznała za zagrożenie. Widząc to, Letty uklękła przed maluchem, który obdarzył ją rozkosznym uśmiechem, całkowicie nieświadom obaw siostry. Wyciągnął do niej rączki, a ona nie mogła się oprzeć takiemu powitaniu, choć była świadoma zastrzeżeń Popi.

– Tylko tu posiedzę – zapewniła ją, biorąc Theona na ręce i sadowiąc się na fotelu obok niej. – Zostań tu na wypadek, gdyby zechciał przenieść się do ciebie.

– Nie zechce. Jest za mały. Nawet nie wie, kim jesteś – odburknęła Popi, rozżalona przyjaznymi odruchami swego małego braciszka.

– Popi… – surowo skarcił ją Leo. Mała znieruchomiała i opuściła głowę. – O czym rozmawialiśmy przy śniadaniu?

– Nic się nie stało – powstrzymała go Letty. – Każda zmiana budzi niepokój.

– Nie chcę mieć nowej mamy – wyszeptała Popi przez ściśnięte gardło.

– Jestem Letty i tak mnie nazywaj. Uwierz mi, że nigdy nie zajmę miejsca twojej mamy – dodała łagodnie, rzucając Leowi ostrzegawcze spojrzenie, gdy otwierał usta, by strofować ją za takie zachowanie. – Ale mam nadzieję, że gdy się poznamy, zostaniemy przyjaciółkami.

– Mam już dużo przyjaciół – oznajmiła Popi.

– Nigdy nie zaszkodzi mieć ich więcej – zgodziła się spokojnie Letty, podczas gdy Theon tulił się do niej, domagając się buziaków. Był tak rozkoszny, że gdy patrzyła w jego duże ciemne oczy, dosłownie topniało jej serce.

Cosmo tymczasem wyślizgnął się z rąk siostry. Oparłszy się Letty o kolano, przesuwał plastikowym samochodzikiem po oparciu jej fotela, ignorując wezwania Popi, by do niej wrócił. Sybella natomiast przywarła najpierw do nogawki dżinsów Lea, po czym oderwała się i wykonała piruet, by zademonstrować swą tiulową sukienkę. Popi została sama pośrodku dywanu, a wyraz niepokoju i żalu na jej twarzy ściskał serce.

– A może pokażecie mi wasze pokoje? – spytała Letty. Chcąc przerwać kłopotliwą sytuację, wstała, trzymając Theona. Ale w chwili, gdy malec dostrzegł swego wuja, wyciągnął do niego rączki i zaczął się wyrywać.

– Pokażę ci zabawki… – zaproponowała Sybella, tańcząc i podskakując na jednej nodze niczym mały, kolorowy flaming.

Ruszyły na górę z towarzyszącą im Popi, która niechętnie dreptała z tyłu. Letty zrozumiała teraz istotę problemu, z jakim borykał się Leo. Jedynie on mógł zapewnić dzieciom poczucie bezpieczeństwa, a tymczasem zbyt rzadko mógł im towarzyszyć.

Letty przeszła przez kilka wspaniałych wypełnionych zabawkami sypialni, ale uderzyło ją, że nawet w pokoju Popi nie ma fotografii jej rodziców, i podzieliła się swym spostrzeżeniem z Leem.

– Myślałem, że lepiej będzie im o nich nie przypominać, ale wśród rzeczy, które złożyłem w przechowalni, jest wiele albumów ze zdjęciami.

– Uważam, że wszystkie dzieci powinny mieć ich zdjęcia. A poza tym – szepnęła –jeśli jest tu wystarczająco duży pokój, to powinni spać wszyscy razem… przynajmniej na razie. To pozwoli Popi trochę odetchnąć.

Leo nie wziął pod uwagę tego prostego rozwiązania. Przygarnął do siebie siostrzenicę i spytał, czy chciałaby dzielić pokój ze swą siostrą.

Popi się rozpromieniła.

– Och, to byłoby tak jak w domu…

– Rzeczywiście, mieszkałyście razem z Sybellą – przypomniał sobie Leo.

– Ale w tym domu chciałabym mieć tam chłopców. Muszę ich pilnować – oznajmiła.

Patrząc, jak Juliet poprawia Sybelli skrzydła z gazy, a jednocześnie podtrzymuje malca, który uchwycił się jej nogi, Leo doznał przemożnego uczucia ulgi. Oto poznał i wprowadził do domu czułą i praktyczną kobietę, która zapewni dzieciom spokój i bezpieczeństwo.

Lunch podano w imponującej przepychem jadalni. Wcześniej jednak pojawiły się nianie, by bezszelestnie zabrać dzieci, które nie jadały posiłków ze swym wujem.

– Początek był udany – orzekł z satysfakcją, gdy wniesiono pierwsze danie. Jednocześnie spojrzał na Letty przeciągle spod swych gęstych ciemnych rzęs, na co szybko odwróciła twarz, wbijając wzrok w talerz.

– Minie trochę czasu, zanim dzieci zaczną mi ufać – uprzedziła. – Nie oczekuj zbyt wiele.

– W odróżnieniu od płatnych pomocy, które przychodzą i wychodzą, gdyż z reguły nie chcą brać na siebie odpowiedzialności za całą czwórkę –

rzekł cierpko – ty będziesz stale obecna w życiu tych dzieci, a tego właśnie najbardziej potrzebują.

Ze zdumieniem zdała sobie sprawę, że milcząc, wyraziła zgodę na propozycję, która niedawno tak ją oburzyła. Ale dzieci głęboko ją wzruszyły, a Leo, uprzedzając jej decyzję, poinformował je, że zostanie jego żoną. Trudno byłoby się teraz wycofać, tym bardziej że – co nie pozostawiało złudzeń – nie miała innego wyboru. Jak zresztą mogła odrzucić szansę przywrócenia zdrowia własnej matce?

– A więc dobrze, wyjdę za ciebie. Jednak wciąż jeszcze pozostaje do omówienia kwestia, którą ostatnio poruszyłam – przypomniała stanowczo. – Decydując się na ten krok, musimy jasno określić obowiązujące nas zasady.

Leo głęboko zaczerpnął powietrza, zdając sobie sprawę, że nie może zdradzić swego stanowiska. Nigdy bowiem nawet sobie nie wyobrażał, by mógł aprobować swobodę obyczajów w przypadku własnej żony. Nigdy też nie byłby zdolny tolerować związku na zasadach pełnej równości seksualnej.

– Zdajmy się w tej kwestii na improwizację. Czy musimy wszystko planować? – rzekł wymijająco.

– Ustalone wcześniej zasady zapobiegną nieporozumieniom. – Letty była nieustępliwa.

– Zazwyczaj reaguję spontanicznie – odparł. – I nie wierzę, że wszystko można poszufladkować, tym bardziej że oboje nawet nie wiemy, jakie będzie nasze wspólne życie.

Jego teoria miała pewien sens, ale Letty nie dawała za wygraną.

– Wolę jasno określone zasady.

– A więc nie licz na to z mojej strony – uciął.

– Nie wydaje mi się, byś chciał je lekceważyć. Myślę, że przed ślubem sporządzisz intercyzę i zadbasz o inne prawne zabezpieczenia – odważyła się. – Czyżbym się myliła?

Leo zesztywniał, uświadamiając sobie, że ma do czynienia z twardym przeciwnikiem.

– Nie, w tej kwestii masz rację. Ale umowy finansowe należą do zupełnie innej kategorii. To kwestia zdrowego rozsądku.

Letty jadła z apetytem, gdyż wszystkie potrawy były znakomite. Odmówiła jedynie deseru, przypominając sobie, że będzie go potem musiała odpokutować w siłowni.

– Czy chciałabyś, żeby twój dziadek pokrył koszt naszego ślubu? – spytał Leo przy kawie. – Już wcześniej to zasugerował.

Omal się nie zakrztusiła.

– Doprawdy? Cóż za hojność! – wykrzyknęła, z trudem hamując oburzenie. – Odmówił nam pomocy, gdy była naprawdę potrzebna, a teraz, gdy widzi w tym interes, gotów jest sypnąć złotem. Wybacz, że to tak brzmi – zreflektowała się po chwili.

– Rozumiem, ale musiałem o to spytać, choć wolałbym samodzielnie wszystko zorganizować – przyznał. – Twój dziadek chciałby zapewne wyprawić nam wesele w Grecji, co nie byłoby mi na rękę, a myślę, że i tobie.

Letty tylko skinęła zawstydzona swoim wybuchem. To prawda, ślub w Grecji pociągałby za sobą liczne komplikacje – pomyślała, mając jednocześnie wrażenie, że wszystko jest nierealne. Omawiała swój ślub z mężczyzną, którego poznała przed niecałym tygodniem.

– Chciałbym zaprosić przyjaciół i partnerów biznesowych – zadeklarował. – Oczywiście ty również sporządzisz własną listę gości, a przypuszczam, że i twój dziadek przedstawi swoje propozycje.

– Moja lista będzie bardzo skromna. Z naszych bliskich krewnych nikt już nie żyje i mamy zaledwie kilku przyjaciół godnych zaproszenia.

– A rodzice twojej matki?

– Zmarli przed wielu laty, nie wybaczając jej, że urodziła nieślubne dziecko – odparła, lekko się krzywiąc. – Podobnie jak Isidore uznali to za skandal.

– Na szczęście dzisiaj takie stanowisko jest rzadkie – skwitował Leo. Na chwilę zamilkł, po czym sięgnął do kieszeni i wyjął małe pudełeczko. – Będzie mi miło, jeśli zechcesz to nosić – rzekł, bez ceremonii je podając. – Na tyle, na ile to możliwe, ze względu na twoją rodzinę i dobro dzieci powinniśmy zachować pozory.

Letty uniosła wieczko i wstrzymała oddech na widok pierścionka z olśniewającym brylantem.

– Nie wierzę! Chcesz, żebym nosiła pierścionek zaręczynowy?

– Myślę, że twoja matka doceni te konwenanse, tym bardziej że tak szybko bierzemy ślub. – Lekko wzruszył ramionami, jakby w rzeczywistości było mu to obojętne.

Letty z zarumienioną twarzą wsunęła pierścionek na palec, z ulgą czując, że jest idealnie dopasowany.

– Kiedy chcesz wyznaczyć datę ślubu? – spytała niepewnie.

– W ciągu dwóch tygodni.

Znieruchomiała, zaszokowana tak krótkim terminem.

– Ale…

– Po co tracić czas, skoro ustaliliśmy wszystko, co istotne? – uciął. – Byłbym ci również wdzięczny, gdybyś w tym okresie postarała się spędzić trochę czasu z dziećmi.

– Oczywiście. Muszę tylko złożyć wymówienie w pracy – wymamrotała, wciąż oszołomiona tempem wydarzeń i perspektywą małżeństwa, nawet jeśli miało być fikcją.

– Polecę, by dostarczono ci listę odpowiednich placówek medycznych, co ułatwi ci najlepszy wybór. Powinnaś jak najszybciej zapisać matkę na operację, której wymaga. Proponuję również, żebyś przejrzała wykaz nieruchomości, który mi przygotowano, i wybrała taką, która najbardziej odpowiada twojej rodzinie. – Na koniec dodał: – Moi prawnicy skontaktują się z tobą odnośnie prawnej strony naszej umowy. Niestety w następnych dniach będę w Grecji, by sfinalizować fuzję firmy twojego dziadka z moją. Masz mój numer, gdybyś chciała się skontaktować.

Letty wciągnęła głęboki oddech, próbując się uspokoić. Nagle zdała sobie sprawę, że cały jej świat staje na głowie, a zmiana może się okazać trudniejsza, niż zakładała.

– Niechętnie o tym mówię – wymamrotała z trudem, powracając do najbardziej palącego problemu jej rodziny. – Chodzi o tę pożyczkę…

W jego ciemnozłotych oczach zalśnił zimny blask.

– Ta sprawa zostanie załatwiona bez twojego udziału, a ci ludzie nigdy już nie będą niepokoić twojej rodziny – zapewnił. – Poza tym od tej pory będziesz miała osobistą ochronę.

– Ależ… – jęknęła, nie wierząc własnym uszom.

– A także samochód z kierowcą, który będzie cię woził, dokądkolwiek zechcesz – zakończył, jakby wcale jej nie słyszał. – Zależy mi na twoim bezpieczeństwie. Nie mogę ryzykować. Wkrótce zostaniesz moją żoną i spadkobierczynią fortuny Isidorego Livasa. Niestety w świecie, w którym żyjemy, takie środki bezpieczeństwa są konieczne.

– Ale ja się nie zgadzam – zaprotestowała.

– Nie musisz się zgadzać. Od dziś biorę na siebie pełną odpowiedzialność za bezpieczeństwo twoje i twojej rodziny. Nie będziesz już musiała chować za drzwiami kija do krykieta – rzekł twardo. – Ten, kto spróbuje ci grozić, będzie miał do czynienia ze mną.

– Ostrożnie, Leo – mruknęła, mierząc się z jego gniewnym spojrzeniem. – Zdradzasz swoje krokodyle instynkty…

Głośno wypuścił powietrze z płuc.

– Zirytował mnie widok tego kija – przyznał niechętnie. – Nie pozwolę, żebyś dłużej żyła w strachu.

ROZDZIAŁ CZWARTY

– Jest prawdziwym czarodziejem – orzekła Gillian Harbison, patrząc z radością na niewielki ogródek przynależny do mieszkania na parterze, gdzie wprowadziła się dzień wcześniej. – Mówię o Leo. Wystarczy tylko, by skinął swą magiczną różdżką, a spełniają się najskrytsze marzenia.

– Tak, to prawda. – Letty z czułością patrzyła na matkę, która siedziała przed drzwiami od strony ogrodu. Głębokie linie jej zmarszczek jakby złagodniały. Operacja w jednej z prywatnych klinik wybranych dla niej przez Letty miała się odbyć dzień po ślubie. Letty ustaliła również, że jej bracia pozostaną pod opieką ojca do czasu, gdy matka odzyska pełną sprawność. Pomoc w czasie rekonwalescencji miała jej zapewnić przyjaciółka, która zamierzała z nią zamieszkać. W jasnym, nowoczesnym trzypokojowym mieszkaniu było więcej przestrzeni niż w jakimkolwiek z miejsc w dotychczasowym życiu Gillian.

Patrząc na matkę, Letty myślała, że nie ma takiego poświęcenia, którego jej zdrowie nie byłoby warte. Dlatego, gryząc się w język, spełniała wszystkie wymagania ze strony Lea, mimo że często stanowiły trudne wyzwanie dla jej niezależnego charakteru. Przyjmowała, nie protestując, jego hojność i nie sprzeciwiała się narzuconym rygorom bezpieczeństwa. Nie mogła przecież odgrywać kochającej narzeczonej i jednocześnie się z nim spierać, tym bardziej że chwilowo zdana była wyłącznie na telefon. Pobyt Lea w Grecji przedłużał się ponad oczekiwania, gdyż w firmie jej dziadka wykryto podejrzane praktyki finansowe, które należało wyjaśnić.

Od czasu jego wyjazdu Letty codziennie odwiedzała dzieci. Przyjeżdżała każdego popołudnia, towarzyszyła im przy kolacji i zostawała tak długo, aż zasnęły. Pewnego wieczoru, gdy skończyła czytać dziewczynkom bajkę przed snem, Popi objęła ją na dobranoc. Zwolna, lecz nieprzerwanie rodziła się między nimi coraz silniejsza więź.

Kiedy w końcu złożyła w pracy wymówienie, spadło na nią mnóstwo nowych zajęć. Omawiała z organizatorką ślubu plany uroczystości, wybierała dla siebie suknię ślubną, a dla dzieci stosowne ubranka i koordynowała setki piętrzących się spraw. W dodatku musiała uprzejmie, lecz stanowczo odpierać żądania dziadka, który chciał odegrać w ceremonii ślubnej jedną z głównych ról, a mianowicie poprowadzić wnuczkę do ołtarza. Ale ona tę rolę powierzyła matce, która wyznała, że pomimo wózka inwalidzkiego bardzo tego pragnie i że będzie to najpiękniejszy moment w jej życiu.

– No i jak się dziś ubierzesz na swój panieński wieczór? – spytała z uśmiechem Gillian.

Letty nie była zachwycona tym pomysłem, ale jej przyjaciółki i koleżanki z pracy uparcie nalegały, a ona nie potrafiła odmówić im okazji do dobrej zabawy. Tym bardziej, że gdy tylko o tym wspomniała, Leo natychmiast wszystko zorganizował. Zapewnił im wstęp do VIP-owskiej części ekskluzywnego nocnego klubu z wolnym dostępem do alkoholi i bufetu. I choć nie lubiła, gdy przejmował kontrolę, tym razem nie umiała się przeciwstawić.

– Wszystkie zakładamy dżinsowe szorty – wyznała, lekko się krzywiąc. – Nie miałam na sobie szortów od czasów szkolnych, więc teraz muszę kupić nowe, bo od tamtej pory nieco się powiększyłam. Czuję, że wszystkie zamarzniemy.

– Chyba nie w tej limuzynie, która wszędzie ci towarzyszy – zauważyła matka. – Letty, tylko raz jesteś młoda. I nikt ci tego nie zwróci, gdy zrozumiesz, co utraciłaś. Idź i dobrze się baw tego wieczoru.

– No dobrze, obiecuję. – Letty pochyliła się, by ją objąć.

– Jesteś prawdziwą szczęściarą, że go spotkałaś. Tak bardzo się z tego cieszę – szepnęła Gillian. – Wykazuje o nas tyle troski… Nie rozumiem, czemu jeszcze nie wprowadziłaś się do jego domu. Musisz codziennie jeździć tam i z powrotem, a ja naprawdę dam sobie sama radę.

Letty się zarumieniła. Matka zakładała to, co zdawało się oczywiste – że ona i Leo sypiają ze sobą.

– Już wkrótce będziemy razem. Do ślubu zostało zaledwie czterdzieści osiem godzin…

– Ale go kochasz, prawda? – pytała z obawą Gillian. – Czy zawróciły ci tylko w głowie jego bogactwo i uroda? Pamiętaj, bez miłości to za mało na wspólne życie.

– Mamo… wiem, że nie jestem zbyt wylewna, ale uwierz mi – wykrztusiła tak pewnie, jak potrafiła – że go kocham! W gruncie rzeczy to była miłość od pierwszego wejrzenia.

Pożądanie od pierwszego wejrzenia – skorygował jej wewnętrzny głos, gdy suszyła włosy w sypialni, którą miała opuścić w dniu ślubu. Nigdy nie okłamała własnej matki, ale nie miała wyboru. Poza tym czuła się winna, że tego wieczoru nie odwiedzi dzieci. Przeprowadzka do nowego mieszkania i przygotowania do panieńskiego wieczoru nie zostawiały jej chwili wytchnienia, mimo że Leo przysłał profesjonalną firmę transportową. Tempo, jakie narzucił, wciąż ją szokowało.

Siła pieniądza – myślała z żalem. Liczą się zawsze pieniądze... Nawet jej dziadek był znacznie bardziej serdeczny, gdy zatelefonował, gratulując jej zaręczyn. Perspektywa przejścia na emeryturę wyraźnie go

uszczęśliwiała, choć z kilku przypadkowych zdań wywnioskowała, że wciąż nie może pogodzić się z tym, że to ona, a nie jego ukochana córka, ciotka Elexis, zostanie panną młodą.

Letty rzadko sięgała po alkohol. Gdy stosunki matki z ojczymem zaczęły się pogarszać, Robbie zaczął pić. Awantury i sceny, które wywoływał, skutecznie zniechęciły ją do alkoholu. Ale ojczym przynajmniej nigdy nie dopuszczał się przemocy – rozmyślała. Przystrojona w sztuczną tiarę i opasana narzeczeńską szarfą siedziała wśród przyjaciółek boleśnie świadoma, że w rzeczywistości nie jest prawdziwą narzeczoną wyczekującą ślubu z ukochanym mężczyzną. Że to wszystko jest żałosną mistyfikacją, która głęboko ją przygnębia, ale także irytuje, uświadamia bowiem, że jest przesadnie wrażliwa.

Pomyślała, że kilka drinków dobrze jej zrobi, i nie minęła godzina, a już zaśmiewała się z głupich żartów, które zwykle budziły jej niesmak. Zaś po kolejnej godzinie, idąc za przykładem dwóch koleżanek z uniwersytetu znacznie bardziej wyluzowanych niż ona, postanowiła dać popis tańca na rurze. Wszystkie trzy przez kilka lat uczęszczały na lekcje pole-dancingu, dzięki którym nabyły nie tylko kondycję, lecz również niezwykłą giętkość i sprawność.

Leo jechał z lotniska do domu, gdy rozległ się telefon. Dzwonił Darius, syn ochroniarza jego ojca, a także jego rówieśnik, z którym wyrastał. Nikomu innemu nie powierzyłby z taką ufnością opieki nad Letty. W kwestii jej imienia dał w końcu za wygraną, gdyż słysząc „Julie” lub „Juliet”, po prostu nie reagowała. Poza tym w miarę, jak lepiej ją poznawał, imię Letty zdawało się coraz bardziej dla niej odpowiednie.

– No i jak tam zabawa? – spytał z uśmiechem, słysząc łomot muzyki w tle.

– Twoja narzeczona jest w transie – rzekł Darius. – Zaraz będzie tańczyć na rurze, tylko czeka na swoją kolej. Próbowałem jej to wyperswadować, bo sporo tu ludzi, ale… no cóż, to niezależna kobieta.

Leo się rozłączył, usiłując wyobrazić sobie Letty na rurze. W najgorszym wypadku zrobi sobie krzywdę, a w najlepszym się skompromituje. Głośno jęknął, przeczesując niecierpliwie dłonią gęste ciemne włosy. Nie mógł dopuścić, by ktokolwiek sfotografował ją w kompromitujących pozach, więc polecił kierowcy, by niezwłocznie zawiózł go do klubu.

„To niezależna kobieta…” – powtarzał. Darius był zbyt taktowny, by powiedzieć, że Letty jest uparta jak muł i lekceważy wszelkie próby perswazji.

Theos! Ale ze mną nie pójdzie jej tak łatwo. Wyskoczył z samochodu, zmuszając ochronę do dotrzymania mu tempa. Szybko przebiegł przez klub, a potem wspiął się schodami do części przeznaczonej dla VIP-ów, niecierpliwym gestem odsyłając kierownika, który nadbiegł w oczekiwaniu poleceń. Znał ten lokal jak własną kieszeń, gdyż klub był jego własnością. W odróżnieniu od swego ojca i Isidorego, dla których jedyne źródło dochodów stanowił transport morski, dywersyfikował portfel inwestycji, które obejmowały również przemysł rozrywkowy, hotelarstwo i rynek deweloperski. To liberalne podejście do interesów zapewniało mu gigantyczne zyski.

Dotarł na górę, na pół świadom obecności Dariusa, który zaraz do niego podszedł. Nagle zastygł, sparaliżowany tym, co zobaczył. Letty bez cienia wysiłku wspinała się po rurze, a złocista grzywa jej długich włosów fruwała w górę i w dół, w miarę jak wirowała, to wznosząc się, to opadając, by zakończyć swój popis saltem, które pozbawiło go tchu. Zaszokowany, nie mógł oderwać wzroku od jej opiętych dżinsowych szortów, które

podkreślały krągłą linię bioder i długość pięknych nóg. Jej pierś szybko unosiła się pod lekkim topem, który poruszając się wraz z jej oddechem, ukazywał wąską talię i płaski brzuch. Była to najbardziej erotyczna scena, jaką kiedykolwiek widział, choć nie sądził, by cokolwiek dotąd go ominęło.

– Jak zamierzasz dyplomatycznie to załatwić? – Darius nie ukrywał ciekawości.

– Jak jaskiniowiec – rzucił obcesowo, z najwyższym trudem hamując gwałtowną falę pożądania, która go ogarnęła.

Wielkimi krokami przebił się przez tłum, który się przed nim rozstąpił, i dopadł ją jednym skokiem. Zanim zdołała ponownie objąć rurę, mocno ją złapał, uniósł i ruszył w stronę stolika, który wskazał mu Darius. Po czym, jak gdyby nigdy nic, usiadł w kółku rozgadanych kobiet z Letty rozciągniętą na jego kolanach.

– Jestem Leo – oznajmił wesoło.

– To jest damskie spotkanie – zwróciła mu uwagę jedna z kobiet.

– Letty jest już zmęczona – mruknął, podtrzymując swą narzeczoną jak szmacianą lalkę, gdyż jej nogi niebezpiecznie się ślizgały.

– Leo… – Letty spojrzała na niego z promiennym uśmiechem.

Nie była zmęczona. Była pijana.

– Zabieram cię do domu.

– Sztywniak – mruknęła, wtulając twarz w jego szyję. – Musisz się ogolić. Ojej, jak ty cudownie pachniesz…

Leo uśmiechnął się z zakłopotaniem.

– Letty nigdy nie pije. To myśmy ją zmusiły – odezwała się któraś z jej znajomych.

– Chciałyśmy ją rozbawić.

Spojrzał na jej długie palce, którymi odsuwała z czoła splątane włosy.

– Dobrze się bawiłaś?

Wykonała podziwu godną próbę, by samodzielnie usiąść.

– To był wspaniały wieczór – zwróciła się do koleżanek, precyzyjnie akcentując każde słowo. – Dziękuję wam za obecność.

– Kręci mi się w głowie – skarżyła się, gdy dotarli do schodów.

– To oczywiste.

– Ale nie jestem pijana.

– Tylko nieco ożywiona – zakpił.

– Nie chcę wracać do domu w tym stanie.

– Zabieram cię do siebie – rzekł obojętnie. – Jest za późno, by dzwonić do twojej matki.

– Wyślę jej wiadomość. Nie zaśnie, jeśli nie wrócę lub nie dam znać, gdzie jestem. – Wyciągnęła telefon, czując, że plączą jej się palce i zamazują litery. Pisała, wręcz się słaniając, podczas gdy on patrzył na nią, głęboko wciągając powietrze. Miał wrażenie, że jest cudowną zjawą ze splątanymi, miodowymi włosami, które opływały ją gęstą falą. Jej kryształowa tiara zsunęła się na bok, zielone oczy próbowały skupić się na ekranie, a czoło marszczyło się z wysiłku.

Gdy skończyła, objął ją i podniósł.

– Umiem sama chodzić! – wykrzyknęła.

– Nie na tych obcasach – zaprzeczył, umieszczając ją w limuzynie, pełen ulgi, że ich widok nie zwabił dotąd paparazzich. – Tylko brakuje, żebyś zwichnęła nogę.

– A wtedy nici ze ślubu! – zachichotała. – Zawróćmy i pozwól mi zwichnąć nogę, zanim popełnimy największy błąd w życiu.

– Nie robię wielkich błędów – warknął. W jej szeroko otwartych oczach dostrzegł błysk paniki, gdy wyciągnął się nad nią, by starannie przypiąć ją

pasem, przez moment muskając palcami jej smukłe udo. – A ty po prostu jesteś zdenerwowana.

Letty zadrżała pod tym przelotnym i zgoła przypadkowym dotknięciem. Patrząc w jego hipnotyzujące oczy, na niewyobrażalnie długą chwilę wstrzymała oddech. Pod ciemnymi, gęstymi rzęsami kryła się nieskończoność odcieni brązu. Piękna brunetka, której portret wisiał na podeście, okazała się jego matką. Podobieństwo tych dwojga było uderzające, a najsilniej ujawniały je oczy. Zastanawiała się, jaki jest jego ojciec, bowiem jeden rzut oka na podobiznę matki nie pozostawiał wątpliwości co do tego, po kim Leo odziedziczył urodę mrocznego anioła.

– A poza tym wziąłbym cię nawet ze zwichniętą kostką – dodał zniżonym głosem. – Popi twierdzi, że twoje bajki są lepsze od moich.

– Sybella lubi słuchać wciąż tego samego, ale Popi jest bardziej wymagająca – wymamrotała, nie mogąc złapać tchu z powodu jego bliskości. – Natomiast Cosmo słucha tylko wtedy, gdy pokazuję mu obrazki aut lub pociągów.

Obserwując jej zarumienioną twarz i wpatrzone w niego zielone oczy, Leo niespokojnie się przesunął, uświadamiając sobie z zakłopotaniem, że jest podniecony. Jej swoboda i ufność były niewyobrażalnie seksowne. Z trudem próbował uwolnić się od wspomnienia jej występów w klubie i zmysłowej gracji, która całkowicie go zaskoczyła.

– Też bym słuchał, gdybyś zatańczyła dla mnie na tej rurze – rzekł półszeptem. – Nigdy nie widziałem czegoś równie seksownego.

Letty spojrzała na niego surowo.

– To jest gimnastyka, Leo. Uprawiam ją od lat, bo to wspaniały sposób na utrzymanie kondycji. Tylko mężczyźni pewnego typu mogą dopatrywać się w niej seksu.

– A jednak byłaś seksowna – powtórzył, zanim zdążyła oświadczyć, że jest zboczony.

Nigdy jeszcze nie słyszała czegoś podobnego z ust żadnego mężczyzny, więc wytrąciło ją to z równowagi. Wśród przyjaciół uchodziła za osobę rozsądną i praktyczną, taką, która pilnuje torebek, gdy inni się upijają. Zdarzało się nawet, że zazdrościła koleżankom, które uważano za seksowne. W końcu jednak uznała, że bardziej ceni swój rozsądek.

– Nieprawdopodobnie seksowna – mruczał Leo, wsuwając jej za ucho niesforne pasmo włosów. – Ale jeśli znowu zechcesz tak tańczyć w miejscu publicznym, to… nie spodoba ci się moja reakcja. Nie życzę sobie, żeby twój widok podniecał innych mężczyzn.

Był tak blisko, że kręciło jej się w głowie. Wciągnęła powietrze najgłębiej jak umiała.

– Chyba nie powinieneś tego mówić.

Podniósł dłoń i dotknął jej policzka.

– Ale powiedziałem. I to prawda. Nie zaprzeczaj prawdzie.

– To brzmi zaborczo i terytorialnie – zaoponowała cicho.

– Nie jestem zaborczy – mruknął, schylając głowę. – Ale bywam terytorialny. Nie zmienię tego, kim jestem, by zostać ideałem.

– Nie proszę i nie oczekuję ideału – wymamrotała.

Jego oczy lśniły złocistym blaskiem, gdy ujął w dłonie jej twarz, a usta miały smak mięty i brandy. Przylgnęły do jej warg z siłą, która ją obezwładniła. Jakby w jednej chwili obsypały ją wszystkie pocałunki, o jakich kiedykolwiek marzyła. Niecierpliwie wsunęła dłoń w jego gęste, ciemne włosy, rozkoszując się ich jedwabistą miękkością.

Drugą dłoń oparła na jego muskularnym udzie, próbując zachować równowagę. Teraz pragnęła więcej. Po raz pierwszy w życiu ogarnęła ją fala żaru. Przesunęła palcami po jego szyi i złapała kurczowo za brzeg

marynarki. Jej serce waliło jak młotem, a każda cząstka ciała boleśnie drżała. Niecierpliwym szarpnięciem uwolniła się z pasów i niezręcznie do niego przywarła, desperacko pragnąc się zbliżyć, doznać pełnej bliskości, uciszyć galopujący puls.

Zaskoczony zmianą w zachowaniu tej najbardziej oschłej narzeczonej, jaką mógł sobie wyobrazić, Leo zamarł w bezruchu. Wiedział, że powinien kontrolować swe reakcje, ponieważ to alkohol pozbawił ją hamulców, i że nigdy mu nie wybaczy, jeśli teraz wykorzysta sytuację. Był jednak tak podniecony, że nie zdołał powstrzymać jęku, kiedy poczuł na sobie jej ciężar. Niczym prąd elektryczny wstrząsnął nim dreszcz.

– Leo… – wymówiła z wyraźną satysfakcją, wpatrując się w jego twarz. Obejmowała ją miękkimi dłońmi, delikatnie muskając koniuszkami palców.

Sądził, że czeka na jego reakcję, toteż z wszystkich sił narzucił sobie kontrolę. Był więc zupełnie zaskoczony, gdy nagle się odchyliła i ściągnęła swój krótki top, ukazując krągłe piersi w koronkowym staniku. Oniemiał, wpatrzony w ich doskonały kształt, i odruchowo objął jej biodra dłońmi. Te jednak już po chwili mimowolnie zaczęły się przesuwać ku brzegowi jej szortów. To niemożliwe, że ona nosi szorty… – pomyślał w oszołomieniu, resztką sił usiłując się opanować.

– Myślałam, że nie dasz mi czekać – poskarżyła się, szeroko otwierając zawiedzione oczy. – Myślałam, że to lubisz… Ale może… ci nie odpowiadam?

To przekraczało granice wytrzymałości. Zamknął jej usta lawiną pocałunków, a z gardła wyrwał mu się tłumiony jęk, gdy pieścił palcami jedwabistą skórę jej ud. Chwilę później te palce powędrowały wyżej, wślizgując się pod rąbek szortów.

Jęknęła, rozchylając usta, i wtedy, czując jej gotowość, bez reszty się zatracił. Nie pojmował, jak to możliwe, by tak niewiele mogło rozbudzić w nim tak palące pragnienie. Zawiodła go wola, a także resztki hamulców.

Letty nigdy nie doznała podobnej rozkoszy, gdyż żadne z wcześniejszych doświadczeń nie rozpaliło w niej takiego ognia. Dotykał jej, a ona upajała się każdym muśnięciem tych zręcznych palców, które przyprawiały o dreszcz i prowadziły nad krawędź czegoś, czego nie znała, a czego skrycie pragnęła. Jej biodra poruszały się własnym rytmem, a z ust wśród pocałunków dobywały się ciche westchnienia. W pewnej chwili poczuła, że nie zniesie dłużej tego bolesnego napięcia, które wzmagał każdy jego dotyk. Świat zawirował, a z jej ust dobył się krzyk, obwieszczając ostateczne zwycięstwo zmysłowej rozkoszy, w której się pogrążyła.

Za późno na skrupuły – szeptał złośliwy głos w jego oszołomionej głowie. Chciał ją ułożyć w wygodniejszej pozycji, ale delikatne chrapanie wywołało uśmiech na jego napiętej twarzy, uświadamiając, że dalszy bieg wydarzeń należy powierzyć losowi.

Postanowił, że zaniesie ją do łóżka, rano uda się jak zwykle do biura, a potem zachowa się tak, jakby się nic nie stało. Po prostu to zignoruj – powtarzał sobie.

Wciąż jednak nie potrafił odzyskać równowagi, gdy układał ją na łóżku w pokoju gościnnym. Zdjął jej buty, przykrył ją kołdrą i wyszedł. Co w niej takiego było? Jak wzbudziła w nim taką namiętność? Reagował na nią jak niedojrzały nastolatek i musiał przyznać, że żadna kobieta nie zdołała tak szybko go rozpalić. Opanowany przez zmysły zatracił nad sobą kontrolę. Nie powinien do tego dopuścić. Pod żadnym pozorem. Wystrzegał się nadmiernych emocji i pragnień ponad rozsądną miarę. Nie mógł tak

ryzykować. Dawno już poprzysiągł, że nigdy nie powtórzy błędu swego ojca. Nie zakocha się w kimś takim, jak jego macocha – kobieta, która próbowała go uwieść, gdy miał dwadzieścia jeden lat… A potem, gdy ją odtrącił, mściła się i intrygowała.

Miłość do nieodpowiedniej kobiety może zobojętnić mężczyznę na potrzeby najbliższych, osłabić jego wolę i zmącić osąd. To był właśnie przypadek Panosa Romanosa. Katrina była dużo od niego młodsza i poślubiła go tylko dla pieniędzy, nigdy nie odwzajemniając jego uczuć. Ich małżeństwo zwolna, lecz nieubłaganie zniszczyło rodzinę. Siostra Lea, Ana, opuściła ich nieszczęśliwy dom tak szybko, jak tylko mogła. Zbyt młodo wyszła za mąż, desperacko pragnąc stworzyć szczęśliwe życie rodzinne. On zaś doszedł do przekonania, że seks i małżeństwo to dwie odrębne sprawy. Nie trzeba kochać żony, by być dobrym mężem, wystarczy należny jej szacunek i opieka. Zresztą – uświadomił sobie teraz ponuro – gdyby nie czwórka osieroconych przez Anę dzieci, pewnie nigdy by się nie ożenił.

Letty ocknęła się z przeszywającym bólem głowy. Mam kaca – stwierdziła ze zgrozą. Usiadła na łóżku i dostrzegła na stojącej obok szafce nocnej szklankę wody oraz proszek przeciwbólowy. Z jękiem sięgnęła po jedno i drugie, podczas gdy jej mózg emitował mgliste obrazy. Z przerażeniem przypomniała sobie, że tańczyła na rurze w nocnym klubie, a potem całowała się z Leem i… znacznie więcej.

Odtwarzała każdą sekundę z bolesną dokładnością, a na koniec głośno jęknęła ze wstydu i obrzydzenia do samej siebie. Jak mogła się do tego posunąć? Tak się zapomnieć?

Ale i on się zatracił. Poruszyła się w łóżku, gdyż na samo wspomnienie oblała ją fala gorąca. Zaraz jednak przywołała się do porządku. Przecież

każdy mężczyzna sprowokowany jej zachowaniem zareagowałby podobnie. Na pewno nie był to dowód jej atrakcyjności. Chętnie by go winiła o to, co się wydarzyło, ale wiedziała, że to niesprawiedliwe, zważywszy na udzielone mu przyzwolenie. Nie wyobrażała sobie teraz, jak spojrzy mu w oczy, co nie było szczęśliwą okolicznością, gdyż za niecałe dwadzieścia cztery godziny miał się odbyć ich ślub.

Kiedy jednak zeszła na dół w swych żenująco krótkich szortach, doznała przemożnej ulgi. Okazało się bowiem, że Leo znacznie wcześniej wyjechał do biura. Słysząc, jak Popi chichoce na jej widok, sama parsknęła śmiechem, a gdy przytuliła Theona, ustawiła rząd autek dla Cosma i upięła włosy Sybilli, by przystroić je książęcą tiarą, spojrzała na wszystko inaczej. Uznała, że jest przewrażliwiona i zbyt naiwna…

Natomiast Leo miał trudny poranek. Bez względu na to, jak bardzo się starał skupić na swych obowiązkach, nie mógł się uwolnić od wspomnień ubiegłego wieczoru. Nieustannie widział Letty leżącą na jego kolanach i czuł smak jej ust. Pragnę kobiety, której poprzysiągłem nigdy nie dotknąć – skonstatował ponuro. Tak, to właśnie ona rozpaliła w nim żar, obaliła wzniesione przez niego bariery i skazała go na udrękę tęsknoty za czymś, czego nie mógł osiągnąć. Ale wprawdzie Letty bez reszty zawładnęła jego wyobraźnią, wciąż wykluczał ideę „świętej więzi” małżonków, której hołdowała. Nigdy nie będzie należeć do jednej kobiety i nigdy nie podzieli losu ojca, którego zniszczyła obsesja na punkcie Katriny.

Tego rodzaju frustracje były mu dotąd obce, ale podczas gdy oddawał się tym rozważaniom, nagle pojawiło się rozwiązanie. Mózg podsunął mu zdumiewająco prostą odpowiedź.

Zamrugał, a w jego przepastnych oczach błysnął cień ulgi zmieszanej z satysfakcją.

Oczywiście… to było jedyne rozsądne rozwiązanie, które zapewne odpowiadać będzie Letty tak samo jak jemu.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Siedząca na wózku Gillian uniosła wieczko pudełka, które przed chwilą dostarczono, i omal się nie zachłysnęła.

– Wielkie nieba! Letty… Chodź tu i spójrz!

Letty nadbiegła, szeleszcząc suknią ślubną, i wręcz oślepił ją blask brylantowej tiary, kolczyków i naszyjnika ułożonych na aksamitnej wyściółce. W dołączonym do pudełka bileciku Leo informował, że ta biżuteria należała do jego matki i będzie mu miło, jeśli Letty zechce ją założyć w dniu ślubu.

– To dla mnie nieco zbyt ekstrawaganckie – zaczęła niepewnie.

– Nonsens, to będzie uroczystość, na którą przybędzie wiele znanych osób – powiedziała zdecydowanie Gillian. – A skoro dostajesz rodzinne klejnoty przed ślubem, powinnaś podziękować i je założyć.

Letty z wypiekami na twarzy ujęła w dłoń tiarę i wolno założyła ją na swe gęste, upięte do góry włosy. W odróżnieniu od sztucznej błyskotki z panieńskiego wieczoru, tiara z prawdziwych brylantów leżała idealnie. Nieskazitelna fryzura i makijaż Letty były dziełem miejscowego salonu piękności, gdzie wcześniej spędziła kilka godzin. Teraz stanęła przed lustrem i z trudem rozpoznała własne odbicie. Ale chociaż z braku odpowiednio dużego lustra mogła się obejrzeć tylko od pasa w górę, ogarnęło ją uczucie radosnej dumy. Suknia, którą wybrała z pomocą stylistki wynajętej przez Lea, prezentowała się równie efektownie jak wtedy, gdy po raz pierwszy dostrzegła ją w studiu projektanta.

Przypominała krojem edwardiańskie suknie na popołudnie – podkreślała wąską talię, by lekko spłynąć na jej pełny biust i krągłe biodra, które wolała ukrywać. Jednak nie przed Leem – przypomniał jej złośliwie wewnętrzny głos, i to w chwili, gdy próbowała wyrzucić z pamięci drobny incydent w jego limuzynie. Bo w końcu jakie znaczenie w świetle ich umowy może mieć ta nic nieznacząca chwila zapomnienia?

Tydzień wcześniej Letty podpisała wielostronicową intercyzę sporządzoną ścisłą prawniczą terminologią. Zadała sobie jednak trud, by dokładnie ją przeczytać i zrozumieć, gdyż nigdy niczego na ślepo nie podpisywała. Zgodziła się, by niewierność jej męża nie stanowiła podstaw do rozwodu, jednocześnie uświadamiając sobie, że tym samym ostatecznie sankcjonuje jego zdrady. Nie połączy nas „święta więź” – pomyślała z cynicznym uśmiechem. Gdyby jednak mimo wszystko doszło do rozpadu ich małżeństwa, intercyza zapewniała jej prawo do kontaktu z dziećmi i alimenty w kwotach sięgających głównych wygranych na loterii. Niczego w tym małżeństwie nie zostawiono przypadkowi. Uwzględniono nawet hipotezę, że gdyby urodziła dziecko, którego ojcem byłby Leo, posiadałoby ono prawo do jego nazwiska i dziedziczenia.

Gdy blada ze zdenerwowania wysiadała z limuzyny, w zimowym słońcu rozbłysły perełki na koronkach jej sukni, a brylanty zapłonęły ogniem. Nigdy jeszcze nie czuła się tak stremowana. Dopiero widok matki oraz Jenny, jej przyjaciółki z uniwersytetu, które czekały na nią z dziećmi przy wejściu do kościoła, zdołał ją uspokoić.

Popi i Sybella wyglądały uroczo w sukienkach dobranych kolorem do sukni Jenny, która była druhną. Radośnie się kręciły w swych zwiewnych spódniczkach, podczas gdy Cosmo, zupełnie obojętny na swój elegancki strój oraz wagę uroczystości, wspinał się na kamienną ławkę. Leo był zdumiony, że chciała włączyć dzieci do orszaku ślubnego. Letty natomiast

uznała to za konieczność, jeśli celem tego małżeństwa było stworzenie im nowej rodziny.

Idąc przez wielki, wypełniony obcymi ludźmi kościół, czuła się nieswojo, świadoma, że znajduje się w centrum uwagi. Lekko trzymała dłoń na ramieniu matki, wpatrzona w Lea, który całkowicie spokojny i nieskazitelnie doskonały czekał na nią przy ołtarzu. Gdyby to był prawdziwy ślub… – myślała, oblewając się rumieńcem. Oczywiście w smokingu wyglądał zjawiskowo, ale jego ciemnych, poważnych oczu nie rozpalała miłość, jaką czułby w stosunku do prawdziwej narzeczonej…

– Wyglądasz cudownie – powiedział, gdy do niego dotarła.

Oczywiście musiał powiedzieć coś w tym rodzaju, ona jednak miała wrażenie, że ktoś wrzasnął jej w ucho: Czas na show! Zmusiła się do promiennego uśmiechu, gdyż wyraźnie nalegał, by odgrywali przed światem rolę normalnej pary. Jakby to było możliwe, by w rzeczywistości mogła złapać faceta z jego wyglądem i majątkiem – myślała z goryczą. Trudno się więc dziwić, że wszyscy się zastanawiają, jak mogło jej się to udać.

Starała się nie słuchać pięknych słów ceremonii, bo nie tak sobie wyobrażała prawdziwy związek dusz i ciał. Zaraz jednak skarciła się w duchu, przypominając sobie korzyści, jakie niesie to małżeństwo zarówno jej, jak i dzieciom…

– *Diavolos* – szepnął jej w ucho, gdy wracali od ołtarza. – Najgorsze mamy za sobą.

Parsknęła śmiechem. Miał tyle wrażliwości, co cegła rzucona w okno. Wszelkie ulotne, delikatne uczucia były mu obce. Gdy Cosmo przylgnął do jej sukni, schyliła się i podniosła go do góry, wyciskając pocałunek na jego zmęczonej buzi.

– Nie lubisz tłumu, prawda? – zgadywała, mocno go przytulając i z rozkoszą wciągając w nozdrza słodki dziecięcy zapach.

– Uprzedzałem cię, że to może być dla nich zbyt nużące – odezwał się Leo.

– Dzieci powinny zapamiętać, że w tym uczestniczyły – odparła, jednocześnie uświadamiając sobie, że odzywają się do siebie pierwszy raz od nieszczęsnego incydentu w jego limuzynie. Była bezwstydna i głupia, ale wszelkie lamenty nad czymś, czego nie można zmienić, nie miały żadnego sensu.

Leo właśnie sadzał sobie Sybellę na ramieniu, gdy podeszła do nich wysoka, szczupła blondynka w błękitnej sukni.

– Gdzież to się podziały opiekunki, Leo? – rzuciła wyniośle. – W takich okolicznościach dzieci powinny być niewidzialne i niesłyszalne.

Nie chcąc obrazić nieznajomej, Letty przełknęła ostrą ripostę, którą miała na końcu języka.

– Chcieliśmy, by dzisiaj były z nami– odparł spokojnie Leo, całkowicie przecząc temu, co mówił przed sekundą. – Katrino, poznaj Letty. Letty, to jest żona mojego ojca, Katrina.

Dziękując w duchu, że nie zareagowała na impertynencję Katriny, Letty odnotowała jednocześnie, że macocha Lea jest znacznie młodsza, niż przypuszczała.

Ale urodziwa blondynka nawet nie zaszczyciła jej spojrzeniem. W gruncie rzeczy cała jej zdumiewająco żywa uwaga skupiona była na Leo.

– Aż trudno wprost uwierzyć w rozmiar poświęcenia, jakie robisz dla tych dzieci… zawierając to małżeństwo – ciągnęła współczująco. – Twój ojciec i ja jesteśmy zdumieni.

Jej wpatrzone w niego intensywnie błękitne oczy zdradzały silną, wręcz namacalną fascynację. Wielkie nieba, jego macocha jest w nim

zakochana! – uświadomiła sobie zaszokowana Letty. Na szczęście w tym momencie pojawił się fotograf, by zrobić nowożeńcom zdjęcia. Nianie zajęły się dziećmi, a Katrina musiała się wycofać. Podszedł do niej siwowłosy starszy mężczyzna, który wysunął się z tłumu zgromadzonego przy schodach kościoła. Letty miała pewność, że to ojciec Lea, bo w ich rysach widziała cień podobieństwa.

– Nie zdawałam sobie sprawy, że twoja macocha jest bliższa wiekiem tobie niż twojemu ojcu – powiedziała, gdy jechali z kościoła do hotelu, w którym odbywało się przyjęcie.

Leo zacisnął usta.

– Jest czternaście lat starsza ode mnie. Kiedy mój ojciec ją poślubił, miała dwadzieścia lat, a ja sześć. Ana była niemowlakiem. Nie pamiętam ani jednej dobrej chwili, od kiedy weszła do naszego domu. Nigdy nie lubiła dzieci, ale koniecznie chciała mieć własne, by umocnić swoją pozycję w naszej rodzinie. Kiedy się to jednak nie udało, jeszcze bardziej znienawidziła mnie i Anę.

– Ale teraz nie żywi do ciebie nienawiści – powiedziała znacząco Letty , nieskłonna rezygnować z kłopotliwych tematów mimo niechęci, którą Leo wyraźnie sygnalizował szorstkim tonem i wyrazem twarzy. – Sądziłabym raczej, że jest w tobie zakochana.

Jego ramiona zesztywniały, co mogło stanowić ostrzeżenie, by dłużej nie drążyła tematu.

– Nie masz nic do powiedzenia? – Spojrzała na niego z niedowierzaniem. – Sugeruję, że twoja macocha jest w tobie zakochana, a ty nie odpowiadasz?

– Nie nazwałbym tego miłością – odparł przez zaciśnięte zęby, widząc, że nie ma innego wyboru, jak szczerze odpowiedzieć na jej pytanie. Letty była zbyt przenikliwa, by mógł ją łatwo zbyć.

– Katrina zaczęła mnie kokietować, gdy miałem szesnaście lat, a zanim skończyłem dwadzieścia jeden, próbowała mnie uwieść.

– O mój Boże! – wykrzyknęła Letty z odrazą, jednocześnie zdając sobie sprawę, że ta żenująca sprawa musiała boleśnie mu ciążyć. – Czy powiedziałeś o tym ojcu?

– Skądże! To by go zniszczyło! – odparł cierpko. – On ją uwielbia. Pomimo wszystkich mych wad troszczę się o niego, choć nigdy nie był dla nas dobrym ojcem. Natomiast Katrina budzi we mnie odrazę.

– Nie powinnam się była wtrącać – wyjąkała, widząc, jak gniew, który zapalił się w jego oczach, zwolna przygasa. – Ale pomyślałam, że powinnam poznać wasze rodzinne stosunki, by nie popełnić jakiejś gafy.

– Nie obawiaj się, nie będziemy ich często widywać. Ojciec i Katrina mieszkają w Nowym Jorku – poinformował. – Jest w nią zapatrzony. Gotów spełnić każdą jej zachciankę. Pamiętam straszliwą awanturę sprzed wielu lat, która dotyczyła brylantów. Tych samych, które dziś nosisz. Katrina koniecznie chciała je przywłaszczyć, ale były własnością mojej matki, która swoją biżuterię zapisała w testamencie dzieciom. Nie była w stanie przeskoczyć prawa.

– To dlatego chciałeś, żebym dziś założyła ten komplet.

– To tylko jeden z powodów. Jesteś moją żoną i nosisz nazwisko Romanos, a to daje ci prawo do brylantów mojej matki.

– Nigdy nie opowiadałeś mi o niej.

– Mało ją pamiętam. Umarła przy porodzie Any. W tamtym czasie mieszkaliśmy na wyspie, która należała do jej rodziny… Moja matka pochodziła ze znacznie bogatszego rodu niż ojciec – dodał ponuro. – Teraz Ios, ta wyspa, należy do mnie, podobnie jak i wszystko, co stanowiło własność matki. Jej majątek został zabezpieczony w nienaruszalnym

funduszu rodzinnym. Katrina nie była zachwycona, gdy po ślubie z ojcem dowiedziała się, że nie jest tak bogaty, jak naiwnie sądziła.

– Ma dobrą nauczkę, jeśli tylko na tym jej zależało – stwierdziła surowo Letty.

– Zawsze uważałem, że była jego kochanką, zanim została żoną. Moja matka przedwcześnie zmarła, ale przypuszczam, że gdyby żyła, ojciec rozwiódłby się z nią dla Katriny, bo był i wciąż jest nią zaślepiony.

– Chyba dzieli ich znaczna różnica wieku?

– Jakieś dwadzieścia lat.

Letty uniosła brew, ale wiedziała, że nie zawsze wpływa to negatywnie na związek dwojga ludzi. Najwyraźniej jednak nie służyło małżeństwu ojca Lea.

– Zastanawiam się, czy twoja matka wiedziała, że miał kochankę.

Leo skwitował to pytanie nieodgadnionym wzruszeniem ramion, ale jego ponure spojrzenie przeczyło pozornej obojętności.

– Tak zawsze wyglądały małżeństwa w mojej rodzinie. Zawierano je dla potomstwa, dziedzictwa i ochrony majątku. Nie dla seksu.

Letty zamrugała.

– Może taka jest praktyka w kręgach ludzi bogatych – wyjąkała, jednocześnie zastanawiając się ze zgrozą, czy Leo nie ma czasem jakichś perwersyjnych potrzeb, których przeciętna żona nie zdoła zaspokoić. Ta ewentualność nie przyszła jej wcześniej na myśl, ale im dłużej o tym myślała, tym bardziej wydawało się to możliwe, zważywszy na jego podejście do małżeństwa i seksu.

W końcu musi być jakiś powód takiego stanowiska – zastanawiała się. Oficjalny status kochanek w małżeństwach jego przodków? Podła macocha, a zarazem była kochanka ojca? Niewierność ojca i zraniona nią matka? Bardzo prawdopodobne, że w tym leży przyczyna, która doprowadziła go

do przekonania, że kobiety dzielą się wyłącznie na dziwki i anioły. Być może zrodzonego w następstwie przedwczesnej śmierci matki, którą zastąpiła macocha z piekła rodem.

– Wiem, że nie rozumiesz mojego stanowiska – skomentował zaskakująco przenikliwie. – Pomówimy o tym przy kolacji.

Zbił ją z tropu, ponieważ nie spodziewała się, że zechce otwarcie podjąć tak osobisty problem. A poza tym, paradoksalnie, wcale jej na tym nie zależało. Wolała pominąć wszelkie kłopotliwe kwestie dotyczące jego niewierności i nigdy ich już nie poruszać. Mimo wszystko uznała, że jedynie niewiedza pozwoli jej zachować resztki spokoju.

Po przyjeździe do hotelu Leo pił szampana i witał niekończący się strumień gości, wymieniając uśmiechy i uprzejmości. Gdy Letty wychodziła z toalety, gdzie poprawiała makijaż, dopadła ją Elexis – córka dziadka, a zarazem jej ciotka. Była cienka jak karta do gry i bardzo atrakcyjna ze swymi modnie ostrzyżonymi blond włosami.

– Bardzo przypominasz twojego ojca, którego znam z fotografii – rzekła, wspominając swego przyrodniego brata. – Czy udało ci się kiedykolwiek go zobaczyć?

Letty postanowiła zignorować dość obraźliwy ton jej pytania.

– Kilka razy, gdy byłam dzieckiem. W początkowym okresie moja matka utrzymywała z nim sporadyczne kontakty, ale z czasem straciła nadzieję, że kiedykolwiek zerwie z nałogiem – odparła spokojnie. – Był jednak jej pierwszą miłością i nie umiała łatwo od niego odejść.

– Wydajesz się bardzo romantyczna. Leo nie będzie tym zachwycony – oznajmiła córka Isidorego. Letty skwitowała tę uwagę uśmiechem.

– Słyszałam, że z wiosną wychodzisz za mąż. – Zmieniła temat lekko zakłopotana tym, że przed laty Leo rozważał małżeństwo z Elexis.

– Tak, nie mogę się już doczekać. Anatole po prostu mnie uwielbia – odparła szybko. – Widzisz, ja oczekiwałam od Lea więcej, niż gotów był dać. Pragnęłam wierności i dobrze wiem, że nadal nie zamierza jej dochować.

– Skąd to wiesz? – spytała Letty, zmuszając się do uprzejmości.

– Jest tutaj jego kochanka. Nie wiedziałaś? – zdziwiła się Elexis z fałszywym współczuciem. – To Mariana Santos, słynna hiszpańska supermodelka. O, stoi tam z tą kobietą w bladozielonym kapeluszu.

– Ach tak… – Letty postanowiła nie reagować, choć krew odbiegła jej z twarzy. Ale słysząc napastliwy ton Elexis, powzięła podejrzenie, że znacznie bardziej pragnęła ona wyjść za Lea, niż on sam sobie tego życzył, i że mocno zranił jej ambicję, gdy się wycofał. Zresztą jej ostatnie słowa to potwierdziły.

Gdy Elexis zniknęła w tłumie, zadowolona, że mogła się odegrać na świeżo poślubionej małżonce Lea, Letty spojrzała w stronę Mariany Santos. Olśniewająca brunetka w turkusowej sukni z głębokim dekoltem demonstrowała pełniejsze kształty niż zazwyczaj miewają modelki. Szybko odwróciła wzrok, boleśnie dotknięta jawnie okazanym jej przez męża lekceważeniem. Skoro Elexis wiedziała, kto jest jego kochanką, wszyscy inni wiedzieli to również. Umieszczenie tej kobiety na liście gości dowodziło z jego strony co najmniej braku szacunku. Z wojowniczym błyskiem zielonych oczu uniosła podbródek. To nie była kwestia zazdrości. Oczekiwała jedynie właściwego zachowania. Zapraszając kochankę na ich ślub, naprawdę przebrał miarę.

Nie zwracaj na to uwagi, powtarzała sobie. Ślubna obrączka nie zapewniała jego wierności, a ich małżeństwo było oszustwem stopniowo zmieniającym się w farsę. Do tej pory zdołała już poznać opętaną nim

macochę, zazdrosną i jadowitą Elexis, a teraz widziała, jak Mariana Santos skrycie posyła mu tęskne spojrzenia.

Uznała, że Leo ma toksyczny wpływ na kobiety. Każda, do której się zbliżył, traciła dla niego głowę, a potem usychała z tęsknoty. Marszcząc nos, dziękowała swym szczęśliwym gwiazdom, że jej to nie grozi. Tylko dlaczego nie mogła zignorować wszystkich tych spojrzeń, których obiektem był jej mąż?

To pytanie dręczyło ją przez cały wieczór. Zarówno w trakcie weselnych przemówień, jak też krótkich słów jej matki, które napełniły jej oczy łzami. Nawiązała zatem uprzejmą rozmowę z Panosem, ojcem Lea, a także ze swym dziadkiem. Ten jednak nie był w najlepszym humorze, gdyż ostatnio Leo wykrył pewne finansowe nadużycia w jego firmie, które Isidore sam powinien zdemaskować.

– Leo ma fantastyczne zdolności biznesowe – oświadczył Panos Romanos z dumą, która wzbudziła jej sympatię do tego starszego pana.

– O, trudno temu zaprzeczyć – potwierdził Isidore. – Nasze interesy nie mogłyby się znaleźć w lepszych rękach.

Gdy Leo podszedł, by ją objąć, zesztywniała pod jego dotykiem.

– Czas rozpocząć tańce – szepnął miękko. – Jeszcze tylko godzina i znikamy.

Przechyliła głowę, szeroko otwierając oczy.

– Tylko godzina? Dokąd jedziemy?

– Na wyspę Ios… – odparł, prowadząc ją na parkiet i nie rozumiejąc, czemu się od niego odsuwa i próbuje zachować jak największy dystans.

– Przecież nie możemy zostawić dzieci! – zaprotestowała.

– Jadą z nami – uspokoił ją, pieszczotliwie gładząc jej ramiona. – Dzieci, niania i cała karawana. Zadowolona?

– Ale przecież niczego dla nich nie spakowałam, a będą potrzebować ubrań i… – zaczęła w popłochu.

– Po to zatrudniam opiekunki. Wszystko jest załatwione – zapewnił, nachylając się do niej. Jego brązowe oczy lśniły w świetle lamp złocistym blaskiem. – A kiedy tam dotrzemy, będę w końcu miał cię tylko dla siebie, *yineka mou*.

Wpatrywała się w niego w oszołomieniu, nie rozumiejąc, czemu to mówi, i zerkając wokół, by sprawdzić, czy nie ma w pobliżu nikogo, przed kim chciałby odegrać tę scenę. Dziwnym zbiegiem okoliczności niewiele ponad metr od nich tańczyła Mariana Santos. Pląsając w ramionach jakiegoś mężczyzny, rzuciła Letty lodowate spojrzenie. Najwyraźniej ich śledziła. To oczywiste, pomyślała ze smutkiem. Przecież znacznie bardziej należał do niej, niż kiedykolwiek będzie należał do własnej żony. Zastanawiało ją tylko, dlaczego Mariana pragnęła patrzeć, jak jej kochanek żeni się z inną kobietą.

W gruncie rzeczy była tak zajęta swymi rozmyślaniami, że nie zdołała się zorientować, kiedy Leo zaczął ją całować. Właśnie się zastanawiała, jak to jest być jego kochanką, gdy poczuła, że wręcz miażdży jej usta. Ugięły się pod nią kolana, a puls przyspieszył w zdradzieckim tempie. Zaraz się jednak ocknęła, otrząsając się z transu. Po prostu odgrywał swą rolę. Zapewne całował ją z powodu Mariany, której chciał coś zademonstrować.

Ale gdy weszła na górę, by się przebrać, znacznie bardziej zaniepokoił ją własny stan. Najwyraźniej nie mogła opanować żałosnego pragnienia, by mieć go tylko dla siebie. Innymi słowy, niczym się nie różniła od tych wszystkich kobiet, które padły ofiarą zgubnej fascynacji jej mężem. I nie miała żadnego powodu, by czuć nad nimi wyższość.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Gdy weszli do dużej willi położonej na wzgórzu nad zatoką, Letty ruszyła na piętro razem z dziećmi i opiekunkami. Wchodziła już na schody, gdy Leo złapał ją za rękę.

– Nie! Poświęciłaś im już dość uwagi jak na jeden dzień. Ta podróż była prawdziwym koszmarem. – Skrzywił się na samo wspomnienie.

– Dlatego – odparła z naciskiem – że były przemęczone i zbyt podekscytowane, a podróż całkowicie zburzyła ich porządek dnia.

– Czasami trzeba odstąpić od rutyny – zaoponował, ciągnąc ją do wyjścia, w ciemnościach, które sprawiły, że nie mogła zobaczyć wyspy z pokładu helikoptera.

Letty skinęła, milcząco się z tym zgadzając, ale przede wszystkim była ciekawa, dokąd ją prowadzi.

– Dokąd my właściwie idziemy?

Przypominając sobie lot do Grecji i nieustanne płacze, żądania i wrzaski dzieci, Leo zacisnął zęby. Opieka nad nimi była trudniejszym wyzwaniem, niż sobie wyobrażał, lecz mimo to nie zostawiłby ich samych w Londynie. Wpadł jednak na pomysł pewnego kompromisu, który dałby jemu i Letty nieco swobody.

– Na plaży jest dom dla gości. To tam się zatrzymamy.

– Nie możemy przecież zostawić dzieci… – zaczęła od nowa.

Zesztywniał, po czym obrócił się do niej.

– Cieszę się, że tak je polubiłaś – rzekł szczerze. – Chciałbym jednak, żebyś… czasami… zechciała dostrzegać moje potrzeby.

Zatrzepotała rzęsami .

– Ale z jakiego powodu? – wyszeptała, gdy kierował ją do samochodu terenowego, który czekał przed willą.

– Porozmawiamy o tym przy kolacji – rzucił niedbale, gdy kierowca ruszył w dół zbocza.

Dostrzegać jego potrzeby? – nie mogła pojąć. Czyżby miała „czasami” przedkładać te potrzeby nad dobro i bezpieczeństwo dzieci? Może tak rozumiał obowiązki idealnej żony? To bardzo prawdopodobne – westchnęła z ulgą, że w końcu wie, o co chodzi. Doprawdy, czasami trudno się z nim porozumieć! Zresztą słusznie oczekiwał, że nie będzie się zajmować wyłącznie dziećmi i czasem powierzy je opiekunkom, by wraz z nim móc skorzystać ze swobody i spokoju. Zaraz jednak pomyślała, że mogłaby wtedy wcześniej wstać, by dołączyć do dzieci w porze śniadania.

– Opowiesz mi o tym domu? – Spojrzała pytająco, gdy wysiedli z samochodu, a ich bagaże wnoszono do okazałego budynku z kamienia, wzniesionego na skraju plaży.

– Moja matka lubiła malować i początkowo ten dom był jej pracownią. Ale potem Katrina wszystko przebudowała i przeznaczyła go dla gości. Za wszelką cenę starała się zatrzeć wszystkie ślady obecności matki, by nic jej nie przypominało, że jest drugą żoną mojego ojca – rzekł ponuro. – Z prawnego punktu widzenia było to nielegalne, gdyż wyspa zawsze należała do mnie, ale przecież nie procesowałbym się z własnym ojcem.

– Rozumiem, że wolałbyś niczego tu nie zmieniać po śmierci matki – odezwała się cicho, czując, jak ważna jest dla niego jej pamięć – ale przecież wiedziałeś, że twój ojciec nie sprzeciwi się Katrinie.

– Owszem – przytaknął ponuro, gdy otworzyły się drzwi do ciepło oświetlonego wnętrza i wniesiono ich bagaże na górę – bo przykro to powiedzieć, ale tata zachowuje się jak pantoflarz.

W milczeniu uniosła brew, widząc, jak bardzo gardzi słabością ojca, a jednocześnie w miarę upływu lat idealizuje matkę.

Dom, choć zmieniony wbrew jego woli, był nowocześnie i bardzo gustownie urządzony, a także, wedle skromnej opinii Letty, bardzo piękny ze swymi wysokimi oknami wychodzącymi na plażę i morze. Stół w głębi salonu czekał już nakryty do kolacji przy świecach. Zastanawiała się, kto to wszystko przygotował, gdy usłyszała odgłosy krzątaniny dobiegające z kuchni na tyłach domu. Ucieszyło ją, że nie będzie musiała sama gotować, bo była zbyt zmęczona, a wątpiła, by Leo, nawykły od urodzenia do obecności służby, umiał zrobić choćby herbatę. Na każdym kroku uświadamiała sobie, jak bardzo świat, w którym wyrastał, różnił się od jej świata.

– Czy zdążę się odświeżyć przed kolacją? – spytała w połowie spiralnych schodów prowadzących na piętro.

– Tak – potwierdził, idąc za nią. – Ja też wezmę prysznic.

Gdy dotarli na górę, Letty stanęła w osłupieniu na widok ogromnej sypialni. Tylko jednej. W dodatku z jednym łóżkiem. Nie, to niemożliwe. Wolno się obróciła i zobaczyła, że Leo spokojnie zdejmuje marynarkę i rozwiązuje krawat, jakby jej nie dostrzegał. Schyliła się, by otworzyć walizkę i wyjąć świeżą suknię, zastanawiając się, czy może mają tu tylko jadać, a noce spędzać w domu na wzgórzu. Ale widok świeżych kwiatów na komodzie i czegoś, co wyglądało jak zioła rozrzucone na jedwabnym nakryciu łoża, nie pozostawiał złudzeń. To oczywiste, że służba uważa ich za normalne małżeństwo, które spędzi tu noc poślubną. Zdała sobie z tego

sprawę coraz bardziej zakłopotana, gdyż Leo rozbierał się przy niej do naga, nie widząc w tym nic dziwnego.

Może zakładał, że jako przyszły lekarz nie będzie skrępowana widokiem nagości, ale Letty – nieśmiała i niedoświadczona – oblała się rumieńcem na widok jego opalonego, muskularnego ciała i zaraz zamknęła się w łazience. Przez moment zastanawiała się, czy nie przekręcić klucza, w końcu jednak porzuciła tę myśl, by nie zachowywać się jak spłoszona nastolatka. Mógł przecież skorzystać z prysznica w czasie, gdy tam była.

W pośpiechu weszła pod prysznic przerażona, że drzwi mogą się otworzyć, po czym, jeszcze spieszniej, nałożyła długą błękitną suknię. Karty kredytowe Lea pokryły wszystkie koszty związane ze ślubem, ale tę bawełnianą prostą suknię kupiła z własnych środków. Zapragnęła po raz ostatni poczuć finansową niezależność, zanim wejdzie w świat, w którym pieniądze nie grają roli, i w rolę, do której będzie zmuszona z czasem przywyknąć. Zanim wyszła z łazienki, rozczesała finezyjnie upięte włosy i rozmasowała zesztywniałe mięśnie szyi.

Leo w nonszalanckiej pozie stał na balkonie, nadal zupełnie nagi, i spoglądał na morze. Oddech zamarł jej w piersi. Był… zabrakło jej słów… posągowy. Nieskazitelny model anatomiczny. Trudno się dziwić, że wzbudzał w kobietach takie namiętności. W ubraniu wyglądał nader seksownie, ale teraz, gdy w pełni mogła podziwiać harmonię jego ciała, zdawał się zjawiskowy.

– Jesteś bardzo nieśmiała… – Był wyraźnie zaskoczony, gdy, czerwieniąc się, szybko odwróciła wzrok w obawie, że mógł wyrażać, co myśli. – Przepraszam… nie sądziłem…

Widząc, że jednak jest bardziej wrażliwy, niż uznała, Letty się uśmiechnęła.

– Nic się nie stało. W końcu uchodzimy za małżeństwo. Zapewne pojawią się sytuacje, w których będziemy musieli tego dowieść.

– My już jesteśmy małżeństwem – rzekł z naciskiem, jakby chciał jej o tym przypomnieć.

– Zobaczymy się na dole – rzuciła szybko. Na myśl o tym, że zachowuje się jak pensjonarka, oblał ją rumieniec wstydu. Zapewne musiał uznać, że zdarzało jej się już sypiać z mężczyznami, ona zaś nie widziała powodu, by deklarować, że jest dziewicą.

Oczywiście, że był przyzwyczajony do doświadczonych kobiet, które zachwycała jego nagość. Skromność nie należała bowiem do jego cnót. Letty podejrzewała również, że i w sypialni nie miał specjalnych zahamowań.

Siadając do wytwornie nakrytego stołu, uśmiechnęła się do siebie. Chyba powinna zachowywać się przy nim swobodniej, odrzucić konwenanse.

Leo zszedł w dżinsach i czarnej koszuli, ale wciąż był boso. Jego ciemne włosy lśniły jeszcze wilgocią po niedawnym prysznicu. Zdążył się jednak ogolić, gdyż cień zarostu, który pokrywał jego mocną szczękę, zniknął bez śladu. Napotykając jego spojrzenie, Letty szybko opuściła wzrok na talerz, bo zdała sobie sprawę, że mimowolnie się w niego wpatruje.

– Nie mogę przywyknąć do tego, że wciąż mnie ktoś obsługuje – wyznała.

– Jeszcze do tego zatęsknisz, gdy wrócisz na uczelnię – rzekł przewidująco. – A swoją drogą, jak twoje starania?

– Mam nadzieję, że będę mogła kontynuować studia w Londynie od przyszłego roku – odparła z ożywieniem. – Przed ślubem zdołałam jedynie złożyć podanie, ale pozostają jeszcze rozmowy kwalifikacyjne, zapewne

kurs odświeżający i wiele innych warunków do spełnienia. Szczęściem mam dobre wyniki, co ułatwia sprawę.

To nie tylko kwestia szczęścia – pomyślał, zastanawiając się, dlaczego Letty zawsze umniejsza swoje osiągnięcia. Była niewątpliwie uzdolniona. Studiując w Oksfordzie, miała na swym roku najwyższe notowania niemal ze wszystkich przedmiotów i otrzymała kilka nagród.

– Wypijmy za to – zaproponował, trącając jej nietknięty kieliszek swoim. – Taka ilość na pewno niczym ci nie grozi.

Zaczerwieniła się po czubki włosów, wiedząc, że miał na myśli incydent w jego limuzynie. Słusznie odgadł, że teraz obawia się działania alkoholu.

Uniosła kieliszek do ust i zaczęła sączyć wino.

– Mówiłeś, że chcesz o czymś ze mną porozmawiać… jeśli pamiętam – wykrztusiła, z ulgą zmieniając temat.

– *Ne*… to znaczy „tak” – przetłumaczył, gdyż mimowiednie przeszedł na grecki. Chwilę się zawahał, jakby szukając słów, co znacznie odbiegało od jego zwykłego sposobu bycia. – To dotyczy naszej wspólnej przyszłości…

– Oczywiście. Na pewno trzeba ustalić jeszcze wiele drobiazgów – zgodziła się rozsądnie.

– To nie jest drobiazg. – Pokręcił głową, wpatrując się w nią uważnie. W blasku świec jego przepastne oczy lśniły jak czyste złoto.

Letty spojrzała na niego pytająco, lecz zaraz opuściła wzrok na swój talerz i zajęła się pierwszym daniem, które było kulinarnym arcydziełem. Ale gdy cisza się przeciągała, znów podniosła oczy i natknęła się na jego badawcze spojrzenie.

– A więc co takiego?

Wciągnął oddech i odchylił swą piękną głowę na oparcie krzesła.

– Nie sądzę, bym kiedykolwiek zdołał respektować „świętą wieź” tak, jak ty to rozumiesz – odezwał się miękko. – Ale doszedłem do wniosku, że chciałbym, by nasze małżeństwo nie było czysto formalne i że moglibyśmy podjąć próbę umocnienia naszego związku.

Zamarła z kieliszkiem niesionym do ust.

– Oczekujesz prawdziwego małżeństwa?

– Małżeństwa, które łączy seks – sprecyzował z bezwstydną dokładnością.

Letty była zdumiona, że nie spłonęła jeszcze z oburzenia.

– Masz kochankę – przypomniała mu ostro.

Ale jemu nie drgnęła nawet powieka.

– Chwilowo nie mam.

– Kłamiesz! – zaatakowała z furią. – Elexis pokazała mi Marianę na naszym weselu.

Jego twarz surowo się ściągnęła.

– To podłe z jej strony – wycedził przez zaciśnięte wargi. – Ale nie kłamię. Po raz ostatni umówiłem się z Marianą, zanim cię poznałem, i zaraz potem z nią zerwałem.

– Czyli kiedy? Całe cztery tygodnie temu? – spytała drwiąco. – W takim razie dlaczego przyszła na nasz ślub?

– Nie zapraszałem jej. Towarzyszyła mężczyźnie, który był naszym gościem – wyjaśnił. – Mnie też zirytowała jej obecność.

Wiedziała, że mówi prawdę, i że Mariana Santos jest już przeszłością, ale wcale jej to nie uspokoiło. Przeciwnie, fakt, że proponuje jej małżeństwo na próbę, jakby to było danie na wynos, zupełnie wytrącił ją z równowagi.

Korzystając z tego, że podano główne danie, nachyliła się nad talerzem, choć ze wzburzenia nie mogła przełknąć kęsa.

– Nie masz mi nic do powiedzenia? – Niespokojnie czekał na odpowiedź.

– Nic, co chciałbyś usłyszeć – rzuciła, odsuwając talerz. Podniosła do ust kieliszek, by wychylić haust wina, zanim rozprawi się z tym zadufanym manipulantem, niezdolnym uwierzyć, że kobieta może go odtrącić.

– Pozwól, że ja o tym zdecyduję – nie dawał za wygraną.

Zerwała się z kieliszkiem w dłoni i szybko przeszła przez pokój, by stanąć w drzwiach prowadzących na patio.

– W podpisanej przez nas umowie zgodziłam się tolerować twoją niewierność na określonych warunkach – przypomniała. – I nagle dokonujesz zupełnego zwrotu?

Leo się wyprostował.

– No to zabij mnie za to, że pragnę właśnie ciebie! – Z rozbrajającym uśmiechem rozpostarł ramiona.

– I będziesz mnie pragnął przez całe pięć minut – parsknęła.

– Zamierzam pożyć dłużej – oświadczył, nie biorąc jej serio.

Letty czuła, że wzbiera w niej wściekłość jak wulkan, który zaraz wybuchnie lawą. W niekontrolowanym odruchu chlusnęła mu w twarz resztką wina.

– Ty draniu! – wrzasnęła. – Wierzyłam, że dotrzymasz słowa, a ty bezczelnie chcesz zmienić warunki? I w dodatku chodzi ci o seks! – Skrzywiła się z niesmakiem na myśl o jego motywach. – Bo co? Bo chwilowo nie masz kochanki? Pewnie w innym wypadku nie byłabym taką atrakcją?

– Mylisz się – zaprzeczył stanowczo. – Pragnąłem cię od pierwszej chwili, ale usiłowałem z tym walczyć. Teraz jednak, gdy jesteśmy

małżeństwem, nie widzę powodu, by szukać sobie kochanki, skoro jedyną kobietą, której pragnę, jest moja żona.

– Nie waż się nazywać mnie żoną! – warknęła. – Poślubiłam cię, by zastąpić matkę osieroconym dzieciom. O to mnie tylko prosiłeś i tak stanowi zapis umowy, którą podpisałam. Nie masz prawa żądać niczego więcej. Czy to jasne?

Zaszokowany tym wybuchem, uważnie się jej przyglądał. Tamtego pamiętnego wieczoru w jego limuzynie powinien był przewidzieć, że ma do czynienia z temperamentem gorętszym, niż początkowo sądził.

– Tak, widzę, że to dla ciebie nowość! – wykrzykiwała, nie mogąc ochłonąć z oburzenia. – A wiesz, dlaczego, Leo? Bo zbyt łatwo zdobywasz kobiety. Dziś, w ciągu zaledwie kilku godzin, widziałam jak Mariana, Katrina i moja ciotka Elexis, wszystkie trzy, pożerały cię wzrokiem, jednocześnie nienawidząc mnie za to, że zostałam twoją żoną.

– Czy to moja wina, że dwie kobiety, z którymi nigdy nie łączyły mnie żadne intymne stosunki, mają obsesję na moim punkcie? – W jego głosie narastał gniew. – Czy mam za to przepraszać? Oczywiście, że jesteś rozdrażniona, ale…

– Nawet nie to mnie oburza – parsknęła, jednocześnie uświadamiając sobie, że naprawdę trudno winić go za to, że jest bożyszczem kobiet – lecz to, że z premedytacją przywiozłeś mnie do domu z jedną sypialnią i jednym łóżkiem, zakładając, że wszystko skończy się pozytywnie.

– *Theé mou*… – Jego piękne rysy stwardniały. – W twoim stosunku do mnie nie ma nic pozytywnego. Myślisz o sobie, mojej reakcji na ciebie i naszym małżeństwie w najbardziej negatywny sposób. Nie wyjawiłem ci swych intencji przed ślubem, bo byłem w Grecji, a przecież trudno poruszać takie sprawy przez telefon.

– Nieważne! – Letty gniewnie machnęła ręką, po czym szeroko otworzyła drzwi i wyszła na piasek plaży. Pragnęła świeżego powietrza i chwili samotności, by wrócić do równowagi po swym nagłym wybuchu, który oszołomił zarówno ją, jak i jego.

– Tam jest zupełnie ciemno! – rzucił za nią Leo ostrzegawczym tonem.

Gdy odwróciła głowę, jej włosy rozwiewał chłodny wiatr, a oczy lśniły zimno jak morskie szkliwo polerowane przez fale.

– Nie zamierzam pływać.

Ruszyła wzdłuż brzegu, kipiąc gniewem i pełna goryczy, a także innych emocji, których nie umiała nazwać ani określić. Jak śmiał? Skrzywiła usta. On? Przecież nie respektował żadnych granic i nie pojmował, że kobieta może mu się oprzeć. Ale jeśli nawet tak sądził na podstawie własnych doświadczeń, to nie miał prawa odnosić ich do niej.

Ale wtedy powróciło żenujące wspomnienie incydentu w limuzynie. Głośno jęknęła. Przecież tamtego wieczoru sama go sprowokowała, wysyłając jednoznaczne sygnały. Może jednak miał prawo oczekiwać od niej zgody, skoro na tak wiele pozwoliła.

Mimo to jednak sugestia, by w pełni skonsumować ich małżeństwo, nie miała nic wspólnego z pierwotną umową. Letty zapragnęła nagle zrozumieć, co spowodowało tę zadziwiającą zmianę.

Tak, chodziło o nią. To prawda. Uniosła brwi i choć szła dalej, teraz stopniowo zwalniała. To prawda, że był ze wszech miar godny pożądania, ale jego zainteresowanie, z jednej strony pochlebne, z drugiej ją obrażało. Jeśli nawet zaczną uprawiać seks, a przecież musiała przyznać, że nie jest temu przeciwna, do czego to doprowadzi? I właśnie to pytanie wymagało odpowiedzi.

Tymczasem Leo napełnił kieliszek brandy i zaczął nerwowo spacerować po pokoju, zastanawiając się, jaki popełnił błąd. Letty wybiegła zła i obrażona, co jeszcze nigdy dotąd nie spotkało go ze strony kobiety, której okazał zainteresowanie. Czyżby wciąż nie mogła wybić sobie z głowy tej „świętej więzi” i docenić związków, które znakomicie funkcjonują bez wszystkich romantycznych uniesień? – myślał zniecierpliwiony. W końcu jednak gwałtownym ruchem odstawił kieliszek i ruszył ku drzwiom.

Czując, że ogarnia ją chłód, gdyż w październiku noce na greckiej wyspie przy wiejącej od morza bryzie nie są zbyt ciepłe, zawróciła i zaczęła wracać w stronę domu. Na widok wysokiej sylwetki Lea, który zbliżał się do niej w świetle księżyca, westchnęła, zastanawiając się, co mu powie.

– Nie jestem pozbawiona rozsądku – oświadczyła, zanim się z nią zrównał. – Ale powiedz, jeśli dopełnimy tego małżeństwa, dokąd nas to doprowadzi?

– Nie mam kryształowej kuli – odparł rzeczowo.

– Tak, ale musisz zastanowić się nad swym postępowaniem – zastrzegła – a ja muszę mieć pewność, że poważnie przemyślisz swój stosunek do innych kobiet.

– *Theé mou* – jęknął.

– Musiałbyś mi obiecać wierność – oznajmiła stanowczo. – A przecież powiedziałeś, że nie możesz tego zrobić.

– Nie, powiedziałem, że nie chcę podjąć ryzyka złamania obietnicy wierności – uściślił. – Takie było znaczenie tej klauzuli w intercyzie.

– To mi też nie wystarczy. Jesteś mój lub nie. Nie widzę żadnych połowicznych rozwiązań.

Ku swemu zdziwieniu Leo poczuł, że w jego ponury nastrój wkrada się rozbawienie.

– Twardo negocjujesz.

– Przecież sam tego chciałeś.

Jego zmysłowe usta wygięły się w przebiegłym uśmiechu.

– Jeśli będę z tobą, nie dotknę innej kobiety – zaczął melodyjnym głosem. – Ale gdybym był niezadowolony…

Drżąc z zimna, uniosła dłoń, by mu przerwać.

– Nie ma żadnych warunków. Tak lub nie. Ze mną. Albo beze mnie. Ale to nie wszystko, co mam do powiedzenia. Czy uważasz to małżeństwo za chwilowy kaprys, czy widzisz przed nim przyszłość?

Wciągnął oddech wyraźnie zakłopotany. Jego rysy stężały, gdy zaczął rozpinać koszulę.

– Nie znam na to odpowiedzi.

– A ja nie zamierzam się angażować w związek na próbę, Leo. Mam o sobie wyższe mniemanie. – Wysoko uniosła głowę. Jej miodowe włosy unosił wiatr, a w czystym spojrzeniu odbijało się światło księżyca. – Nie jestem zdobyczą tanią ani łatwą. Stawiam żądania i mam oczekiwania. Nie wiem, jak zachowuje się kochanka, ale przypuszczam, że kobieta nieustannie zależna od zainteresowania mężczyzny musi zrezygnować z własnych życzeń i oczekiwań.

Leo płynnym ruchem ściągnął z siebie koszulę i okrył jej ramiona gestem, który ją zaskoczył.

– Zmarzłaś – rzekł po prostu.

– Myślałam, że będzie tu cieplej – przyznała, gdy objął ją ramieniem i ruszył w stronę domu. – Ale moja zimowa garderoba też by się nie nadawała.

– Jutro zrobimy zakupy – zapowiedział spokojnie. – A zatem, *yineka mou*, skoro teraz jestem twój, co mi zaproponujesz?

Letty zaśmiała się.

– Miałam nadzieję, że ty to zrobisz. Nigdy jeszcze nie uprawiałam seksu.

Stanął, po czym obrócił się do niej oniemiały.

– To znaczy…?

– Tak. Nie mam żadnego doświadczenia – wyznała, z zażenowaniem wzruszając ramionami.

– Ale dlaczego? – Nie dowierzał własnym uszom.

– Nie byłam nikim na tyle zainteresowana – mruknęła z pąsową twarzą. – Dopiero przy tobie się ocknęłam.

Roześmiał się z głęboką satysfakcją i skierował ją ku schodom.

– Nie mogę się już doczekać, by ułożyć cię w tym łóżku – wyznał niecierpliwie. – Od tamtego wieczoru w samochodzie nie przestaję o tobie myśleć. Jesteś treścią wszystkich moich marzeń.

Letty poczuła, jak jej zmarznięte ciało przenika rozkoszne ciepło. Ale zaraz jej oddech przyspieszył, gdy zaczęła się zastanawiać, co nastąpi, gdy Leo zda sobie sprawę z jej niezręczności. Przecież wszelkie erotyczne sztuczki, które mogłyby zadowolić tak wyrafinowanego kochanka jak on, były jej zupełnie obce. Czy pozostanie jej wierny?

– Leo… – zaczęła niepewnie.

– Nie obawiaj się, Letty. – Spojrzał na nią przeciągle. – Nie zakłócaj tej chwili niepokojem. A ja nie zapomnę dyskretnie napomknąć twemu dziadkowi, że poślubiłem dziewczynę czystą jak śnieg. To wprawi go w dumę i zapewni ci jego szacunek.

– Leo, na miłość boską! – jęknęła zawstydzona.

– Powinnaś być z tego dumna… – W jego przepastnych oczach rozbłysła nagła czułość.

Trudno zrozumieć jego dwojaką naturę – myślała, gdy obejmując jej dłoń, prowadził ją ku schodom. Z jednej strony nieufną i cyniczną, z drugiej czułą i wrażliwą, czego dowiodło poświęcenie dla siostrzeńców. Nie wiedziała tylko, które z tych cech przesądzi o losie ich małżeństwa, teraz gdy dawny wyrachowany układ przestał obowiązywać.

Zbladła wobec narastającej fali wątpliwości, nachylając się nad jednym z suszonych kwiatów, rozrzuconych na jedwabnej kapie.

– Co to jest? – spytała.

– Rozmaryn – odparł. – Starożytne greckie wierzenia przypisują mu dar płodności.

– Myślałam, że rozmaryn oznacza pamięć – mruknęła niepewnie. – A poza tym powinnam chyba wspomnieć, że nie zażywam pigułek.

Jego złociste oczy rozbłysły rozbawieniem.

– Mając czwórkę dzieci, nie podejmowałbym ryzyka… chyba że sobie życzysz…

Letty się zaczerwieniła.

– Hm… nie, dziękuję, jeszcze nie.

– Zrelaksuj się – szepnął, obejmując ją. – I o nic się nie troszcz. To należy do mnie.

– Troszczę się o siebie, Leo – wymamrotała przez zaschnięte usta.

Uniósł ciemną jak heban brwi.

– Już nie musisz. Teraz to moja sprawa.

– Zobaczymy – próbowała bronić resztek niezależności.

– Nie ma mowy. – Uśmiechnął się pobłażliwie, wsuwając palce w jej splątane wiatrem włosy, i gorącym pocałunkiem zamknął jej usta.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Letty nie zdołała dłużej bronić swej niezależności, ogarnięta falą gwałtownego pożądania. A gdy pogłębił pocałunek, penetrując językiem wnętrze jej ust, ugięły się pod nią kolana. Nie miało to większych następstw, gdyż ją podtrzymywał, jednocześnie rozplątując wiązania długiej sukni, która w końcu zsunęła się na podłogę.

Chwilę później, z niedowierzania mrugając powiekami, zdała sobie sprawę, że leży w łóżku, choć nie bardzo wiedziała, jak się tam znalazła. Spojrzała niepewnie na Lea, dotkliwie świadoma nagości swych piersi, których pełne kształty zawsze budziły jej zażenowanie.

– *Theé mou* – jęknął z bezwstydnym zachwytem. – Uwielbiam twoje piersi.

Oszołomiona patrzyła, jak z rozkoszą obwodzi je dłonią. Czuła, że upaja się jej ciałem, akceptując ją taką, jaka jest. A gdy w to uwierzyła, jej lęk prysł.

On tymczasem objął wargami jej nabrzmiałe sutki, a gdy zaczął muskać je zębami, wstrząsnął nią dreszcz. Gdzieś w głębi poczuła pulsujący ból i jakby szukając ulgi, lekko uniosła biodra. Z jej ust dobył się jęk. Odrzuciła głowę w tył, a jej włosy złocistą falą opadły na poduszki.

– Jesteś taka wrażliwa, *meli mou* – mruknął, delikatnie gładząc jej delikatną skórę. – Uwielbiam to.

Uniosła dłoń, tuląc jego twarz, a drugą ręką objęła jego ramię w nieznanym odruchu bliskości. Rozkoszowała się dotykiem jego skóry,

jednocześnie świadoma, że nie wolno jej przekroczyć granicy fascynacji czysto fizycznej.

– O czym myślisz? – spytał, z niepokojem marszcząc czoło.

– Zupełnie o niczym – zbyła pytanie, zasłaniając oczy rzęsami, i podniosła się, by dosięgnąć jego ust. Gdy w odpowiedzi zaczął ją całować do utraty tchu, jej niespokojne dłonie powędrowały niżej, do pasa dżinsów, by mocniej go przyciągnąć.

– Jeszcze mamy wiele do odkrycia – mruknął ochryple, wędrując ustami od jej ucha po ramię w poszukiwaniu wrażliwych miejsc, których sama nie znała.

Nie zauważyła, że uwolnił ją z resztek ubrania, gdyż jednocześnie kreślił ustami na jej brzuchu gęstą mapę pocałunków. Mocno zamknęła oczy, wyzbywając się wszelkiej kontroli, i czekając, aż odsłoni przed nią jemu tylko znane sekrety. Wkrótce jednak opuściła ją zdolność myślenia.

W miarę jak pieścił gorącą, wilgotną skórę jej smukłych ud, ogarniały ją coraz bardziej gwałtowne fale podniecenia. Wstrzymała oddech, wsuwając palce w jego włosy. Jej serce galopowało, na skórę wystąpił pot.

– Nie dręcz mnie… – jęknęła. – Nie oczekuję tęczy i jednorożców.

– Dlatego zdaj się na mnie – mruknął nieustępliwie.

Z trudem broniła się przed utratą resztek świadomości, gdy on uświadamiał jej z rozkoszą, jak godna jest pożądania. W pewnej chwili niecierpliwym ruchem zrzucił dżinsy i wyzbył się resztek kontroli. Zachłannie oplótł ją swym ciałem, a jego doświadczone dłonie odnalazły jej najbardziej wrażliwe, pulsujące miejsce, wyzwalając spazm, zanim łagodnie ją sobą wypełnił. Poczuła krótki ból, niemal niezauważalny wśród innych doznań, a on zaraz zanurzył się głębiej.

Jęknął coś po grecku, ale nie czekała na tłumaczenie, oddychając w rytmie narastającym z każdym jego ruchem. W końcu wygięła się jak

struna, wydając długie westchnienie i wchłaniając go w siebie z od nowa rozbudzonym pragnieniem. Jej ciało płonęło, gdy ponownie zmierzała ku gwiazdom.

W ciszy, która później zapadła, straciła poczucie miejsca i czasu, obojętna na resztę świata. Wyczerpana, pusta i szczęśliwa jak nigdy dotąd. Oplatając go ramionami, po raz pierwszy w życiu nie czuła się samotna.

– Czy widziałaś choć jedną tęczę? – spytał leniwie.

– Wypełniały całe niebo – szepnęła, nagle zawstydzona.

– Wciąż cię pragnę – wyznał. – Ale dziś się powstrzymam.

Gorący rumieniec oblał jej twarz, którą ukryła w poduszce.

– Tak, jestem zmęczona – przyznała.

– Teraz zaśnij – szepnął łagodnie.

Ona jednak pragnęła, by nadal trzymał ją w ramionach. By czuła, jak bardzo jej pragnie. Nie mogła wymagać więcej. Przecież wyraźnie oświadczył, że w pełni go zadowala pozbawione miłości, konwencjonalne małżeństwo, uwzględniające czasem seks.

Jednocześnie myślała, że ze względu na zmiany, które zaszły w ich relacji, należy zmienić warunki intercyzy. Zależało jej na tym. Bo choć nie wierzyła, że kiedykolwiek staną się prawdziwym małżeństwem, nie mogła uznać umowy sankcjonującej jego niewierność. Teraz byłoby to nie do pomyślenia. Z kojącą nadzieją na tę ważną zmianę, zapadła w głęboki sen.

Kiedy wczesnym rankiem rozległ się telefon leżący na szafce przy łóżku, błyskawicznie go odebrała, by nie obudził Lea. Dzwoniła jedna z opiekunek, informując, że Popi miała zły sen i nie można jej uspokoić. Letty cicho wymknęła się z łóżka i zaczęła grzebać w walizce, szukając jakiegoś ubrania, po czym zerknęła na Lea, który rozciągnął się leniwie na całą szerokość materaca. Zmięte prześcieradło ledwie przykrywało jego

opalone, muskularne ciało, a ciemne włosy odcinały się od jasnej pościeli. Z uśmiechem czesała włosy, nie odrywając od niego oczu. Nawet pogrążony we śnie ją zachwycał. Umyła zęby, żałując, że nie ma czasu na prysznic, i wybiegła na plażę. Czekał tam już Darius za kierownicą terenówki, którą zawiózł ją do willi na wzgórzu.

Popi rozpaczliwie łkała i dopiero po dłuższym czasie zdołała się uspokoić. Letty kołysała ją dopóty, dopóki mała nie uspokoiła się na tyle, by można ją było zrozumieć. Dopiero wtedy wykrztusiła, że tuż przed wypadkiem rodziców posprzeczała się z matką, bo koniecznie chciała jechać do szpitala po swego małego brata. Teraz wmawiała sobie, że to ona przyczyniła się do tragedii. Letty cierpliwie powtarzała, że matka ją kochała i na pewno nie gniewała się za to, że córeczka chciała jej towarzyszyć.

Leo ocknął się o świcie i usiadł, zdumiony, że jest sam. Ogarnięty nagłą złością wskoczył pod prysznic, po czym szybko wciągnął dżinsy i T-shirt. Domyślił się, że Letty jest z dziećmi, ale uważał, że tej nocy miał prawo do wyłączności. W poczuciu słusznego oburzenia wybiegł z domu i zaraz natknął się na Dariusa, który siedział na werandzie, przecierając zaczerwienione oczy po najwyraźniej nieprzespanej nocy.

– Popi płakała, bo przyśnił jej się jakiś koszmar – poinformował, widząc zdumione spojrzenie Lea. – Opiekunka zadzwoniła do Letty, zanim zdążyłem ją powstrzymać.

– Idź spać, Darius. Tu, na wyspie, nie musisz czuwać przez całą dobę.

– Czekałem, bo chcę cię powstrzymać, zanim strzelisz sobie w stopę – odparł stary przyjaciel.

– Jak niby miałbym to zrobić?

– Nawykłeś do kobiet, dla których byłeś pępkiem świata, ale teraz naucz się dzielić nią z dziećmi.

– Oto słowa ojca – mruknął Leo, gdyż Darius miał trójkę dzieci.

– Dzieci wywracają hierarchię spraw. – Darius wstał, lekko się krzywiąc.

Leo wiedział o tym od chwili pojawienia się siostrzeńców w jego życiu, ale uwaga Dariusa go zaniepokoiła. Czy naprawdę był tak samolubny? Zepsuty przez kobiety? Zresztą, jakie to ma znaczenie? W końcu wszystko ułożyło się zgodnie z planem, a seks, i to małżeński, był nader udany. Okazało się również, że Letty, jako jedyna spośród znanych mu kobiet, nie miała nikogo przed nim. Sam był zdumiony, gdy zdał sobie sprawę, jak wiele to dla niego znaczy.

Gdy stanął w drzwiach sypialni swych siostrzenic, Popi położyła palec na ustach. Letty, pogrążona we śnie, leżała na jej łóżku z przytuloną do siebie Sybellą. Podszedł do nich z uśmiechem i ostrożnie wziął na ręce świeżo poślubioną małżonkę, by zanieść ją do głównej sypialni. Tam ułożył ją na wielkim łożu i starannie okrył.

Letty poruszyła się i po chwili uniosła senne powieki.

– Śpij, musisz wypocząć, bo jedziemy do Aten na zakupy – powiedział.

Lekko uniosła brew.

– Zakupy?

– Potrzebujesz ubrań – przypomniał.

– Muszę ci opowiedzieć, co przyśniło się Popi.

– Później… – uciszył ją. – Jest już spokojna.

Letty opadła na poduszki.

– Myślę też – dodał – że powinniśmy się skonsultować z tutejszym lekarzem. Będziesz się czuła pewniej, zażywając tabletki antykoncepcyjne.

– Mhm… dobry pomysł – zgodziła się, wiedząc, że choć teraz nieplanowana ciąża byłaby katastrofą, z czasem na pewno zapragnie własnego dziecka. Tyle że piątka dzieci, praca zawodowa… no i Leo, to nie

lada wyzwanie. Zaraz jednak pomyślała, że inne kobiety jakoś sobie radzą, a ona może korzystać z nieograniczonej pomocy.

Jeszcze tego samego popołudnia weszli do atelier znanego ateńskiego projektanta, gdzie Leo został powitany z królewskimi honorami. Letty, zaskoczona jego orientacją w dziedzinie luksusowej damskiej odzieży, nie mogła się wyzbyć irytującej myśli o swych licznych poprzedniczkach. Stropił ją również nieoczekiwany widok jej ciotki, Elexis Livas, która rozmawiała z usłużną asystentką. Obok nich stała wysoka brunetka o pełnych kształtach, która obrzuciła Lea powłóczystym spojrzeniem i po chwili z kokieteryjnym uśmiechem skierowała się w ich stronę.

– Leo! – wykrzyknęła z entuzjazmem. – Nie przypuszczałam, że cię dziś zobaczę. Elexis opowiadała właśnie o twoim ślubie…

– Letty, pozwól… – mruknął. – To Dido Bakas. Jak tam w teatrze? – zwrócił się do brunetki.

– Znakomicie! – Dido poufale położyła mu dłoń na rękawie. – Koniecznie musisz wpaść. Byłoby cudownie znów cię zobaczyć na widowni.

Letty czuła się niewidzialna. Dido zignorowała jej wyciągniętą rękę i zwracała się tylko do niego.

– Niestety jestem teraz zbyt zajęty – odparł wymijająco, gdy podeszła do nich Elexis.

– Nie wierzę, że cię tu widzę w dzień po ślubie! – wykrzyknęła, rzucając Letty zdumione spojrzenie, jakby ich obecność w miejscu publicznym okrywała go hańbą.

– Letty nie lubi zakupów, więc muszę ją zastąpić – rzucił obojętnie. – A teraz wybaczcie, ale zamówiliśmy prywatny pokaz i jesteśmy już trochę spóźnieni.

– Jesteś pewien, że nie zdołasz przyjść w sobotę na moje przyjęcie zaręczynowe? – spytała Elexis, wpatrzona w niego swymi wielkimi, piwnymi oczami.

– Niestety mamy inne zobowiązania – odparł. – W sobotę otwieram w Atenach nowy klub nocny.

– Zapowiadano to chyba o tydzień później. – Elexis była głęboko zawiedziona.

– Przyspieszyłem termin otwarcia, ponieważ w sobotę Letty ma urodziny – wyjaśnił spokojnie, obejmując jej zesztywniałe ramiona i kierując się w stronę kobiety, która czekała, by ich powitać.

– Skąd wiedziałeś, kiedy mam urodziny? – wyszeptała.

– Z metryki ślubu – przyznał, gdy wprowadzono ich do salonu wystawowego i wskazano miejsca, proponując szampana.

– I dlatego przyspieszyłeś termin otwarcia klubu? – Nie mogła wprost uwierzyć. – Z powodu moich urodzin?

– Jesteś moją żoną. To chyba oczywiste, choć było z tym trochę kłopotów.

– I chcesz, żebym również wzięła udział w tym otwarciu?

– Nawet ja nie mógłbym cię zostawić samej w takim dniu – szepnął, gdy z przymierzalni za niewielkim podium zaczęły się wyłaniać modelki prezentujące kolekcję. Pokaz był bardzo atrakcyjny, ale Letty nie potrafiła sobie wyobrazić, że mogłaby się odważyć na te eleganckie kreacje.

Leo nie miał takich obiekcji. Skinął do projektanta i, lekceważąc jej obawy, zaczął wskazywać modele, które mu się spodobały.

Po chwili asystentka zaprowadziła Letty do przebieralni, by kolejno podawać wybrane przez niego stroje. Wkrótce pojawiła się krawcowa, która wzięła z niej miarę i zaznaczyła niezbędne poprawki. Na koniec w przymierzalni ustawiono reling z bielizną.

Gdy Letty zastanawiała się, czy i Dido była kochanką Lea, nadszedł od niego esemes:

„Wyjdź i pokaż mi się w negliżu”.

Propozycja była szokująca. Na myśl o tym, że mógłby ją zobaczyć w takim stroju, oblała ją fala gorąca. Z płonącymi policzkami spojrzała w lustro. Bladobłękitny komplet złożony z koronkowego stanika i skąpych fig podkreślał lepiej jej kształty niż jakakolwiek bielizna, którą kiedykolwiek na sobie miała.

„Dlaczego jesteś taka nieśmiała?” – brzmiał kolejny esemes.

Czyżby ten perwersyjny mężczyzna czytał w jej myślach, chcąc ujawnić wszystkie jej kompleksy? Przed oczyma stanął jej obraz cienkiej jak ołówek Elexis w pomarańczowej sukni, a także Dido, krągłej, lecz długonogiej i zgrabnej. Ona była inna, niższa i pełniejsza, a przecież to jej pragnął i z nią spędził ostatnią namiętną noc.

Dość tego! Zdecydowanym krokiem wyszła z przymierzalni, kołysząc biodrami i wysoko unosząc głowę. Na jej widok Leo, który wyciągnął się znudzony w fotelu, gwałtownie się poderwał. Rozbawiona jego reakcją, wolno podeszła do stołu i uniosła do ust kieliszek szampana.

– A więc to bielizna cię podnieca – mruknęła z udaną naganą.

– W pewnym stopniu – przyznał, nie mogąc oderwać od niej wzroku.

– To przynajmniej normalne… – Pokiwała głową. – W początkowym okresie naszej znajomości zastanawiałam się, czy nie dlatego tak uparcie bronisz swego prawa do niewierności, że cierpisz na jakieś dewiacje…

Leo niemal zachłysnął się szampanem i szybko odstawił kieliszek.

– Dewiacje? – powtórzył z niedowierzaniem.

– To było całkiem realne, kiedy cię jeszcze nie znałam – odparła spokojnie. – Czy mam zaprezentować coś jeszcze?

– Chętnie dam się zaskoczyć. To zresztą twoja specjalność. – Jego oddech przyspieszał w miarę, jak się jej przyglądał. – Nie przypuszczałem, że odważysz mi się pokazać.

Letty wycofała się do przymierzalni ze skrywanym uśmiechem. Po chwili wyłoniła się w czarnym komplecie przybranym jaskraworóżową koronką, on zaś, wygodnie oparty, delektował się jej widokiem.

– Czy zdajesz sobie sprawę, że rzucę się na ciebie, gdy tylko dotrzemy do limuzyny? – Miał zmieniony głos.

– Obiecanki cacanki… – Zaśmiała się z kokieterią, o którą nikt by jej nie podejrzewał.

– O nie! Nie będę tak długo czekać. – Zerwał się i ruszył za nią do przymierzalni, zanim zdołała zaprotestować.

– Nie możesz… Tutaj? – Z trudem łapała oddech, gdy przycisnął ją do ściany i unieruchomił w objęciach. A jednak patrząc, jak płoną mu oczy, nie umiała się oprzeć.

– Nikt nam nie przeszkodzi – mruknął gardłowo. – Chcę tylko twojego dotyku.

Gdy miażdżył wargami jej usta, bezwolnie do niego przylgnęła ogarnięta gorącą falą pożądania. A gdy zwolna zaczął muskać palcami jej piersi, zadrżała, nie mogąc złapać tchu. Nagle otworzyła oczy i spojrzała w stojące za nimi lustro. Poraziła ją spóźniona świadomość, że znajdują się przecież w ekskluzywnym atelier. Odpychając dłońmi jego szeroką pierś, podniosła wzrok, boleśnie świadoma, jak bardzo go pragnie.

– Nie tutaj… – wyszeptała przez ściśnięte gardło.

Leo z trudem łapał oddech, nie mogąc się uwolnić od bolesnego napięcia. Zrozumiał, że nie powinni opuszczać wyspy, gdyż w obecności Letty nie potrafił utrzymać przy sobie rąk. Nie pamiętał, by tak reagował na

jakąkolwiek inną kobietę. I to go przerażało. Nie z obawy, że się zakocha. Ta słabość nie mogła go dotyczyć. Ale obsesyjna namiętność była równie niebezpieczna.

– Wracamy na Ios – oznajmił. – Polecę, by przesłano tam resztę garderoby, więc spokojnie wybierzesz, co tylko zechcesz.

– Pójdę się ubrać – wymamrotała.

– Tak będzie najrozsądniej – mruknął, jakby to nie on chciał ją zobaczyć w negliżu i nie on wtargnął do przymierzalni.

Kiedy limuzyna odwoziła ich na lotnisko, ogarnął ją niepokój, gdyż Leo wyraźnie ochłódł i się oddalił. Czyżby dlatego, że go powstrzymała? Chyba nie. Przypuszczała, że podobnie jak ona uległ chwilowej pokusie, ale zaraz się opanował, uświadamiając sobie okoliczności, w jakich się znajdowali. Miał jednak w Atenach apartament, z którego najwyraźniej nie chciał skorzystać, a w samochodzie zachowywał znaczny dystans.

W końcu jednak, wkrótce przed dotarciem na lotnisko, zdecydowała się zadać pytanie, które nie dawało jej spokoju.

– Zastanawiam się – zaczęła napiętym głosem – kiedy zamierzasz zmienić warunki umowy przedślubnej.

Zmarszczył brwi, patrząc na nią zdumiony.

– Czemu miałbym to zrobić?

– Bo wszystko się zmieniło – odparła, mierząc go surowym spojrzeniem. – To nie jest już formalne małżeństwo, na jakie początkowo byliśmy przygotowani. Dłużej nie mogę akceptować twojej niewierności.

Odpowiedziała jej głęboka cisza. Jego wzrok tchnął chłodem.

– Omówimy to później. – Mocno zacisnął szczęki. – Chciałbym cię jednak uprzedzić, że w tej sprawie mamy odmienny punkt widzenia.

Z trudem powstrzymała się od odpowiedzi, gdyż nie spodobał jej się jego ton. Nie umiała sobie również wyobrazić, co takiego mieliby omawiać, zważywszy na zaistniałe fakty. Leo radykalnie zmienił warunki małżeńskiej umowy, a przecież i ona miała swoje prawa. Nie inaczej.

ROZDZIAŁ ÓSMY

W drodze powrotnej na wyspę nie dała się speszyć jego lodowatemu milczeniu, a gdy weszli do domu, z miejsca otoczyły ją dzieci. Popi, tak żywiołowa, jakby nigdy nie dręczyły jej złe sny, koniecznie chciała wiedzieć, gdzie byli i co kupili. Cosmo przybiegł pokazać jej samochodzik, a Sybella przywlokła ze sobą lalkę prawie tak dużą jak ona sama, Theon natomiast wyciągał pulchne rączki, jak zawsze spragniony czułości.

– Zjemy kolację w domu na plaży – oznajmił Leo, nie mogąc dłużej zachować lodowatej miny, gdyż Sybella wspinała mu się po nodze, jakby był drzewem.

– Dobrze – zgodziła się Letty. – Ale później. Teraz muszę położyć dzieci spać… jeśli pozwolisz.

Widziała, jak stężały mu mięśnie twarzy, a w ciemnozłotych oczach rozbłysło zniecierpliwienie. A może gniew? No cóż, tym gorzej dla niego – myślała. Intercyzę należy zmienić, czy mu się to podoba, czy nie.

Skinął tylko głową i schylił się, by Sybella mogła bezpiecznie ześlizgnąć mu się z ramion.

– Mam trochę pracy – rzucił, po czym wyszedł.

Czemu tak jej zależy na tej umowie? – Zaciskał zęby, zadając sobie to dręczące pytanie. Przecież to jedynie forma zabezpieczenia, nic więcej. Czyżby już planowała rozwód? Czemu się tak upiera?

Nic nie układało się tak, jak zaplanował. Przede wszystkim dlatego, że nie docenił znaczenia kobiety, którą poślubił, ani roli, jaką odegra w jego życiu. Uprzedzała, że będzie stawiać warunki i mieć oczekiwania, ale jej nie słuchał. Jego głównym celem było zaciągnięcie jej do łóżka i, co gorsza, w tej kwestii nic się nie zmieniło. Nie przypuszczał, że tak jej będzie pragnął. Gdzieś w głowie błąkała mu się myśl, że gdyby spędzili razem kilka tygodni, mógłby się nią nasycić i może z czasem powrócić do dawnego życia…

Tymczasem Letty pragnęła go zachęcić, by uczestniczył w codziennym obrządku usypiania dzieci. Zaraz jednak stwierdziła, że to nie najlepszy moment. Przemiana rekina finansowego w troskliwego tatę była poważnym wyzwaniem, a dzieciom nie wystarczałby zdawkowy całus na dobranoc.

Gdy wszystkie już leżały starannie otulone, Darius zawiózł ją terenówką do domu na plaży. W drodze opowiedział o swej żonie i dzieciach mieszkających na Ios. Żona nie chciała opuścić wyspy, bo miała tu całą rodzinę i nigdy nie była sama, gdy on towarzyszył Leowi w jego podróżach.

Dotarłszy na miejsce, wbiegła na piętro, marząc o prysznicu. Nie zdołała jeszcze rozpakować walizek, ale grzebiąc w nich po omacku, z miejsca zdała sobie sprawę, że źle obliczyła liczbę ubrań, które będą jej tu potrzebne. Pocieszając się, że wkrótce mają dostarczyć zamówienie z Aten, wyciągnęła bawełniany sweterek oraz falbaniastą spódnicę i weszła do łazienki. Po prysznicu ubrała się, przeciągnęła rzęsy tuszem, musnęła policzki różem, a na usta nałożyła bezbarwny błyszczyk. Była gotowa.

Susząc włosy, przyjrzała się swemu odbiciu. Nie ośmielała się nawet myśleć, że mogłaby stanowić konkurencję dla takich piękności jak Dido czy Mariana. W odróżnieniu od niej obie były ciemne, a także znacznie

wyższe. Wytworne i zadbane, należały do zupełnie innej kategorii kobiet niż ona, typowa dziewczyna z sąsiedztwa, która w pośpiechu narzuca na siebie ubranie i pędzi do pracy.

Zastanowiło ją, czy Leo zauważyłby, gdyby pomalowała paznokcie, ale zaraz zdała sobie sprawę, że to niemożliwe, bo lakier zaraz by odprysł podczas zabaw z dziećmi.

A jednak ten mężczyzna zmieniał hierarchię jej ocen. Bo właściwie czego miałaby się wstydzić? Czemu dopatruje się w sobie samych wad? Po raz pierwszy w życiu zrozumiała, że zawsze brakowało jej pewności, że nad własne potrzeby przedkładała dobro rodziny, którą stawiała na pierwszym miejscu. Jej poświęcenie dla bliskich i zapał do nauki wzniosły mur między światem i nią. Dopiero teraz, gdy pojawił się Leo, ten mur kruszał.

Leo czekał na dole z kieliszkiem brandy w dłoni. Widząc go, wstrzymała oddech. W wąskich czarnych spodniach i białej lnianej koszuli z otwartym kołnierzem był równie olśniewający jak w kosztownym garniturze od modnego projektanta. Jego gęste, kruczoczarne włosy lśniły jeszcze wilgocią po prysznicu.

– Co ci podać? – spytał, wskazując barek.

– Coś lekkiego, jeśli można… – Nadchodząca rozmowa wymagała trzeźwości umysłu.

– Nie musimy dramatyzować przez dwadzieścia cztery godziny na dobę – zaczął chłodno. – Nie dajesz nam żadnej szansy.

Letty zbladła, rozdrażniona tym wstępem.

– Wcale nie dramatyzuję.

Gdy lekko wzruszył ramieniem, pod jego koszulą wyraźnie drgnęły napięte mięśnie. Z trudem oderwała od nich wzrok. Wiedziała, że już nigdy nie spotka takiego mężczyzny. Ale wiedziała również, że jeśli ich związek ma przetrwać, musi go zmusić, by traktował ją serio.

– W świetle obecnej intercyzy twoja niewierność nie daje mi podstaw do rozwodu – przypomniała kolejny raz.

Zmierzył ją ostrym spojrzeniem.

– Taka była umowa.

– Słusznie używasz czasu przeszłego – podjęła z naciskiem. – Owszem, była, ale ostatniej nocy uległa zmianie, a dla mnie to równoznaczne z obowiązkiem wierności małżeńskiej. Nie rozumiem, dlaczego nadal chcesz zachować tę klauzulę?

– Obowiązek i wierność to wielkie słowa – odparł, sącząc brandy. – Tak mocne, że przyprawiają o dreszcz. Jak dotąd wierność zobowiązuje mnie tylko w stosunku do własnej rodziny.

– Ale teraz i ja do niej należę.

– Wierność wobec kobiety to trudne wyzwanie. Jak już powiedziałem, chciałbym potraktować to małżeństwo jako próbę.

– A ja powiedziałam, że nie wezmę udziału w takim eksperymencie! – podniosła głos. – Nie otrzymasz na to mojej zgody, Leo. Nie możesz zmieniać warunków. A więc nie chcesz się angażować? Nie złożysz obietnicy wierności?

– Nie. Nie chcę nawet słyszeć tych słów – rzucił ostro, wspominając liczne zdrady Katriny i wiele innych, których był świadkiem. – Gotów jestem obiecać, że nie będę kłamać ani ukrywać prawdy. Ale nie przyrzeknę ci wierności. Jedynie uczciwość. Powtarzam, że nie umiem przewidzieć przyszłości.

Letty miała wrażenie, że osuwa się na nią kamienna ściana. Czuła się boleśnie zdradzona. Chyba jasno wyraziła swe oczekiwania ostatniej nocy? Czyżby się nie zrozumieli? Jej twarz zastygła, a oczy się zamgliły.

– No cóż, w porządku, Leo… – odparła bezbarwnym tonem i odwróciła się od niego, wykorzystując chwilę, w której wniesiono przystawki.

Odetchnął, czując, że opuszcza go napięcie. Bo choć idealizowała małżeństwo i domagała się obietnic wierności, na szczęście nie wspomniała o rozwodzie. Tylko czemu nie mogła go zrozumieć? – zastanawiał się bezradnie. Przecież nie zamierzał jej oszukiwać. Uczciwość była cnotą, którą cenił najwyżej, gdyż nie ufał pochopnym obietnicom, tak często potem łamanym.

Letty zamaszystym gestem rzuciła serwetkę na kolana. Jej policzki zabarwił rumieniec.

– A więc dobrze – podjęła rozmowę. – Rób, jak uważasz. Ale pamiętaj, że i ja mam pewne oczekiwania. Jeśli nie chcesz usunąć tej klauzuli z intercyzy, to znaczy, że nie traktujesz poważnie naszego związku. Wybacz, że się powtarzam – przerwała, widząc że arogancko podnosi głowę, a w jego oczach pojawia się ostrzegawczy błysk.

– Letty…

Udała, że skupia całą swą uwagę na maleńkiej porcji *olive frittata* z czerwoną papryczką i fetą. W gruncie rzeczy była bliska mdłości z powodu sytuacji, w której się znalazła, a która głęboko ją raniła.

– Przywiązujesz zbyt dużą wagę do tej klauzuli – mruknął.

– Usunięcie jej z umowy dowiodłoby twoich poważnych intencji.

– Ależ ja mam poważne intencje! – obruszył się niecierpliwie. – Tylko, jak już mówiłem, chcę je poddać próbie.

Odchyliła się na oparcie krzesła. Wyborne ciasto nabrało w jej ustach smaku popiołu.

– To mi nie wystarczy. I tu się różnimy. Proponuję zatem, żebyśmy na tym poprzestali, gdyż dalsza dyskusja nic już nie wniesie.

Leo gwałtownie odsunął nietknięty talerz, targany emocjami. Nie spodziewał się, że Letty tak go zaatakuje.

– Tak będzie najrozsądniej – zgodził się, z ulgą uznając, że sprawa jest zamknięta.

– Nie pozwoliłeś mi skończyć, Leo – westchnęła. – Jeśli ten związek ma zadowalać nas oboje, musimy zawrzeć kompromis. A ponieważ nie mogę dzielić łoża z mężczyzną, któremu nie ufam, będziesz mógł dowolnie korzystać ze swej seksualnej wolności… I nigdy więcej nie poruszymy tego odrażającego tematu.

Tego się nie spodziewał.

– To nie jest rozsądny kompromis, Letty – wybuchł, wstrząśnięty podobną perspektywą.

– Nie mogę być zawsze rozsądna – odparła spokojnie. – Skoro zawieramy kompromis, otrzymujesz to, czego chcesz.

– Ależ ja chcę ciebie! – wykrzyknął.

– Nie aż tak, jak swobody, która pozwoli ci mnie porzucić, kiedy się znudzisz – rzekła beznamiętnie. – Przecież o to ci chodzi. I nie zamierzam się dłużej spierać.

– Nie! – Dysząc ze wzburzenia, zerwał się z krzesła. – Chcesz mnie wyrzucić z małżeńskiego łoża za winy, których jeszcze nie popełniłem!

– Jeszcze – powtórzyła z naciskiem. – Sam widzisz. Tak mówi człowiek wolny, a nie żonaty mężczyzna. Co gorsza, chcesz prawa do niewierności. Byłabym bardzo głupia, nie przewidując, że kiedyś z niego skorzystasz… Ale nie jestem głupia, Leo.

Nie znajdował na to odpowiedzi i najchętniej waliłby pięściami w ścianę.

– W takim razie polecę, żeby natychmiast przeniesiono twoje bagaże do domu na wzgórzu – rzucił rozwścieczony jej spokojem.

– Nie ma pośpiechu – wycedziła, z trudem dobywając słowa.

Minęła dłuższa chwila, zanim zdołał się opanować i zaczął się zachowywać na pozór naturalnie. Nie robił jej wymówek i nie okazywał urazy. Przeciwnie, jadł z apetytem i próbował podtrzymać konwersację. Cały czas miała jednak wrażenie, że tłumi gniew. Pragnął zachować wolność, a ona chciała mu ją odebrać. Ta sprzeczność wykluczała możliwość pojednania. Może czas i odległość pozwolą mu to zrozumieć? – myślała, dopijając kawę. – Może w końcu uzna, że najlepszym dla nich rozwiązaniem jest rozdzielność seksu i małżeństwa? Tego zresztą początkowo oczekiwał, a i ona z chęcią na to przystała. Ale potem wszystko się zmieniło. Zapragnął jej, a ona… katastrofalnie głupio dała mu szansę.

Jej bagaże dyskretnie wyniesiono, gdy kończyli kolację. Wszystko odbyło się nader taktownie, ale mimo to nie mogła oprzeć się wrażeniu, że to on ją odtrącił. W drodze do głównej rezydencji Darius dyplomatycznie milczał, podobnie zresztą jak cała domowa służba. Nie ulegało jednak wątpliwości, że wszyscy wiedzieli, że krótki miesiąc miodowy dobiegł końca. Letty czuła się upokorzona bezwzględnym zachowaniem Lea i lekceważeniem opinii innych ludzi. Tak czy inaczej, utrzymywanie pozorów, że stanowią normalne małżeństwo, przestało go obowiązywać.

Łzy napłynęły jej do oczu, gdy tego wieczoru leżała w swojej nowej sypialni. Ale przecież nie mogła sobie pozwolić na szlochy i żale z powodu czegoś, co okazało się mrzonką. Była głęboko zraniona, a w dodatku zdała sobie sprawę, że mimo swej wrodzonej przezorności zbyt mocno się zaangażowała. Na szczęście w końcu słusznie postąpiła, kładąc temu kres.

Leo też nie mógł zasnąć. Krążył po sypialni, próbując odtworzyć chwilę, w której wszystko się odmieniło. Nigdy dotąd żadna kobieta tak go nie potraktowała. Zawsze dostawał to, czego chciał. Ale nie tym razem. Letty żądała obietnic, świętych więzi i podobnych bzdur. Hamując złość, walczył z coraz głębszym poczuciem niesprawiedliwości.

Nie wyobrażał sobie, by przez całe życie mógł dochować wierności jednej kobiecie. Ale jednocześnie był pewien, że nigdy nie zraniłby Letty, tak jak i żadnej ze swych kochanek. Nigdy też żadnej nie oszukał, a gdy chciał odejść, uczciwie stawiał sprawę. Poza tym nigdy, przenigdy nie romansował z dwiema kobietami naraz.

Żaden z jego przodków, dziadek ani ojciec nie przysięgali żonom wierności. A mimo to, jak wiedział, ojciec był niewolniczo wierny Katrinie – dobrze znanej ze swych licznych zdrad. Nie, nigdy nie pójdzie za jego upokarzającym przykładem – powtarzał z uporem mimo niezbitej pewności, że Letty nie była kobietą tego rodzaju.

Zaciskając zęby, patrzył na łoże, które dzielili poprzedniej nocy. Pragnął jej. Chciał, by tu była. Sama myśl o niej sprawiała mu ból. To minie – wmawiał sobie. To po prostu nieznośna zmysłowa fascynacja, która go opętała. Czy dlatego, że był jej pierwszym mężczyzną? Czyżby w tym krył się sekret jej oddziaływania? Tego nie wiedział. Ale wiedział, że jest zły, bezradny i zagubiony. Że nie czuje się sobą.

I nienawidził tego uczucia. Cholernie nienawidził.

Nazajutrz rano przysłano zamówione ubrania i dodatki, by wybrała z nich te, które jej odpowiadają. Właśnie przymierzała dwie czarne suknie koktajlowe, gdy niemal bez pukania do pokoju wszedł Leo. Odwróciła się spłoszona, szarpiąc suwak, który odsłaniał jej nagie plecy.

– Zawołam pokojówkę – zaproponował.

Letty roześmiała się nerwowo.

– Skoro już tu jesteś, to może cię wykorzystam. Czy nadal chcesz mnie zabrać w sobotę do tego nowego klubu?

Uniósł brew, wyraźnie zdziwiony, że może podejrzewać go o zmianę zdania.

– Jeśli nadal w sobotę są twoje urodziny… Tak, oczywiście. Ale nie ubieraj się na czarno. Powinnaś bardziej… – Przesunął ręką wśród wiszących na relingu ubrań i spomiędzy nich wyciągnął szkarłatną suknię. Była obcisła, lśniąca i głęboko wycięta, zarówno z tyłu jak z przodu. Krótko mówiąc taka, jakiej nigdy nie odważyłaby się nałożyć.

– Och, nie… – jęknęła, nie chcąc go urazić, skoro próbował pomóc. – Jest zbyt wyzywająca. Widzisz ten dekolt?

– Oczywiście, że widzę. W końcu jestem mężczyzną – przypomniał. – A ty powinnaś podkreślać swoje kształty, zamiast je ukrywać.

Letty oblała się rumieńcem.

– No cóż, spróbuję – uległa w końcu perswazjom. Nadal nie była przekonana, ale jego aprobata przesądziła o wyborze. I wprawdzie oznajmiła, że nigdy już nie będzie z nim sypiać, pragnęła go olśnić. Mimo że sama czuła, że nie jest to w porządku.

On tymczasem stał, milcząco w nią wpatrzony. W miarę przeciągającej się ciszy poczuła, że ogarnia ją fala gorąca. Wciąż na nią działał. Miała jednak nadzieję, że to kwestia czasu. Co więcej, musiała przyznać, że jego nienaganne maniery nie były jedynie pozorem, wykazywał bowiem zwykłą przyzwoitość. Nie demonstrował pretensji i nie szukał zemsty. Nie utrudniał jej życia, choć podjęła decyzję, która go upokarzała, co nie zdarza się często mężczyznom równie władczym i dominującym jak on. Jednak największy kłopot polegał na tym – myślała, gdy wychodził z pokoju – wysoki, silny i niewyobrażalnie pociągający – że byłoby jej łatwiej, gdyby mógł w niej wzbudzić choć trochę niechęci.

Przez całą resztę tygodnia Leo nadal podważał jej wrodzoną nieufność wobec płci męskiej. Mimo wietrznej pogody towarzyszył jej i dzieciom w pikniku na plaży, a także grał w piłkę z Cosmem, który wrzeszczał na

całe gardło, ze wszystkich sił obłapiając go za nogi. Wieczorami czytał Popi bajki do snu, naśladując głosy zwierząt w dżungli i przyprawiając dziewczynki o ataki śmiechu. Starał się również, nieproszony ani zmuszany, spędzać ze swymi siostrzeńcami więcej czasu niż dotąd. Któregoś dnia, gdy byli z Letty tylko we dwoje, przyznał, że wcześniej odpowiedzialność za dzieci go przytłaczała, a ich energia przekraczała jego wytrzymałość. Teraz jednak wszystko się zmieniło.

Pewnego wieczoru, czując, że coraz trudniej jej oprzeć się jego urokowi, udała się wcześniej do swej sypialni. Przestała również przeciągać czas kolacji, odkąd zaczął jej towarzyszyć, nie nadmieniając przy tym, że wyprowadził się z domu na plaży i zajął swój dawny pokój, znajdujący się w korytarzu naprzeciw jej sypialni. Wmawiała sobie, że odkrywają nowy i lepszy rodzaj bliskości, a także – jakkolwiek by to brzmiało – są przyjaciółmi i partnerami. I choć pragnęła więcej, zadowalała się tym stanem rzeczy. Dzięki temu mogła spokojniej żyć – perswadowała sobie, obserwując z pozorną obojętnością intensywność jego spojrzeń.

W dniu otwarcia klubu Letty przez całe popołudnie przygotowywała się do pierwszego publicznego wystąpienia w roli żony Lea Romanosa. Pokojówka ułożyła jej włosy tak, by spływały na ramiona idealnie gładką, lśniącą falą. Natomiast sama włożyła wiele trudu w makijaż, starannie nakładając cienie na powieki, tusz na rzęsy i puder na twarz, zanim wślizgnęła się w szkarłatną suknię i wsunęła pantofle na niebotycznie wysokich szpilkach, które zawsze tak się wyśmiewała. Wszystko to robisz dla niego – szeptał wewnętrzny głos, który ignorowała, wmawiając sobie, że ze względu na pozycję męża musi efektownie się prezentować.

Przed wyjściem, zgodnie z daną dziewczynkom obietnicą, weszła do ich sypialni, żeby się pokazać w wieczorowej sukni.

– Pięknie wyglądasz, mamo Letty! – zawołała Popi, skacząc w piżamie po łóżku. Nie dostrzegła nawet, że Letty zastygła ze wzruszenia, a jej oczy zaszkliły się łzami.

– Mama Letty – powtórzyła za siostrą Sybella.

Leo, który czekał na dole, widząc ją, z miejsca pożałował, że wybrał tę suknię. Podniecała go nawet wtedy, gdy szkarłatny atłas nie uwydatniał jej pełnych piersi i pięknych nóg. Teraz jednak doznał tak gwałtownego przypływu pożądania, że zacisnął zęby.

– Jesteś olśniewająca – mruknął ochrypłym głosem. – Ale zapomniałaś o biżuterii…

– Mam pierścionki...

Zaprowadził ją do swojego gabinetu i tam otworzył dużą drewnianą szkatułę, wypełnioną mniejszymi pudełeczkami oraz splątaną masą niedbale wrzuconych ozdób ze złota i szlachetnych kamieni.

– To biżuteria mojej matki. Teraz jest do twojej dyspozycji. Sugerowałbym do tej sukni rubiny.

Letty stała nieruchomo, gdy nakładał jej naszyjnik z rubinów i podawał kolczyki. Z bliska tak dobrze czuła jego cudownie znajomy zapach, że kręciło jej się w głowie.

Potem wręczył jej złoty zegarek.

– O Boże! – wyszeptała zakłopotana. – Będę wyglądać jak świąteczna choinka.

– Nie, będziesz wyglądać jak żona Romanosa. Moja żona – rzekł z dumą, wyjmując z pudełka bransoletę z brylantów i rubinów, i z satysfakcją patrząc, jak Letty wsuwa ją na rękę.

Na koniec zaprowadził ją do helikoptera, a gdy usiedli, opowiedziała mu, jak nazwała ją Popi.

– „Mama Letty”? – powtórzył i obdarzył ją promiennym uśmiechem. – Widzisz? Naprawdę cię pokochały!

Jej zdaniem był to raczej pierwszy krok na tej drodze, ale nie wyprowadzała go z błędu. Ona również pokochała te dzieci od pierwszej chwili. Stały jej się tak bliskie jak własna rodzina. Szczęśliwie jej matka odzyskała po operacji zdrowie, a chłopcy wrócili od ojca do domu. Wszyscy za nią tęsknili. W przyszłym tygodniu Popi wraca po feriach do szkoły, tak więc wkrótce i ja będę w Londynie – myślała z pewnym smutkiem.

Wokół Infinity – nowego klubu, który Leo otwierał w Atenach – tłoczyli się paparazzi. W oślepiającym błysku kamer z naturalną swobodą kroczył po czerwonym dywanie wśród tłumu ciekawskich, których napór powstrzymywały barierki ochronne. Letty natomiast najchętniej naciągnęłaby swą suknię w dół, aż po kostki stóp, a w górę na tyle wysoko, by zakryć dekolt. Niestety nie wystarczało na to materiału.

Kiedy w końcu usiedli przy stole pełnym sympatyków klubu, rozejrzała się, a potem spytała Lea, czy wśród gości jest jego ojciec. Nie odpowiedział, tylko z rezygnacją wzniósł oczy w górę.

– Nie. To jego kolejna nieobecność. Często składa obietnice, których nie dotrzymuje – rzekł cierpko.

Jego niechętny stosunek do ojca sprawiał jej przykrość, tym bardziej że sama zawsze mogła liczyć na swoją matkę. Coraz częściej zdawała sobie sprawę, jak bardzo brak poczucia bezpieczeństwa i zaufania do bliskich musiały zaważyć na jego psychice. Zachowała jednak tę obserwację dla siebie.

W pewnej chwili jej spojrzenie padło na sąsiedni stolik, gdzie ku swemu zdumieniu dostrzegła pewną znaną jej twarz. Spąsowiała z gniewu i gwałtownie przerwała mężowi rozmowę.

– Co tu robi Dido? – syknęła. – Umieściłeś ją na liście twoich specjalnych gości?

Leo zastygł.

– Nie, ale to słynna aktorka. Pewnie dostała zaproszenie od organizatorów. Im więcej bywa tu celebrytów, tym większą zyskujemy reklamę – rzekł sucho, po czym wziął ją za rękę i zaprowadził do osobnego stolika w zacisznym kącie sali.

Gdy usiedli, zbliżył się do nich kelner, niosąc na tacy tort urodzinowy, a za nim drugi – z butelką szampana.

– Wszystkiego najlepszego, Letty – wzniósł toast Leo, gdy napełniono kieliszki i uroczyście pokrojono tort. – Prezent, który ci wcześniej kupiłem, okazał się nieodpowiedni, musiałem więc wymyślić coś innego. Postanowiłem więc przepisać na twoją matkę i braci apartament, który teraz zajmują – poinformował ją cicho. – Prawo własności zapewni im większe poczucie bezpieczeństwa.

– Och, Leo, jesteś taki… taki wspaniałomyślny. – Letty gorąco go objęła, zaraz jednak z przykrością uświadomiła sobie, że zesztywniał i nie reaguje na jej uściski. Szybko się cofnęła, czując, że przekroczyła granicę, którą powinna respektować. – Ale co takiego kupiłeś mi wcześniej? – odważyła się spytać, nie mogąc powstrzymać ciekawości.

– Chciałem ci ofiarować pierścień wieczności – skrzywił się lekko. – Ale zwróciłem go sprzedawcy.

Ogarnęło ją rozczarowanie, gdyż tak osobisty prezent od mężczyzny, który ostentacyjnie podkreślał swoją niezależność, wiele by dla niej znaczył.

Kiedy zastanawiała się nad odpowiedzią, na miejsce obok Lea wcisnęła się Dido.

– Leo! Jedyny mężczyzna, którego pragnęłam tu zobaczyć! – zaszczebiotała po angielsku, lecz zaraz przeszła na grecki.

Letty usiłowała zachowywać się uprzejmie, sącząc swego szampana i żując tort, ale Dido po raz kolejny całkowicie ją ignorowała. W końcu, gdy kelner ponownie napełnił jej kieliszek, zaczęła tracić cierpliwość. Ta kobieta bezczelnie zakłóciła im chwile intymności. W jej zielonych oczach rozbłysnął gniew.

– Wyrzuć ją – syknęła mu do ucha. – Albo ja to zrobię!

Leo spojrzał na nią zaskoczony, po czym wstał od stołu, najwyraźniej kończąc rozmowę.

– Wybacz – zwrócił się uprzejmie do Dido, jednocześnie pomagając Letty podnieść się z krzesła. – Ale właśnie obchodzimy z żoną jej urodziny…

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

– Nigdy więcej nie odzywaj się do mnie w ten sposób – rzucił niskim, nabrzmiałym furią głosem, gdy wciągnął ją po krętych schodach na piętro i otwierał drzwi gabinetu, w którym siedział jakiś starszy mężczyzna.

– Przepraszam cię, Dmitri, potrzebuję prywatności – oznajmił i mężczyzna szybko opuścił pokój, zostawiając ich samych.

– Mam już dość twoich byłych kochanek, które krążą wokół jak piranie – zaatakowała. – Są wszędzie, gdzie się ruszymy, i domagają się twoich względów.

Leo uważnie się jej przyjrzał i, o dziwo, z jego ciemnych oczu zniknął gniew.

– Jesteś zazdrosną, zaborczą kobietą, *yineka mou* – powiedział, gdy stała naprzeciw niego z zaciśniętymi pięściami, dysząc wściekłością. – To dość dziwne zachowanie jak na żonę, która zostawiła mi swobodę i wyrzuciła z łóżka.

– Wcale nie wyrzuciłam cię z łóżka – odpaliła, sama nie rozumiejąc, czemu to jego obwinia o nachalne zabiegi Dido. Jej twarz spąsowiała. – I wcale nie jestem zazdrosna.

Leo zrobił krok w przód, zmuszając ją, by cofnęła się w stronę biurka.

– A jednak byłaś zazdrosna – powtórzył z wyraźną satysfakcją. – Jak więc w takim razie zamierzasz tolerować te wszystkie kobiety, z którymi mam sypiać?

– To dla mnie bez znaczenia. Jestem twarda.

– Może i jesteś – przyznał, obejmując dłońmi jej rozpaloną twarz. – Ale kiepska z ciebie kłamczucha. Pragniesz mnie i nie chcesz się z nikim mną dzielić. Tak jak ja nie chciałbym dzielić się tobą, bo jesteś tylko moja…

– Och, te twoje zaborcze ambicje! – warknęła. – Zapomnij o tym, bo wcale nie jestem!

– Więc ci to udowodnię – mruknął, miażdżąc jej usta swoimi z taką siłą, że ugięły się pod nią kolana. Chciała go uderzyć, a jednocześnie całować, aż w końcu zaczęła żarliwie odpowiadać na jego pocałunki, niezdolna opanować bolesnego pragnienia, które ją przenikało.

W jednej chwili ją podniósł i posadził na biurku, po czym zaczął gładzić swymi długimi palcami wewnętrzną stronę jej ud. Była zaszokowana, lecz nie protestowała. Przeciwnie, wplotła dłonie w jego zmierzwione włosy, by zaraz zsunąć je niżej, pod koszulę, i poczuć mocne mięśnie pod jego gładką skórą.

– Doprowadzasz mnie do szaleństwa – mruknął półprzytomnie. Jego oczy lśniły jak oksydowana miedź. Wydał stłumiony jęk i zanurzył się w jej rozpalonym ciele. Zadrżała, ogarnięta pierwotną siłą pożądania, jej serce galopowało, puls gorączkowo przyspieszył. Każdym ruchem bioder budził w niej silniejsze pragnienie, potęgował rozkosz. Wraz z narastającym napięciem zwolna się zatracała, aż w końcu dotarła do kresu, słysząc gdzieś w oddali swój własny głos wzywający jego imię.

– Nie wiem, czy to dobry, czy zły moment, by ci podziękować, że zgodziłaś się spędzić ze mną urodziny – mruknął nad jej głową, z trudem łapiąc oddech.

Gdy zaczął doprowadzać do porządku swoje ubranie, Letty zeskoczyła z biurka jak oparzony kot, by stwierdzić, że nie może się utrzymać na drżących nogach.

– To przez tego szampana – wyjąkała, lekko się zataczając.

– Jeden kieliszek? Nawet ty nie masz tak słabej głowy. Może czas pogodzić się z faktem, że łączy nas silna chemia – stwierdził bez cienia wyrzutów.

A dlaczego miałby je mieć? – myślała ze złością. Przecież właśnie dowiódł, że z łatwością może przełamać jej opór i sprawić, by zrobiła wszystko, czego chciał. Złamała własne zasady i czuła się dotkliwie upokorzona.

– Dobrze, że przynajmniej tyle możemy ustalić. – Leo wziął ją w ramiona, wykorzystując zdobytą przewagę. – Zakaz seksu nie będzie nas dłużej obowiązywać.

Letty zastygła, gdy odgarniał z jej twarzy splątane włosy, by móc się jej przyjrzeć.

– Przeciwnie. Musi nas obowiązywać – burknęła rozpaczliwie, bo już nie wiedziała, kim jest, do czego zmierza i dlaczego tak się na sobie zawiodła. Zaraz jednak, gdy podniosła wzrok i ujrzała jego wielkie zdumione oczy, znów zawirowało jej w głowie.

I nagle z bolesną oczywistością zdała sobie sprawę, że w ciągu tych kilku tygodni stało się coś niezwykłego. W krótkiej chwili olśnienia pojęła, że go kocha. Nie potrafiła dłużej temu zaprzeczać. Tak, miał rację. To ona się myliła. Była zazdrosna. Nie chciała widzieć przy nim innych kobiet ani patrzeć, jak się do niego wdzięczą. Była nietolerancyjna i idiotycznie zaborcza. Jak więc mogła przypuszczać, że zdoła tolerować jego zdrady? Zdała sobie sprawę, że znalazła się w pętli, z której nie umiała się wyplątać.

– Kompromis to jeszcze nie koniec świata – mruknął czule, muskając pocałunkiem jej zmarszczoną brew. – W końcu znajdziemy jakieś najlepsze dla nas rozwiązanie. Na razie jest za wcześnie, by podejmować poważne decyzje dotyczące naszej przyszłości.

Zacisnęła zęby. Była zbyt dumna, by docenić, że zaproponował jej honorowe wyjście z sytuacji, którą sama skomplikowała.

– Zobaczymy – wyjąkała bez przekonania. – Teraz musimy wrócić do gości.

Leo wyjął grzebyk ze swej marynarki i przygładził jej włosy, a potem zauważył, że powinna poprawić szminkę. Jeszcze nigdy nie była tak zawstydzona jak teraz, gdy zrozumiała, że brak wyobraźni zaprowadził ją w ślepy zaułek.

Z wysiłkiem zmusiła się, by zejść do tłumu gości, a potem rozmawiać i śmiać się, jak gdyby nic się nie stało, podczas gdy całe jej ciało pulsowało na wspomnienie jego namiętności. Udowodnił swą przewagę, ale nie triumfował, a ona uznała, że powinna być wdzięczna choćby i za to.

Dotarli na wyspę późną nocą. Darius, który tam czekał, zarzucił ich lawiną greckich słów, których nie rozumiała, a które wywołały zdumienie na twarzy jej męża.

– Co się stało? – Letty otrząsnęła się z senności.

– Okazuje się, że mój ojciec przyjechał tu wieczorem z walizką – wyjaśnił Leo. – Darius przypuszcza, że rozstał się z Katriną, choć trudno mi jakoś uwierzyć w tak szczęśliwy bieg wydarzeń. – Na jego ustach błąkał się złośliwy uśmieszek.

Gdy weszli do holu, Letty szybko skierowała się w stronę schodów.

– Dokąd idziesz? – powstrzymał ją Leo.

– Myślałam, że chcesz sam porozmawiać z ojcem – odparła niepewnie. – Tym bardziej że przeżywa teraz osobiste problemy.

– Nie prowadzimy z ojcem osobistych rozmów – uciął sucho, po czym ujął jej dłoń i skierował się w stronę głównego salonu. Obecność mojej

żony jako świadka jest wielce pożądana. Panos bywa bardzo spontaniczny – dodał z ironią.

Gdy weszli do pokoju, starszy mężczyzna zerwał się z fotela, witając syna potokiem niezrozumiałych greckich słów. Letty pożałowała, że uległa mężowi i nie poszła od razu na górę, gdyż jej obecność przy tej rozmowie zdawała się niestosowna. Leo odpowiadał ojcu na pozór krzepiącym tonem, ale to, co Panos usłyszał, wywołało na jego twarzy wyraz grozy. Opadł na sofę i zaczął szlochać, jakby pękało mu serce.

– Coś ty mu takiego powiedział ?– spytała szeptem Letty.

– Że go zdradzała przez ponad dwadzieścia lat – mruknął Leo pod nosem.

– Czy tak pocieszasz każdego, komu złamano serce? – warknęła, nie mogąc uwierzyć, że wybrał taki moment, by jeszcze bardziej przygnębić ojca.

– Nie, ale czas, by w końcu zrozumiał, że jej zdrada nie jest jednorazowym epizodem, który można wybaczyć i zapomnieć – oznajmił bez cienia współczucia.

– Nie mogę się z tym zgodzić. – Letty poleciła, by podano teściowi herbatę i kolację, a następnie usiadła obok niego, by wyrazić współczucie, którego zabrakło jego synowi. Zdawała sobie sprawę, że Katrina była interesowna i zepsuta, ale wiedziała również, że Panos Romanos prawdziwie ją kochał i mógł oczekiwać wsparcia od syna, który oprócz wnuków, był jego jedyną rodziną. Okazało się jednak, że Leo nie potrafił go okazać, gdyż gardził uczuciem ojca do tej kobiety i drażniło go jego cierpienie.

Leo zdawał sobie sprawę, że Letty zarzuca mu bezduszność. Ale nie miała racji. Ranił ojca dla jego dobra. Teraz, gdy niewierność Katriny wyszła na jaw, ważniejsza była uczciwość niż puste słowa pociechy.

Widząc, jak ojciec, szlochając, ściska jej dłonie i mówi coś po angielsku, Leo wywrócił oczyma i wyszedł z pokoju. Nie mógł znieść tych wybuchów emocji i wzdragał się na samą myśl, że mógłby tak nisko upaść. To żenujące, powtarzał, przysięgając sobie, że nigdy nie ulegnie tak hańbiącej słabości.

Zanim Letty w końcu zdołała przekonać Panosa, by się położył i przespał, był niemal świt. Do tego czasu zdążył jej opowiedzieć całą historię swych dwu małżeństw. Żałowała, że Leo nie został, by wysłuchać tej opowieści, bo, być może, mniej surowo osądzałby wtedy ojca. Nade wszystko pragnęła, by porozmawiał z nim o małżeństwie z jego matką, gdyż najwyraźniej miał o nim fałszywe wyobrażenia. Obawiała się jednak, że Leo, który jako sześciolatek wyniósł swoją matkę na piedestał, nie uwierzy, że ta historia ma dwa oblicza.

Gdy zamknęła drzwi swej sypialni, osłupiała, widząc, że z łazienki wychodzi Leo owinięty jedynie ręcznikiem.

– Co ty tu robisz? – spytała, zbyt zmęczona, by wyrazić coś więcej niż przelotną ciekawość.

– Od tej pory nie będziemy sypiać osobno – poinformował bezapelacyjnym tonem. – Co z nim?

Letty znieruchomiała.

– Czy to cię naprawdę obchodzi? Przecież wyszedłeś i zostawiłeś mnie z nim samą – rzuciła z goryczą.

– Przez ponad dwadzieścia lat czekałem, aż zrozumie, jakim Katrina jest potworem – wyrzucił bez cienia skruchy. – Wszyscy wiedzieli o jej zdradach. Zrobiła z ojca pośmiewisko. Nie interweniowałem i nie zdradziłem mu prawdy, bo wiedziałam, że ją kocha, a nie chciałem być posłańcem złych wieści. Wybacz, ale nie jestem w stanie wylewać krokodylich łez na wiadomość, że wreszcie się rozstali.

– Powinieneś jednak pomówić z ojcem o jego małżeństwie z twoją matką.

– Kim ty, u diabła, jesteś, żeby wciągać moją matkę w tę plugawą historię?!

– Kimś, kto dzięki twojej nieobecności wie teraz więcej na temat twojej rodziny niż ty sam – wycedziła. – Mówiąc serio, Leo, powinieneś się przełamać i go wysłuchać.

– Nie mam powodu się przełamywać – oświadczył z uporem.

– Owszem, powinieneś odsunąć na bok uprzedzenia i spojrzeć od nowa na tę starą historię.

– Możesz mi po prostu powtórzyć, co ci powiedział – prychnął z irytacją.

– Nie, nie będę się wtrącać – skwitowała. – To sprawa między ojcem i synem. A teraz idę do łóżka i będę długo spać.

– Letty jest cudowna – oznajmił jego ojciec, gdy jedli razem lunch. – To naprawdę niezwykła kobieta. Troskliwa, rozważna i kochająca. Jesteś prawdziwym szczęściarzem.

Leo polecił, by podano kawę na werandzie i po raz pierwszy od lat usiedli tam we dwóch. Panos nadal miał zaczerwienione od płaczu oczy i opuchniętą z bezsenności twarz. Leo modlił się w duchu, by ojciec nie zaczął znów płakać, gdyż nie zdołałby tego wytrzymać. Teraz jednak, gdy prawda o Katrinie wyszła w końcu na jaw, współczuł mu bardziej, niż wcześniej mógłby przypuszczać.

Okazało się, że Panos spóźnił się na samolot do Aten i niespodziewanie wrócił do hotelu, gdzie zastał Katrinę w łóżku z jednym z gości obecnych na weselu Lea i Letty. Słysząc to, Leo jedynie pokiwał głową, a potem wyjaśnił ojcu, dlaczego tak długo milczał.

Na koniec odważył się poruszyć temat jego małżeństwa ze swoją matką, czego nigdy dotąd nie zrobił. To, co usłyszał w odpowiedzi, odmieniło cały jego świat i obraz przeszłości rodziny. A gdy lepiej poznał tę historię, zrozumiał, że ojciec – po tym wszystkim, co przeżył – miał prawo do łez. Jednocześnie zdał sobie sprawę, jak wiele zawdzięcza Letty, gdyż bez jej interwencji nigdy by nie doszło do tej o lata spóźnionej rozmowy.

Jej ciepło i uśmiech przyciągały jak magnes, toteż i jego ojciec, podobnie jak wiele innych osób, zapałał do niej sympatią. I nagle zdał sobie sprawę, że nie chce z nikim dzielić tego uśmiechu i – choć to niemożliwe – pragnie mieć ją tylko dla siebie.

Przeglądając po kolacji listy, które tego dnia otrzymała, Letty zatrzymała się dłużej nad jednym z nich. Na jej twarzy pojawił się radosny uśmiech.

– Mam rozmowę kwalifikacyjną w przyszłym tygodniu – zapowiedziała.

Leo zmarszczył brwi.

– Czego to dotyczy?

– Mojego powrotu na studia – przypomniała mu ich wcześniejsze rozmowy. – Złożyłam podanie na następny rok akademicki, bo uważam, że ten powinnam spędzić z dziećmi, by bardziej się z nimi zbliżyć.

Leo zaczął się zastanawiać, kiedy sam zyska szansę, by bardziej się do niej zbliżyć.

– Chyba można przełożyć tę rozmowę? – spytał ciekaw, dlaczego wpadła na ten pomysł niemal tuż po ślubie.

Letty uniosła brwi.

– Nie widzę powodu. Wszystko dobrze się składa. Przecież Popi zaczyna szkołę w przyszłym tygodniu, więc i tak musimy wrócić do

Londynu.

– Popi może wrócić do Londynu z którąś z opiekunek i z resztą dzieci. A ty zostaniesz tutaj. W przyszłym tygodniu mam kilka spotkań w Atenach – oświadczył spokojnie, pewien, że znalazł idealne rozwiązanie.

– Ależ to wykluczone. – Pokręciła głową. – Nie możemy rozdzielać dzieci, a Popi nie powinna zostać sama w tym wielkim domu.

– Sama? Ze służbą złożoną z co najmniej dziesięciu osób? – rzucił rozżalony, że Letty wyżej ceni potrzeby wszystkich innych. – Chcę, żebyś przyszły tydzień spędziła tu ze mną.

Otworzyła usta, lecz zaraz je zamknęła. Widząc zdziwione spojrzenie teścia, postanowiła wrócić do tej rozmowy później, gdy będą sami.

– Leo…? – Wieczorem, gdy dzieci już spały, a Panos wybrał się do miasteczka na spotkanie ze starymi przyjaciółmi, weszła do jego gabinetu.

Uniósł wzrok znad laptopa i natychmiast pomyślał, że jest piękna nawet w przetartych dżinsach i wyciągniętym swetrze. Może tak działa na mnie jej naturalność? – zastanawiał się mimo woli. Z zarumienionymi policzkami i włosami luźno opadającymi na ramiona była nieznośnie kusząca, a wspomnienie ich zbliżenia w nocnym klubie obudziło jego zmysły.

– Tak? – spytał ochrypłym głosem.

– Muszę wrócić do Londynu razem z dziećmi – oświadczyła bez ogródek.

– Wolałbym, żebyś została tu ze mną.

Wciągnęła głęboki oddech.

– Leo… poślubiłeś mnie, żebym zastąpiła tym dzieciom matkę, więc pozwól mi czasami decydować o tym, co jest dla nich najlepsze. Popi źle zniesie rozłąkę z siostrą i braćmi, a ja chcę się zgłosić na tę rozmowę, a nie

ją odkładać. Chyba pamiętasz, że zgodnie z intercyzą mogę kontynuować studia.

Czuł, że zaraz straci nad sobą panowanie. Zdał sobie również sprawę, że spowodowała to wzmianka o tej przeklętej intercyzie. Gdyby teraz miał do niej dostęp, podarłby ją na strzępy.

– Czy ty nigdy nie uznajesz kompromisów? – Z trudem tłumił gniew.

– Nie, kiedy stawką jest dobro dzieci – odparła kategorycznie. – Wybacz, ale to nie podlega żadnym negocjacjom.

Z długim, powolnym westchnieniem wypuścił powietrze z płuc.

– Jesteśmy świeżo po ślubie, a ja próbuję patrzeć na to rozsądnie – rzekł szorstko. – Chciałbym jednak, żebyś na pierwszym miejscu stawiała moje potrzeby. I to zawsze.

Stłumiła gniew, przeklinając w duchu wszystkie te kobiety, które wpajały w tego greckiego potentata tak przestarzałą hierarchię wartości.

–Tym razem muszę się jednak sprzeciwić. Dzieci są nadal zbyt podatne na stres, by narażać jej na rozłąkę i niepokoje. Ale kiedy się zaadaptują i dostosują do życia z nami, postaram się spełnić twoje życzenia.

Leo zacisnął zęby. Rozumiał jej argumenty, a nawet się z nimi zgadzał. Tyle że pobrali się zaledwie przed tygodniem. Teraz czekałby ich kolejny tydzień rozłąki, a wkrótce potem jego od dawna planowany wyjazd do Stanów. Jak więc mieli znaleźć czas tylko dla siebie?

Letty, zawiedziona jego reakcją, w końcu się wycofała. Sięgnęła po jakąś książkę i zaczęła czytać, próbując nie rozpamiętywać tej przykrej wymiany zdań. Narzuciła sobie cierpliwość i rozwagę. Miała do czynienia z rozpieszczonym egoistą, który dopiero zaczynał się przyzwyczajać do zmian, które nastąpiły w jego życiu.

Znacznie później, gdy bezsennie przewracała się w pościeli, zupełnie ją zaskoczył, gdyż bez słowa wślizgnął się do łóżka obok niej.

– Myślałam, że zamierzasz pracować – wyjąkała.

– Nie. Muszę wykorzystać każdą chwilę, by nacieszyć się moją żoną – odparł i bez wstępów zsunął z niej jedwabną koszulę nocną.

Jej puls natychmiast przyspieszył i zanim jeszcze odnalazł jej usta, przylgnęła do jego smukłego muskularnego ciała. Dzięki niemu dowiadywała się o sobie coraz więcej. Nawet wtedy, gdy doprowadzał ją do ostateczności, nadal go pragnęła. Jego pożądanie napawało ją uczuciem satysfakcji i spełnienia. Tak, kochała go i nie przestawała o tym myśleć, gdy pieszczotliwie gładziła satynową skórę jego ramion. Był szczytem jej marzeń, spełnieniem najbardziej szalonych fantazji, kluczem do szczęścia.

– Twoje myśli błądzą gdzieś daleko... – Jego oczy w blasku księżyca lśniły jak czarny onyks.

– Skąd wiesz? – spytała w poczuciu winy.

– Bo dotąd żadna kobieta nie traktowała mnie w ten sposób i to nie jest komplement – mruknął z lekką pretensją.

– No cóż, jeśli się nawet wyłączam, to przecież ty i tak jesteś górą – zaśmiała się, opierając mu dłonie na piersi i jednym ruchem przewracając go.

Opadł na plecy, zaskoczony i rozbawiony. Nieustannie go zdumiewała. Nie umiał przewidzieć jej reakcji, a jednocześnie odkrywał, że żadna kobieta nie fascynowała go tak jak ona. Dotyk jej niepewnych palców i jej żywiołowe pocałunki działały na niego z nieporównanie większą siłą niż najbardziej wyrafinowane pieszczoty.

Najwyraźniej poślubił kobietę o niezwykłej zmysłowej wrażliwości, gdyż nigdy jeszcze nie przeżył godziny podobnej rozkoszy. A kiedy jej to wyznał, odparła bez wahania, że wciąż go pragnie. Nienasycony zamknął ją w swych objęciach i całował tak długo, aż bez reszty się w sobie zatracili.

W końcu, na pół omdlała, przywarła do niego z jękiem, poddając się fali słodkiego ukojenia.

– Będziesz za mną tęsknić w Londynie, *meli mou* – mruknął z zadowoleniem.

Nie widziała powodu, by temu przeczyć.

– Tak, ale los nie zawsze nam sprzyja.

Roześmiał się i mocno ją objął.

Leżała w jego objęciach, nieoczekiwanie bezpieczna i szczęśliwa, myśląc, że jednak zdołała go przekonać.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Leo patrzył z niedowierzaniem, jak jego ojciec wspina się na pokład helikoptera razem z Letty, dziećmi i opiekunkami. On również leciał do Londynu.

Letty zaprosiła tam Panosa, przekonując Lea, że dzieci oderwą jego ojca od osobistych problemów, a atmosfera świątecznych zakupów i przygotowań na pewno wprawi go w lepszy nastrój. Wprawdzie był dopiero listopad, ale najwyraźniej miała plany zakrojone na wielką skalę. Dla niego Boże Narodzenie zaczynało się dotąd w dniu Wigilii, gdyż dopiero wtedy w pośpiechu załatwiał wszystkie świąteczne zobowiązania.

– Mogę teraz kupić prezenty dla tylu osób bez limitu kredytowego! – wykrzyknęła z entuzjazmem. W jej roziskrzonych oczach nie było cienia zachłanności, którą tak często widział u innych kobiet. Uszczęśliwiała ją myśl o radości, jaką te prezenty sprawią jej bliskim, i choć była to dla niego nowość, sam też się uśmiechnął.

Mimo to wyjazd całej rodziny go przygnębił. Wszyscy ciągnęli do Letty jak do ognia w mroźny zimowy dzień, a jego zostawiali samego. Gdy ponuro rozmyślał, nadeszła wiadomość. Spojrzał na telefon i niechętnie się skrzywił. Esemes zapowiadał pewien problem związany z jego przeszłością, który wymagał rozwiązania… niekoniecznie taktownego.

Po wyjeździe rodziny musiał przemyśleć wiele spraw, a przede wszystkim zrewidować swoją opinię na temat małżeństwa rodziców. Jego matka, Athena, zmarła, wydając na świat Anę, gdy był nieporadnym

sześciolatkiem. Teraz, gdy usłyszał od ojca całą prawdę, jego wyobrażenia o niej uległy brutalnej zmianie.

Athena była jedyną dziedziczką bogatego rodu Romanosów, a zarazem córką despotycznego wdowca. Zgodnie z umową przedmałżeńską Panos przyjął nazwisko żony, która ku jego osłupieniu oznajmiła mu w noc poślubną, że wyszła za niego tylko dlatego, że w przeciwnym razie ojciec zagroził jej wydziedziczeniem na rzecz jego siostrzeńca. Wyznała również, że jako dziewczynka była molestowana przez swego dawno zmarłego już wuja i od tej pory seks budzi w niej wstręt. Jedyną okolicznością, na którą wyraża zgodę, jest akt prokreacji, gdyż pragnie urodzić dziecko. Tak więc Panos został wręcz zachęcony przez żonę do szukania seksu poza małżeńskim łożem.

Obraz ojca, w którym Leo do tej pory widział jedynie łowcę posagów wykorzystującego naiwność bogatej dziedziczki, uległ całkowitej zmianie. Paradoksalnie to on został odtrącony przez kobietę, którą kochał i której, pomimo jej problemów, nie przestał kochać aż do jej śmierci.

Katrina pojawiła się w jego życiu po śmierci Atheny, a nie wcześniej, jak Leo uważał. Zapewniała Panosa o swej gorącej miłości, a ten, w nadziei na bardziej normalny związek, niebawem się z nią ożenił. Słysząc, jak do tego doszło, Leo pomyślał ze współczuciem, że Katrina upatrzyła sobie tego o wiele starszego mężczyznę przekonana, że jest znacznie bogatszy, niż był w rzeczywistości. Całe dziedzictwo Atheny zostało bowiem zabezpieczone w rodzinnym depozycie z przeznaczeniem dla jej dzieci. Mąż otrzymywał tylko bieżące wpływy z majątku na ich wychowanie, a później, gdy dorosły, znacznie skromniejsze środki na własne utrzymanie.

Leo myślał o ojcu z głębokim poczuciem winy. Nigdy nie wyciągnął do niego pomocnej ręki i nigdy nie wsparł go finansowo, w gruncie rzeczy umiał go tylko osądzać, i to na fałszywych podstawach. Był pewien, że

Panos jest wiarołomcą i zwykłym pasożytem. Teraz ta świadomość bardzo mu ciążyła i pragnął się podzielić tym z Letty. Tyle że jej nie było, a wielki pusty dom brzmiał echem jej nieobecności.

W przeciwieństwie do niego Letty czuła się w Londynie znakomicie. Rozmowa kwalifikacyjna zapewniła jej miejsce na wydziale medycyny w kolejnym roku akademickim, a matka po operacji stopniowo odzyskiwała sprawność, by stać się ponownie aktywną, zaangażowaną osobą, jaką była przed laty. Wciąż nie mogła uwierzyć, że Leo podarował im to piękne mieszkanie, w którym razem z synami mogła wreszcie wygodnie żyć. Zażenowana jego wspaniałomyślnością nie zdawała sobie sprawy ze skali bogactwa Romanosów. Dopiero wizyta w londyńskim domu Letty uzmysłowiła jej, że prezent ofiarowany przez zięcia – mimo jej obaw – nie uszczuplił jego stanu posiadania.

W odróżnieniu od Letty jej bracia przywykli do nowego stylu życia z entuzjazmem, który wprawiał ją w lekkie zażenowanie. Ale dopiero widok pokoju gier w rezydencji Lea wywołał prawdziwą eksplozję ich młodzieńczego zachwytu.

Nareszcie przyszłość rodziny przestała budzić jej niepokój i teraz nie mogła się nacieszyć odmianą losu swych bliskich.

Tymczasem Panos znalazł pełną zrozumienia słuchaczkę w osobie Gillian, gdyż ona również wiele wycierpiała z powodu zdrad partnera. Powoli odzyskiwał równowagę po rozstaniu z Katriną i zaczął na nowo odkrywać różne życiowe przyjemności. Ważną rolę odegrały tu kontakty z wnukami, do tej pory utrudniane mu przez Katrinę. Dzieci napełniały go taką radością i energią, że w końcu okazał się kochającym dziadkiem dla swych osieroconych wnuków. Wyznał również Letty, jak wiele dla niego

znaczy odzyskana więź z Leem, której brak oddalił ich od siebie na długie lata.

Był dopiero listopad, ale Popi zaczęła się upierać, by już teraz świątecznie udekorować dom. Najwyraźniej tak robiła Ana, jednak Letty miała odmienne zdanie i nie chciała na to przystać.

Dziesięć dni po przyjeździe do Londynu, gdy piła z matką poranną kawę, Gillian podsunęła jej pod nos jakieś plotkarskie pismo.

– Ta pogoń za sensacją jest naprawdę obrzydliwa! – rzuciła z gniewem. – Spójrz, co te pismaki wypisują! To przecież zwykłe towarzyskie spotkanie, a już węszą skandal!

Letty zerknęła na czarnobiałe zdjęcie, na którym Leo uśmiechał się do kobiety siedzącej po drugiej stronie stołu. Z miejsca ją rozpoznała i dech zamarł jej w piersiach. To była Dido, piękna aktorka, która pamiętnego wieczoru w klubie natarczywie go uwodziła.

– To jego dawna kochanka. – Zmusiła się do uśmiechu, obojętnie wzruszając ramionami, by ukryć, jak boleśnie jest dotknięta.

– Och… – Gillian westchnęła z zakłopotaniem, jednocześnie szukając w twarzy córki oznak niepokoju. – Chyba nie myślisz, że…

– Oczywiście, że nie! – Letty sztucznie się roześmiała, by uspokoić matkę. – Leo? Skądże! – powtórzyła pewnym głosem. – On w niczym nie przypomina Robbiego.

– Nawet mi to nie przyszło na myśl. – Gillian odetchnęła z wyraźną ulgą.

– Ani mnie. – Letty walczyła z nieznośnym uciskiem w gardle, próbując powstrzymać łzy, które cisnęły jej się do oczu. Przypomniała sobie, jak uparcie Leo sprzeciwiał się zmianom treści intercyzy.

No cóż, przecież ją o wszystkim uprzedził. Czemu zatem tak szokowały ją fakty?

Gdy do pokoju wszedł Panos, chcąc się do nich przyłączyć, wykorzystała moment, by przeprosić i wyjść. Była pewna, że zaraz pęknie jej serce. Wybiegła do łazienki, zamknęła drzwi i zaniosła się łkaniem nad utratą swych nadziei.

Był tam z Dido. Nie wierzyła, że to niewinne towarzyskie spotkanie. Tym bardziej że czuł się wolny, a ta kobieta za wszelką cenę pragnęła go odzyskać. Letty była pewna, że ją zdradzał. Tylko jak miała z tym żyć?

Muszę wziąć się w garść – powtarzała. Jestem silna, wytrzymała jak stare buty. Zniosę i to. W końcu od początku wiedziała, że tak będzie. Nigdy nie chciał przysiąc jej wierności. A jednak beznadziejnie się w nim zakochała. Jej twarz zapłonęła na wspomnienie namiętnego tygodnia, który spędzili razem na wyspie.

Zaczynała ją boleć głowa, a gdy zerknęła w lustro, ujrzała z przerażeniem swój czerwony nos i zapuchnięte oczy. Pół godziny użalania się nad sobą wystarczy. Przecież zgodziła się na to małżeństwo i teraz musi pamiętać, jak wiele mu zawdzięcza jej rodzina.

Gdyby się z nim rozwiodła, straciłaby też dzieci, które tak pokochała. One zresztą też by cierpiały. Sporadyczne kontakty z Popi, Sybellą, Cosmem i Theonem nie mogłyby im zastąpić jej codziennej obecności.

Życie nie jest proste – myślała ze smutkiem. Jej matka na pewno sprzedałaby wówczas mieszkanie, by oddać mu pieniądze, bo taką była osobą. Przyjęcie tego daru od członka rodziny nie byłoby dla niej jednoznaczne z zachowaniem tak kosztownego prezentu po ich rozwodzie.

A zatem musiała pozostać w związku z niewiernym mężem. Ukrywać ból i zachowywać się tak, jakby się nic nie stało. W przeciwnym razie zniszczyłaby wszystko, co uzyskała.

Otworzyła kosmetyczkę, by przypudrować zapłakaną twarz. Pomyślała, że tak jak Panos powinna unikać myśli o swym nieszczęsnym małżeństwie.

Leo telefonował do niej codziennie. I choć jeszcze przed kilku godzinami marzyła o jego powrocie, teraz cieszyła się, że nastąpi to dopiero za dwa tygodnie. Może zdoła w tym czasie przywyknąć do myśli o jego zdradach? Może przestanie go kochać i za nim tęsknić? Może zdoła zobojętnieć na cierpienie i utratę złudzeń?

Kiedy schodziła po schodach, była już pora lunchu. Panos i jej matka wciąż rozmawiali, a Popi, która wróciła ze szkoły, z dumą demonstrowała własnoręcznie wykonaną kartkę świąteczną z rysunkiem całej rodziny. Dzieci uznały, że razem z nią i Leem tworzą wspólnotę, a ona nie potrafiłaby zniszczyć ich zaufania swoim – jak uznała – egoistycznym przeczuleniem. Postanowiła zatem tolerować jego niewierność, ale bezwzględnie wykreślić z ich związku wszelką intymność. Będą formalnym małżeństwem, jak tego pierwotnie chciał, zaś ona poświęci się wychowaniu dzieci i swym medycznym studiom. Dzięki temu ocali resztki godności i zachowa dla siebie szacunek.

By odwrócić uwagę od problemów osobistych, postanowiła ulec prośbom Popi i niezwłocznie przystąpić do świątecznych przygotowań. Boże Narodzenie miało się zacząć już w listopadzie, tak jak było za życia Any. Letty zamierzała ofiarować dzieciom psa, a także kupić prezent dla Lea, choć na to nie zasługiwał. Kiedy wróci ze Stanów, gdzie – jak wiedziała – bez wątpienia zabawia się z różnymi kobietami, potraktuje go normalnie. Nie przyjdzie mu nawet myśl, jak wiele się zmieniło. Będzie spokojna i zupełnie obojętna na to, co odkryła.

Leo przyjechał do domu pierwszego grudnia. Ale dom tak się zmienił, że chciał zawrócić od drzwi. Najpierw dopadł go skundlony terier i starannie obwąchał, by na widok intruza cofnąć się ze szczekaniem. Już to go zaskoczyło, ale gdy zrobił kilka kolejnych kroków, wręcz osłupiał. Główny hol przemienił się w jakąś baśniową grotę bożonarodzeniową.

Gdziekolwiek spojrzał, jarzyły się światła choinek, a spośród lśniących błyskotek i dekoracji zerkały na niego elfy i ogromne, wypchane renifery. Na palenisku w kominku, którego przedtem nigdy nie rozpalano, buzował ogień. Nasunęło mu to odległe wspomnienie domu jego siostry w okresie Bożego Narodzenia, ale przecież nawet jego mała siostrzyczka nigdy nie zrobiła czegoś równie szalonego, a nawet… ekstremalnego.

Uśmiechnął się, widząc, że Letty zamierza powitać Boże Narodzenie eksplozją kolorowych świateł i dobrego humoru. Nigdzie jednak nie zauważył jemioły, a co gorsza, nie widział również żony, na spotkanie której tak niecierpliwie czekał. Ale zaraz ze schodów zbiegły dzieci, rzucając mu się w ramiona i wołając na zmianę: „wujek Leo!” lub „dziadek Leo!”, gdyż wciąż nie były pewne, jak się do niego zwracać.

Wszystkie ich rozmowy telefoniczne Letty nieodmiennie sprowadzała do tematu dzieci. Bez względu na to, jak bardzo się starał wprowadzić intymny ton, zawsze ograniczała się do suchej informacji o jego siostrzeńcach i siostrzenicach. Przez cały czas swego pobytu w Stanach nie mógł się oprzeć wrażeniu, że miał z nią prawdziwy kontakt jedynie wtedy, gdy była tuż obok. Ta zmiana go bolała, podważała jego absolutną pewność siebie. Działo się coś złego, a on odczuwał niepokój, jakiego nie doświadczał nigdy wcześniej.

– Gdzie jest Letty ? – spytał z wymuszonym uśmiechem, gdy w drzwiach salonu stanęli jego ojciec z teściową.

– Musiała nagle wyjechać, żeby coś załatwić, i wzięła ze sobą Theona – odparła niepewnie Gillian. – Uprzedzałam ją, że możecie się rozminąć, ale jest tak przejęta tymi świątecznymi przygotowaniami…

– To wspaniale – skwitował sucho, ale rozjaśnił się, widząc podskakującą przy nim trójkę roześmianych dzieci, które przed zaledwie kilkoma miesiącami były milczące i przerażone.

– Jak się czujesz, tato? – zwrócił się do Panosa.

– Och, znacznie lepiej – zapewnił ojciec z uśmiechem. Jego ręka – co Leo ze zdumieniem odnotował – obejmowała szczupłą talię Gillian. – Całym moim życiem są teraz przyjaciele i rodzina.

Chyba trochę więcej niż przyjaciele – pomyślał Leo, widząc, jak ojciec rzuca Gillian ciepłe spojrzenie.

– Nie rozumiem, czemu nie widzę tu Letty – rzekł zawiedziony. – Wracam po wielu tygodniach i…

W tym momencie otworzyły się frontowe drzwi i Letty wpadła do środka, trzymając w ramionach Theona.

– Leo! Wybacz, że się spóźniłam – zaszczebiotała radośnie, świadoma, że patrzą na nich rodzice. Nie mogła dopuścić, by powzięli podejrzenia, że dzieje się coś złego.

Mimo protestów Theona przekazała go w ręce opiekunki, po czym zdjęła płaszcz i rękawiczki. Dopiero wtedy przyjrzała się mężowi. Nawet teraz, zmęczony podróżą, w swym kaszmirowym płaszczu narzuconym na wytworny garnitur budził zachwyt. Lekki zarost jeszcze podkreślał jego pełne, zmysłowe usta, kształt kości policzkowych i oczy, och, te oczy… No tak, przywołała się do porządku – one na pewno nie są zwierciadłem duszy. Bo choć niezwykłe, muszą przecież zdradzać wrodzony dar manipulacji i rozpustny charakter.

Miała pewność, że nie ograniczył się do spotkań z Dido. Możliwości mężczyzny z jego wyglądem i majątkiem są bezmierne, zwłaszcza w podróży. Tak, był jednym z facetów, którym nie można ufać, gdy spuści się ich z oczu.

– Jak się udała podróż? – spytała sztucznie ożywionym tonem.

– Jak każda inna.

Co ja, u diabła, zrobiłem? – zastanawiał się skonsternowany, usiłując sobie przypomnieć, czy nie powiedział czegoś niestosownego. Gdy opuszczali Ios, była czuła i troskliwa, a teraz zupełnie się zmieniła. Z niedowierzaniem patrzył, jak wbiega po schodach na górę, najwyraźniej zamierzając go zostawić. To była kropla, która przebrała miarę. Nie wahając się, ruszył za nią.

Letty zamknęła się w łazience i nerwowo myła ręce, zastanawiając się, jak teraz, gdy wrócił do domu, ma się zachować. Z okazji nadchodzących świąt udekorowała cały dom. Wszędzie oprócz sypialni stały drzewka. A poza tym wzięli ze schroniska George'a, psa, który miał nawyki kryminalisty. Podobnie jak Leo, i on nie uznawał zakazów, ale w odróżnieniu od niego był wierny i kochający. Zapewne Leo nie byłby zachwycony, gdyby wiedział, że porównuje go z bezdomnym zwierzakiem – myślała, wycierając ręce i próbując stłumić chęć płaczu. Mimo wszystko łatwiej było udawać, że jest szczęśliwa, pod jego nieobecność. Teraz okazało się to zbyt trudnym wyzwaniem.

– Letty! – Słysząc gwałtowne pukanie, zastygła jak złodziej złapany na gorącym uczynku. Zaraz jednak wciągnęła głęboki oddech i otworzyła drzwi.

– Wybacz… Pewnie chcesz wziąć prysznic… – wymamrotała słabym głosem.

– Wyobraź sobie, że nie – warknął. – Ale chcę zobaczyć moją żonę.

Zastygła w pół drogi ku drzwiom.

– Tak? – Niechętnie się obróciła.

– Szczęściem dla mnie marnie grasz swoją rolę – ciągnął, zmuszając ją do uwagi. – Nie jestem ślepy, Letty. Co się stało? Bo coś się musiało stać, skoro tak się zmieniłaś.

Zbladła, zastanawiając się, jakim cudem tak szybko to dostrzegł, bo przecież wmawiała sobie, że traktuje go normalnie.

– Zawsze byliśmy wobec siebie szczerzy – ostro przerwał ciszę, która między nimi zapadła.

– Widziałam w gazecie twoje zdjęcie z Dido – odpowiedziała w końcu bezbarwnym tonem. – To mi wystarczy, żeby wiedzieć, że wróciłeś do dawnego trybu życia.

– *Theé mou*, Letty… – Jego głos brzmiał czułym rozbawieniem. – Nie popełniłem żadnego grzechu, naprawdę. Tak, byłem z Dido na lunchu. Przez wiele lat finansowałem produkcje teatralne, które dobrze rokowały. Wtedy ją poznałem. Okazało się, że to była dobra inwestycja.

– Inwestycja? – powtórzyła, unosząc brwi. – Sądziłam, że wasza znajomość miała bardziej intymny charakter.

– Miała. To właściwe słowo. Przed ośmiu laty, Letty, i trwało to kilka miesięcy. Od tamtej pory nic nas już nie łączy. Dido jest piekielnie ambitna i za wszelką cenę chce mnie skłonić do sfinansowania jej nowego spektaklu. Ale, szczerze mówiąc, zgodziłem się na ten lunch jedynie po to, by jej odmówić. Zażądałem również, by przestała wysyłać do mnie esemesy i aranżować pozornie przypadkowe spotkania, a także rozgłaszać, że kiedyś byliśmy parą. Bo nigdy nią nie byliśmy. Nigdy nie byliśmy sobie na tyle bliscy… To cała prawda.

Mocno zacisnęła dłonie, bo nie chciała, by zauważył, że drżą.

– Nie wiem, czy mogę w to wierzyć…

– Niestety musisz, bo nie dopuszczę do tego, by jedno głupie zdjęcie mogło nas rozdzielić.

– Nie… – Nieporadnie machnęła ręką. – Dzieli nas to, że będąc żonatym mężczyzną, uparcie bronisz swej seksualnej wolności. Więc chyba to oczywiste, że gdy zobaczyłam cię z Dido, uznałam…

Zrzucił płaszcz i wsunął dłoń do wewnętrznej kieszeni garnituru, wyciągając z niej złożony dokument.

– To nasza intercyza. Usunąłem z niej tę klauzulę. Musisz to jeszcze podpisać w obecności świadka, by stała się prawomocna. A teraz proszę, byś zwróciła uwagę na to, kiedy ją podpisałem.

Ze ściśniętym gardłem sięgnęła po dokument i przebiegła go wzrokiem, sprawdzając, czy obraźliwa klauzula została faktycznie usunięta, a nie tylko zmieniona i umieszczona w innym miejscu. Okazało się, że podpisał dokument dzień po jej wyjeździe z Grecji.

Usiadła na brzegu łóżka, by dokładniej przeczytać treść intercyzy, po czym odłożyła ją na bok.

– No tak… muszę cię jednak spytać, co spowodowało tak nagłą zmianę twojego stanowiska. Chcesz mi sprawić przyjemność? Dać fałszywe poczucie bezpieczeństwa? Przecież kilka dni wcześniej gorąco broniłeś swej niezależności. A może nadal chcesz praktykować małżeństwo na próbę?

– Nie, teraz wiem, że jestem twój, wyłącznie twój – zapewnił żarliwie, a jego napiętą twarz rozjaśnił uśmiech. – Na zawsze.

– Na zawsze? – powtórzyła oszołomiona.

– Zupełnie nie rozumiesz tego, co chcę ci powiedzieć, *yineka mou* – mówił nerwowo. – Otóż pewnego dnia weszła do mojego biura oszałamiająca blondynka w skórzanym kombinezonie i wywróciła do góry nogami całe moje życie. Po tygodniu byłem zafascynowany nią bardziej niż jakąkolwiek inną kobietą, którą znalem. A po dwóch tak jej pragnąłem, że uciekałem się do wszelkich możliwych sposobów, by ją zdobyć. Chciałem, by była moja, tylko moja… Ale nie potrafiłem uznać formalnych zobowiązań. Popełniłem błąd. Zachowałem się jak słoń w składzie porcelany, zanim jeszcze wszystko przemyślałem.

– Czy ty mówisz o mnie? – spytała niepewnie.

– Letty! A o kim miałbym, u diabła, mówić? – jęknął, klękając przed nią. – Mówiąc, że jestem na zawsze twój, chciałem wyznać, że zakochałem się w tobie jak głupi nastolatek.

Zamrugała, wpatrując się w niego szeroko otwartymi oczami.

– Bardzo bystry, choć niedojrzały nastolatek…

– Wiedziałem, że mnie poprawisz… A więc, żeby to wyznać mało romantycznej i bardzo praktycznej kobiecie, jako mężczyzna, który nigdy wcześniej tego nie robił – bezradnie rozpostarł ramiona – chciałbym dać ci to…

Nie wierząc własnym oczom, patrzyła, jak wsuwa na jej palec, tuż nad obrączką, brylantowy pierścień wieczności.

– To ten sam, którego nie dostałam na urodziny? – spytała niepewnie.

– Nie, jest zupełnie nowy i znacznie bardziej kosztowny. A poza tym – dodał – prawdziwie wyraża moje uczucia. Pragnę cię mieć na zawsze.

Nie znajdowała słów. Kochał ją. To był sen na jawie, szalony dziewczęcy sen, który przeniósł ją w krainę spełnionych marzeń. Pękła bariera samokontroli, a ona wybuchła gwałtownym łkaniem.

– *Theós mou*… co ja powiedziałem? – Leo zerwał się z kolan i wziął ją w ramiona.

– Jestem po prostu taka… szczęśliwa – szlochała, wtulona w jego rękę . – Ale czy to prawda? – wyjąkała ogarnięta nagłymi wątpliwościami.

Roześmiał się, wpatrzony w jej zalęknioną twarz.

– W chwili, gdy zrozumiałem, że cię kocham, doznałem szoku. Ale w końcu pomyślałem, że nie ma w tym nic dziwnego, bo jesteś przecież niezwykłą kobietą. Nie pragniesz moich pieniędzy. Potrzebujesz ich jedynie dla swej rodziny. I nie pragniesz mojego ciała.

– Skąd ci to przyszło do głowy? – zdziwiła się, niecierpliwie rozpinając mu koszulę.

– No tak, ale nie chodzi nam tylko o seks, prawda? – Uważnie patrzył w jej oczy. – Jeśli tak, to nie będę miał sił powiedzieć, że cię nie chcę, bo nie odwzajemniasz moich uczuć… ale czy myślisz, że może mogłabyś kiedyś…

Letty udała, że się zastanawia, ale nie trwało to długo.

– Prawdę mówiąc… Zakochałam się w tobie od pierwszej chwili, gdy weszłam do twojego gabinetu… Pomijając tę manię niezależności, wszystko mnie w tobie zachwycało.

– Zręcznie to ukryłaś.

– Jak mogłam ci to wyznać, skoro z miejsca zaproponowałeś platoniczne małżeństwo? – przypomniała. – Ale w miarę upływu czasu coraz bardziej mnie fascynowałeś i zapewne dlatego ci uległam w noc poślubną.

– A ja wszystko zrujnowałem w ciągu kilku godzin – westchnął. – Wybacz mi, proszę. Miotałem się jak ryba na piasku. Sam nie wiedziałem, czego chcę, poza tym, że chciałem ciebie. Ale myśl o tej świętej więzi mnie przerażała.

– Czy ty kiedykolwiek pozwolisz mi zapomnieć o tym określeniu? – zaśmiała się, gdy zdejmował koszulę, by wziąć ją w objęcia i osunąć się z nią na łóżko.

– Chyba nie, lecz jestem zbyt przyziemny, by wzbić się na takie wyżyny – mruknął skruszony. – Ale wiedz, że kiedy wyjechałaś, czułem się bezradny, smutny i samotny. No, dość tych rozważań. – Zamknął jej usta długim, namiętnym pocałunkiem. Jednak po chwili odsunął się, jakby sobie coś przypominając. – Musimy jeszcze powiesić na dole jemiołę – rzekł

z psotnym uśmiechem. – Chciałbym zobaczyć, jak mój ojciec próbuje pod nią zwabić twoją matkę.

Letty wzniosła oczy do góry.

– To tylko przyjaźń, Leo… nic poza tym.

– Chcesz się założyć? – Był przekonany, że ich rodzicieli wiąże znacznie więcej. Nie był zaskoczony, że ojciec zapałał sympatią do normalnej, pełnej empatii dojrzałej kobiety po latach małżeństwa z młodszą o dwie dekady królową mody, której luksusowe wymagania przekraczały jego możliwości.

– Nie robię zakładów – odparła przezornie Letty, muskając wargami jego usta. – Ale zapewniam, że znam moją matkę lepiej niż ty. Dobrze pamiętam, jak po rozwodzie z Robbiem oświadczyła, że nigdy, przenigdy z nikim się już nie zwiąże.

– Nie masz w sobie cienia romantyzmu, Letty.

– Ale spełnię twoje życzenie i powieszę jemiołę – obiecała. – Może zauważyłeś, że mamy tu eskpozycję wszelkich możliwych świątecznych rekwizytów?

– Tak, spodobał mi się zwłaszcza ten potężny renifer, a także elfy.

– Obawiam się, że ich koszty mniej ci się spodobają.

– Nieważne. Wszystko to wygląda fantastycznie. Jak prawdziwy dom, którego nigdy nie miałem. – Zniżył głos do szeptu i wolnymi ruchami zaczął rozpinać suwak jej sukni.

– Och, Leo, jesteś nieznośnie powolny – mruknęła. – Po prostu szarpnij. Z miłości wszystko ci wybaczę. No, może… z wyjątkiem kobiet.

– Teraz, gdy mam ciebie, nie potrzebuję żadnej. Kocham cię bardziej, niż kiedykolwiek mógłbym sobie wyobrazić.

Letty z rozkoszą słuchała brzmienia tych słów, ale tłumiąc wzruszenie, rzuciła niecierpliwie:

– Masz na sobie za dużo ubrań!

A potem patrzyła z niedowierzaniem, jak szybko je zrzuca.

EPILOG

Sześć lat później Letty razem z matką obchodziła swój londyński dom, sprawdzając, czy wszystko jest w porządku. Oczekiwała przybycia ważnego gościa. Z okazji Bożego Narodzenia przyjeżdżał jej dziadek , Isidore Livas, co przed kilku laty byłoby nie do pomyślenia.

– Isidore zapewne uważał, że matka dziecka jego syna jest jakąś beznadziejną ćpunką i wszystkich nas oceniał tą samą miarą – twierdziła Gillian, wspominając jego pierwsze spotkanie z Letty. – Ale gdy mnie poznał i zdał sobie sprawę, jaka byłam młoda, gdy cię urodziłam, zmienił ton… A potem ty urodziłaś Krista i ten prawnuk, jak sam przyznaje, jest dla niego największym darem.

– Tak, Kristo jest jego oczkiem w głowie – potwierdziła Letty, biegnąc przez hol, by powstrzymać synka, który zaczął się wspinać na jednego z wypchanych reniferów.

Dwuletni malec, pierwsze dziecko Lea i Letty, był jak żywe srebro, toteż nawet na chwilę nie mogła spuścić go z oczu. George, teraz już mocno postarzały, leżał na swym posłaniu, słabo machając ogonem, gdy przechodzili obok.

– Kristo! – zawołała Popi, schodząc po schodach z Sybellą depczącą jej po piętach. – Daj mamie trochę spokoju…

– Twój brat nie pojmuje znaczenia tego słowa – skomentowała Letty, przyglądając się jedenastoletniej Popi, która z powagą młodej damy próbowała przywołać do porządku jej synka. Sybella natomiast nadal

uwielbiała się przebierać i odgrywać różne role. Letty zastanawiała się czasem, czy w przyszłości nie znajdzie sobie miejsca w świecie rozrywki. Natomiast Cosmo zapowiadał się na naukowca. Wciąż robił jakieś eksperymenty i większość czasu spędzał przy swym małym mikroskopie.

Kristo był niespodzianką dla Letty i Lea. Kiedy uświadomiła sobie, że jest w ciąży, pomyślała, że wydarzyło się to w najmniej odpowiednim czasie, gdyż właśnie miała zdawać końcowe egzaminy. Teraz na samo wspomnienie ogarniało ją poczucie winy, gdyż Kristo, który odziedziczył po ojcu jego piękne ciemne oczy, a po Livasach blond włosy, wniósł w ich życie nieskończenie wiele radości. Sprawił również, że Isidore chętnie u nich przebywał, gdyż Elexis najwyraźniej nie mogła zajść w ciążę.

– Chodź do mnie, Kristo! – Theon, spokojny, mocno zbudowany chłopiec, zawołał malucha, który się dąsał. – Obejrzymy sobie kreskówki – obiecał mu na pocieszenie.

– Tak szybko wyrastają. Pewnie myślicie już o kolejnym dziecku? – spytała Gillian z nadzieją.

– Może w przyszłym roku – odparła Letty z rozbawieniem, gdyż oprócz bezmiaru zajęć, teraz, sześć lat po ślubie, odbywała praktykę przed podjęciem pracy lekarza rodzinnego.

Oczywiście nie mogłaby tego osiągnąć bez pomocy służby i umiała to docenić. Piątka dzieci była poważnym wyzwaniem, ale zarówno ona, jak i Leo uwielbiali nieustanny harmider i chaos rodzinnego życia, gdyż wszystkich ich łączyła gorąca miłość. Do tego ścisłego kręgu dołączyli Panos oraz Gillian, którzy się pobrali rok wcześniej. Oczekiwali na to znacznie dłużej, niż przewidywał Leo, gdyż rozwód Panosa z Katriną miał przykry i trudny przebieg. Ale to jednak Leo, a nie Letty, dostrzegł pierwsze oznaki ich wzajemnego zainteresowania.

Był niezwykle przenikliwy, właściwie oceniał ludzi i umiał odgadnąć ich zamiary. Być może dlatego niezmiennie odnosił sukcesy, a wszystko, czym się zajął, zdawało się przemieniać w złoto. Ostatnio zaangażował swego ojca w nadzór nad pewnym projektem, by zapewnić mu odpowiednie dochody. Ich wzajemne relacje były teraz bliskie i pełne wzajemnej troski.

– A właściwie dlaczego zaprosiłaś Isidorego? – spytała Gillian.

– Myślę, że czuje się samotny – odparła Letty. – Elexis jest z natury oschła i najwyraźniej nie odwiedza go zbyt często.

Weszły do pokoju gier, gdzie siedzieli jej przyrodni bracia, Tim i Kyle, bez reszty zaabsorbowani grą wideo. Tim studiował teraz na uniwersytecie, a Kyle przygotowywał się do matury. Obaj dobrze sobie radzili i pilnie się uczyli.

Letty często myślała o wszystkich zmianach, jakie wniosło małżeństwo w jej życie. Ich uwieńczeniem była oczywiście miłość i wsparcie, jakiego zawsze udzielał jej Leo, który nadal uważał, że na całym świecie nie ma równie wspaniałej kobiety.

Teraz wpadł do domu obładowany paczkami i torbami. Natychmiast osaczyły go dzieci, które przybiegły się przywitać, a pies, który z wysiłkiem dźwignął się z legowiska, również się do nich przyłączył. Leo uśmiechnął się do Gillian, pytając, czy przyjdą z Panosem na wigilijną kolację.

– Potrzebujemy pomocy – dodał. – Isidore jest dość oziębły.

– Ale pracujemy nad tym! – odparła Letty, łapiąc go za rękę, gdy układał torby na ławce w holu. – Chodź do mnie… Tęskniłam! – zawołała, obejmując go za szyję.

– Nie jesteśmy jeszcze pod jemiołą – droczył się z nią mąż.

– Jakby to ci mogło przeszkodzić! – roześmiała się, podczas gdy Gillian dyskretnie wycofywała się za drzwi, gdzie na zewnątrz czekał już Panos.

– Są naprawdę okropni – prychnął ośmioletni Cosmo, przyglądając się z niesmakiem czułościom rodziców.

– Jeszcze nie. Będziemy okropni dopiero na górze – oświadczył Leo, ciągnąc Letty za rękę w stronę schodów.

Popi powiedziała coś ostro do Cosma i wybuchła kłótnia, ale Letty nawet się nie obróciła. Wiedziała, że potrzebują z Leem tych kradzionych chwil i trzeba z nich korzystać, gdy tylko to możliwe.

– A co jest w tych torbach? – spytała zaciekawiona.

– Kilka drobiazgów, które ci kupiłem w ostatniej chwili. Uwielbiam to robić, bo sama nic sobie nie kupujesz.

– Jak to? – Letty uniosła brew. – Przecież w zeszłym tygodniu kupiłam bardzo drogą suknię z okazji tej twojej oficjalnej kolacji.

– I właśnie o to mi chodzi. Zawsze musisz mieć jaką specjalną okazję, żeby sobie coś kupić. A więc tym razem zrobiłem to za ciebie – oznajmił z dumą, wyjmując z kieszeni brylantowy naszyjnik i przystając na podeście, by zapiąć go na jej szyi.

W świetle kandelabrów ogromny brylant rzucał białe ognie, gdy Letty obejmowała i całowała swojego męża. Jednocześnie nie przestawała się zastanawiać, gdzie właściwie miałaby nosić tak drogą biżuterię, gdyż do pracy ubierała się prosto i praktycznie, nigdy nie demonstrując swego bogactwa.

– Możesz go nosić w łóżku – odezwał się Leo, czytając w jej myślach. – To sprawi, że poczujesz się kobietą wyuzdaną.

– To ty sprawiasz, że czuję się kobietą wyuzdaną! – Złapała go za krawat, przyciągając do siebie i domagając się kolejnych pocałunków.

W drodze do sypialni całowali się coraz bardziej namiętnie i niecierpliwie, jednocześnie kierując się w stronę łóżka.

– O Boże! – jęknęła. – Kiedy przyjeżdża Isidore? – Przecież nie możemy być w łóżku…

– Owszem, możemy. Zatrzasnę mu drzwi przed nosem, jeśli nam przeszkodzi – zapewnił ją Leo, nie odrywając oczu od jej zaróżowionej twarzy.

– Nie jesteś zbyt gościnny.

– Jeśli zechce oderwać mnie od żony, potraktuję go jak intruza. – Zniżając głos, delikatnie ułożył ją na łóżku i długo na nią patrzył. – Bo bardzo ją kocham.

– Jesteś niewyżyty seksualnie.

Leniwie przesunął dłonią po jej jedwabistych włosach, które rozsypały się na poduszkach.

– Nie słyszałem, żebyś narzekała…

– Bo nie narzekam – wyznała, obrysowując palcem jego zmysłowe usta. W jej oczach lśniły miłość i ufność. – Dajesz mi tyle szczęścia, Leo. I tak bardzo cię kocham.

SPIS TREŚCI:

OKŁADKA
KARTA TYTUŁOWA
KARTA REDAKCYJNA
ROZDZIAŁ PIERWSZY
ROZDZIAŁ DRUGI
ROZDZIAŁ TRZECI
ROZDZIAŁ CZWARTY
ROZDZIAŁ PIĄTY
ROZDZIAŁ SZÓSTY
ROZDZIAŁ SIÓDMY
ROZDZIAŁ ÓSMY
ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY
ROZDZIAŁ DZIESIĄTY
EPILOG